

UKRAIŃSKIE PISMO PODLASIA**НАД БУГОМ І НАРВОЮ**

Церква Преображення Господнього
на Святій Горі Грабарці — перед
спаленням і після відбудови.

Фото Юрія Гаврилюка

Wybory w Bielsku i na Podlasiu • Na Ukrainie też po wyborach — prezydenckich
Хто ми є? • Legenda o Ziemi Podlaskiej • Як нас бачать читачі? • Meandry mowy ojczystej
Brzeski traktat pokojowy w 1918 a problem Podlasia • Вірші І. Киризяка
Cerkiew prawosławna na Północnym Podlasiu w latach 20-ch i 30-ch
Грабарка жде на нас • Rusini i Polacy w powiecie bielskim w XIX w.
„Ще не вмерла Україна...” • Biznesmen w truskawkach • Проза В. Петручука

PRENUMERATA

TO NAJLEPSZY SPOSÓB BY REGULARNIE OTRZYMYWAĆ NASZE PISMO

W każdej chwili możliwe jest zaprenumerowanie „Nad Buhom i Narwoju” na dowolny okres czasu, także z numerami archiwalnymi. Numery 1-6 za rok 1994 (również 6 numerów z roku 1993) można zamówić wpłacając odpowiednią kwotę na konto redakcji. Cena rocznej prenumeraty krajowej wynosi 70.000 zł. Cena pojedynczego egzemplarza wraz z przesyłką wynosi 12.000 zł. Roczna prenumerata zagraniczna kosztuje 14 dolarów USA lub ich równowartość (dopłata za przesłanie pocztą lotniczą wynosi 8 dolarów USA).

Konto bankowe: Związek Ukraińców Podlasia, Powszechny Bank Kredytowy S.A.
Warszawa, Oddział Bielsk Podlaski, nr 370419-5018-132

ЛИСТИ—LISTY—ЛИСТИ—LISTY

Szanowna Redakcjo!

W poprzednim liście podzieliłem się z Wami uwagami na kilka nurtujących mnie od pewnego czasu problemów. Teraz z kolei chcę poruszyć temat przedstawiony w audycji „Dumka ukraińska”. Słuchając relacji pewnej pani z okolic Elku, która w swojej wypowiedzi wysunęła interesującą propozycję, postanowiłem napisać w tej sprawie. Chodzi dla tej pani o to, by w niedzielę w Radiu Białystok transmitowano z cerkwi nabożeństwo w języku ukraińskim. Uważam, że załatwienie tej sprawy nie powinno nastroczać jakiegokolwiek trudności z następujących przyczyn:

1. O ile zaistnieje potrzeba finansowa, należy zorganizować zbiórkę pieniędzy.

2. W tej sprawie, jak uważam, nie odmówi pomocy poseł Mirosław Czech, zapewne poprą to przesiewzięcie organizacje ukraińskie, jak Związek Ukraińców w Polsce itp.

3. Rozpatrując tę kwestię należy podkreślić fakt, iż mniejszość ukraińska, jak żadna inna w Polsce, jest w dużej mierze rozproszona po całej Polsce, co było „zasługą” akcji „Wisła”. W konsekwencji pozbawiono tę mniejszość możliwości kultywowania własnej wiary poprzez odprawianie nabożeństw w cerkwiach, ze względu na to, że jest ona rozproszona.

4. Z uwagi na duży zasięg Radia Białystok — Suwalszczyzna, Białystok, szczególnie Podlasie, gdzie znajduje się duże zgromadzenie ludności ukraińskiej, jest to propozycja nie bezzasadna, powinniśmy podjąć wspólne starania razem z naszą redakcją „Nad Buhom i Narwoju”.

Przy tej okazji chcę poruszyć w swoim liście pewien dość ważny problem, nawiązując do artykułów dwójki autorów, pana Jerzego Hawryluka zatytułowanego *Mowa* oraz pani Eugenii Żabinskiej pod tytułem *Buła mowa... a szczo nyny?*, w ostatnim numerze „Nad Buhom i Narwoju” [5-6/1993]. Po przeczytaniu tych wypowiedzi nie sposób ten temat pominąć milczeniem. Uważam, iż należy wznowić, poszerzyć działania dotyczące wprowadzenia do szkół podstawowych nauczania języka ukraińskiego. Są mi znane pewne trudności z tym związane, ale i one są do pokonania. W gruncie rzeczy ten problem jest skutkiem tego, iż przez wieki było zabraniane przyznawanie się do własnej narodowości ukraińskiej. [...]

Naszym generalnym obowiązkiem jest odnowić z zachwaszczenia i utrwalać naszą tożsamość etniczną. Uważam, iż należy w ten

sposób poprowadzić pewne działania związane z wprowadzeniem w szkołach nauczania języka ukraińskiego, by ludzie znani jako swoi, kompetentni w danej sprawie, obrali na przykład pewną wieś i udali się do niej w dwie osoby, gdyż jedna osoba to sposób niezręczny, mało efektywny, i tłumaczyli ludziom ten problem. Moim zdaniem nie wykluczać lecz nawet w pierwszej kolejności trzeba rozmawiać z ludźmi w urzędach, w szkole z nauczycielami, z księdzem, nawet z policją, zacząć od ludzi wpływowych, w dalszej kolejności z miejscową ludnością. Tu należy rozmawiać tak długo i tak często jak wymaga tego sytuacja. Trzeba nalegać, tłumaczyć, poczytać chociażby nawet cytaty z tych wyżej wymienionych autorów. Przy tej okazji „odręcznie” rozprzognuje się czasopismo „Nad Buhom i Narwoju”.

Trzeba po prostu zrobić wszystko, by ukraińskie dzieci mogły uczyć się w swoim języku, co nie będzie przeszkodą dla dzieci mniejszości białoruskiej, by uczyły się w swoim języku. Przypomnijmy do tego należy zasłyszana rozmowa dwóch kobiet w autobusie. Jedna z nich mówiła do drugiej, że dziecko przyniosło ze szkoły kartkę, by rodzice podpisali zgodę na naukę języka białoruskiego. I mój stary wziął i podpisał. I teraz dziecko przychodzi ze szkoły, czyta i pisze po polsku, my rozmawiamy w domu „po swojemu”, jak i w całej naszej wsi, a *ditia wytiahaje ksionżki i wyuczuje treti jazyk — i poszczo to?* Jej rozmówczyni tłumaczy, że to się przyda, bo może łatwiej będzie dostać się do liceum, a z kolei i na studia. Tak to jest, pomyślałem. Znam Podlasie i jego ludzi w dość szerokim promieniu, i widzę jak bardzo odróżniają się te dwa języki, i bardzo byłoby do rzeczy, gdyby każda z mniejszości mogła bez przeszkód pielegnować swój język narodowy, nawzajem się rozumieć i żyć.

Michał Kokocki

ШУКАЮ ДРУГА!

Олексій Олексійович Тушкевич з Берестя розшукує Олексія Кондратюка (1923-24 року народження), який до 1942 р. проживав в Сім'ятичах (батько його був головою торгівельної кооперативи). В 1930-1941 роках вчилися вони в технікумі в Бересті. Війна застала їх на практиці у Вітебську звідки разом повертали пішки. Особи, які можуть дати інформації просимо писати на адресу редакції „Над Бугом і Нарвою”.

ЗМІСТ * SPIS TREŚCI

НАШЕ СЬОГОДЕННЯ — NASZ DZIEŃ DZISIEJSZY

Jerzy Hawryluk, <i>Podlaski krajobraz powyborczy</i>	2
Paweł Strelczuk, <i>Bielsk po wyborach</i>	4
J. Wredota, <i>Przygody pani redaktor z Warszawy</i>	7

З УКРАЇНИ — Z UKRAINY

Ł. S., <i>Leonid contra Leonid</i>	8
--	---

ХТО МИ Є? — KIM JESTEŚMY?

<i>Люди листи пишуть. Ludzie listy piszą</i>	10
--	----

АНКЕТА — ANKIETA

<i>Як нас бачать читачі? Jak nas widzą czytelnicy?</i>	11
--	----

ДИСКУСІЇ — DYSKUSJE

N. N., <i>Meandrymowy ojczyste</i>	14
--	----

ІСТОРІЯ — HISTORIA

Jerzy Hawryluk, <i>Brzeski traktat pokojowy a problem Podlasia (Zakończenie)</i>	17
Ł. Semenik, <i>Cerkiew prawosławna na północnym Podlasiu w latach 20-ch i 30-ch</i>	21

ПРАВОСЛАВ'Я — PRAWOSŁAWIE

<i>Габарка жде на нас</i>	24
---------------------------------	----

ЕТНОГРАФІЯ — ETNOGRAFIA

Ludwik Czarkowski, <i>Powiat bielski w guberni grodzieńskiej. Zarys ludoznawczy, cz. II: Półś i rozmieszczenie Polaków i Rusinów w powiecie bielskim</i>	26
--	----

УКРАЇНСЬКИЙ ГИМН

Федір Погребенник, <i>„Ще не вмерла Україна”</i>	29
--	----

ЛІТЕРАТУРА — LITERATURA

<i>Підляської поезії вихід „поза традиції”</i>	31
Іван Киричук, <i>З циклу „Зелений дощ”</i>	33
Юрій Гаврилюк, <i>Скільки ж можна?</i>	35
Mikołaj Patejuk, <i>Legenda o Ziemi Podlaskiej, cz. II</i>	36
Василь Петручук, <i>Жартівник</i>	39

РЕПОРТАЖ — REPORTAŻ

Teodor Fedoruk, <i>Biznesmen w truskawkach</i>	40
--	----

ДЛЯ МОЛОДОГО ВУХА — DLA MŁODEGO UCHA

<i>«КОКА»</i>	42
---------------------	----

ХРОНІКА — KRONIKA

<i>Українська хроніка</i>	44
---------------------------------	----

ЛИСТИ — LISTY

Bazyli Białokozowicz, <i>Profesor Igor Lisiewicz — wnuk znakomitego Podlasianina Mikołaja Janczuka</i>	III
--	-----

Над Бугом і Нарвою

Український часопис Підляшшя

Видає Союз українців Підляшшя

Редакція: Микола Рощенко (головний редактор), Юрій Трачук (заступник головного редактора), Юрій Гаврилюк (секретар редакції), Юрій Висоцький (адміністратор), Роман Висоцький, Григорій Купріянович, Редактор числа: Юрій Гаврилюк

Постійні співпрацівники редакції: Ярослав Випенко, Іван Киричук, Єлизавета Рижик, Славомір Савчук, Павло Шепелюк.

Часопис субсидований Міністерством культури і мистецтва Республіки Польща.

Не всі думки висловлені на сторінках нашого часопису відображають погляди редакції. Не замовляючи матеріалів присланих на адресу редакції не повертаємо, редакція застерігає собі право скорочування та зміни заголовків надісланих текстів.

Редакція не відповідає за зміст поміщуваних реклам та оголошень.

ПЕРЕДПЛАТА: Всіх зацікавлених регулярним отримуваним «Над Бугом і Нарвою» повідомляємо, що передплату можна оформити, вилучаючи відповідну суму на банківський рахунок часопису. Ціна передплати чисел 1-6/1994 в Польщі 70.000 zł., за кордон 14 ам. доларів або рівновартість (за летунську пошту доплата 8 ам. доларів).

РЕДАКЦІЙНІ ЧЕРГУВАННЯ: Повідомляємо, що кожен вівторок в год. 13-17 у приміщенні редакції в Більську (вул. Висоцька 4, III поверх) чергують члени редакції. Можна тоді зустрітись з редакційним колективом, поділитись своїми зауваженнями і пропозиціями відносно часопису, а також придбати книжки і оформити передплату. Запрошуємо.

РЕКЛАМА: Зацікавлених поміщенням реклам та оголошень на сторінках «Над Бугом і Нарвою» просимо дистотно або особисто зв'язатись з редакцією. Умови поміщення реклам до обговорення.

Nad Buhom i Narwoju (Nad Bugiem i Narwią)

Українське писмо Podlasia

Wydaje Związek Ukraińców Podlasia

Redakcja: Mikołaj Roszczenko (redaktor naczelny), Jerzy Traczuk (z-ca redaktora naczelnego), Jerzy Hawryluk (sekretarz redakcji), Jerzy Wysocki (administrator), Grzegorz Kuprianowicz, Roman Wysocki. Redaktor numeru: Jerzy Hawryluk.

Stali współpracownicy redakcji: Jan Kiryziuk, Elżbieta Ryżyk, Sławomir Sawczuk, Paweł Szepeluk, Jarosław Wiszenko.

Pismo sponsorowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Nie wszystkie poglądy wyrażone na łamach naszego pisma są poglądami redakcji. Materiałów nie zamówionych przysyłanych na adres redakcji nie zwracamy. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów.

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

PRENUMERATA: Wszystkich zainteresowanych regularnym otrzymywaniem „Nad Buhom i Narwoju” informujemy, iż prenumeratę numerów 1-6/1994 można zamówić wpłacając odpowiednią kwotę na konto redakcji. Cena prenumeraty krajowej wraz z przesyłką wynosi 70.000 zł, zaś zagranicznej 14 dolarów USA lub równowartość (dopłata za przesłanie pocztą lotniczą wynosi 8 dolarów USA).

DYZURY REDAKCYJNE: W każdy wtorek w godz. 13-17 w lokalu redakcji w Bielsku Podlaskim dyżurują członkowie redakcji. Można spotkać się z zespołem redakcyjnym, podzielić się uwagami i propozycjami dotyczącymi czasopisma oraz kupić książki i zamówić prenumeratę. Zapraszamy.

REKLAMA: Zainteresowanych zamieszczeniem na łamach „Nad Buhom i Narwoju” reklam i ogłoszeń prosimy o listowny lub osobisty kontakt z redakcją. Zasady zamieszczania reklam do uzgodnienia.

Адреса редакції:/ Adres redakcji: „Nad Buhom i Narwoju”, ul. Widowska 4, skr. poczt. 77, 17-100 Bielsk Podlaski.

Банковий рахунок:/ Konto: Związek Ukraińców Podlasia, PBK S.A. Warszawa, Oddział Bielsk Podlaski, 370419-5018-132.

Комп'ютерний набір та макетування:/ Skład komputerowy i łamanie: Zakład Wydawniczy «Osnowy», ul. Pronina 44, 17-100 Bielsk Podlaski.

Друк:/ Druk: Usługowy Zakład Poligraficzny, ul. Okrężna 24, 17-100 Bielsk Podlaski.

Podlaski krajobraz powyborczy

Z ukraińskiego punktu widzenia w samorządowym pejzażu Podlasia główne miejsce zajmuje Bielsk oraz bielska gmina wiejska. Jest to bowiem w chwili obecnej główny ośrodek ukraiński w tym regionie. Tutaj mieści się siedziba Zarządu Głównego Związku Ukraińców Podlasia i redakcja dwumiesięcznika „Nad Buhom i Narwoju”, tutaj jest też największe „świadomych sił”.

W 1990 r. podczas wyborów samorządowych i bezpośrednio po nich miasto to stało się miejscem „demokratycznych zamieszek” pomiędzy szesnastoma radnymi wybranymi dzięki poparciu Komitetu Obywatelskiego Ziemi Bielskiej a dwunastką radnych reprezentujących trzy komitety: ukraiński, białoruski i lewicowy demokratycznej. Ponieważ w większości szesnastce byli wyłącznie katolicy, w tym wielu poczuwających się do misji obrony „polskiego stanu posiadania” na terenie Bielska, stosunki pomiędzy większością a opozycją szybko przybrały formy awantury o narodowo-religijny zabarwienie. Podczas obrad i głosowań liczyło się przede wszystkim, kto wysuwał daną propozycję, nie zaś jaka była jej rzeczywista wartość i znaczenie dla życia miasta. W ostatnim roku kadencji minionej Rady pojawiły się wśród większości symptomy bardziej trzeźwego spojrzenia na sytuację. Jednak smutne doświadczenia lat poprzednich, jak też dalsza ożywiona działalność niektórych „trybunów ludowych” z grona „szesnastki”, decydowały o jednoznacznie negatywnym obrazie „władzy katolicko-solidarnościowej”. Dlatego też naturalną reakcją na ówczesną sytuację stało się porozumienie wszystkich sił wchodzących w skład opozycji i powołanie „Koalicji Bielskiej”, w skład której weszły Związek Ukraińców Podlasia (wystawił 5 kandydatów), Unia Pracy, Białoruski Komitet Wyborczy i Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Uzyskanie przez Komitet Obywatelski bezwzględnej większości w Radzie kadencji 1990-1994 było nie tyle wynikiem poparcia dla jego kandydatów większości bielszczan ile faktu, iż był on wówczas formacją najbardziej zwartą. W obecnych wyborach jego następcą stał się Komitet Wyborczy „Jedność”. Sytuacja jednak zmieniła się diametralnie. Przeciwko 28 kandydatom „Jedności” (katolikom) stanęło w zwartym szuku 28 kandydatów „Koalicji Bielskiej” (w większości prawosławni, 5 katolików). Niewielka była liczba kandydatów niezależnych (14 osób), którzy w 1990 r. skutecznie odebrali znaczącą część głosów zarówno komitetowi ukraińskiemu jak i białoruskiemu, umożliwiając zwycięstwo Komitetu Obywatelskiego (ogółem w 1990 r. startowało 87 kandydatów). Efekt głosowania był więc zgodny z przewidywaniami — kandydaci „Jedności” zwyciężyli jedynie w 9 okręgach, „Koalicja Bielska” zaś w 18. W jednym okręgu kandydaci obu ugrupowań otrzymali taką samą ilość głosów i wskutek losowania mandat otrzymał kandydat „Jedności”.

Jak podkreślano przed wyborami, „Koalicja Bielska” powstała jako formacja programowa, dążąca do przełamania stereotypowego podziału społeczności miasta według kryterium wyznaniowego. Jednak na 18 radnych koalicyjnych wybrano tylko jednego katolika. Trudno uznać to za przypadek. Jest to raczej jeszcze dowód na to, iż sympatie wyborcze nadal są silniej związane z przynależnością wyznaniową kandydatów niż z ich przynależnością do komitetu wyborczego.

Jakie są dalsze perspektywy bielskiego samorządu? Wiele będzie zależało od tego, czy osiemnastka koalicyjnych radnych okaże się zdolna do konsekwentnego realizowania programu własnego komitetu i czy przytęczy się do nich dziesiątka z „Jedności”. Dopiero co rozpoczęła kadencja Rady Miejskiej może okazać się zarówno okresem integracji pod hasłem wspólnego działania na rzecz dobra miasta, jak też kolejnym etapem współzawodnictwa pomiędzy ligami obrony getta — prawosław-

nego i katolickiego. Wiele też będzie zależało od postawy ogółu bielszczan.

Jedno z haseł, które przewijały się podczas kampanii wyborczej brzmiało „Bielsk to nasze miasto”. Jednak do tego, że warto uważać Bielsk za swoje miasto i aktywnie wpływać na jego przyszłość biorąc udział w wyborach samorządowych, dało się przekonać jedynie 42% dorosłych mieszkańców miasta. W porównaniu z 55% w wyborach w 1990 r. jest to regres.

Jakie jest to „nasze miasto”? Ze statystyki wynika, że Bielsk, licząc 26,8 tys. mieszkańców, jest drugim po Białymstoku (274,1 tys. mieszkańców) ośrodkiem miejskim w województwie, wyprzedzając nieznacznie Hajnówkę (24,2 tys. mieszkańców). Jest w Bielsku 15,2 tys. ludności w wieku produkcyjnym, z czego jednak 2,5 tys. to bezrobotni (90 osób bez pracy na 1 tys. mieszkańców przy średniej wojewódzkiej 55). Ucieka też stąd większość absolwentów szkół wyższych, a więc ludzi najzdolniejszych i młodych. Zatem pod względem gospodarczym nie jest Bielsk miastem atrakcyjnym. Przyciąga on wprawdzie ludność wiejską, dla której „życie w Bielsku” jest awansem, lecz stale traci wykształcone kadry mogące zapewnić mu dalszy szybki rozwój.

Jego atutem zdaje się być wielokulturowość, predysponująca to miasto do „obszaru płodności kulturowej i wymiany między różnymi kulturami i narodami”. Aktualnie jednak osoba przybywająca do Bielska żadnych zewnętrznych oznak tej wielokulturowości, poza kilkoma cerkiewiami, nie dostrzeże. Gdy zaś spojrzymy na sytuację od wewnątrz, łatwo zauważymy, że jedyną kulturą funkcjonującą normalnie, jak na obecne warunki, jest kultura polska, gdyż tylko ona posiada rzeczywiste zaplecze materialne i instytucjonalne. Z tego, że Bielsk położony jest na

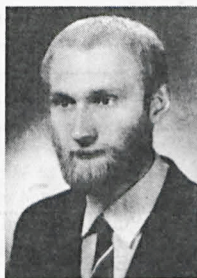
Koalicja Bielska Związek Ukraińców Podlasia

OKRĘG NR 26

(ulice: J. Bema, Bohaterów Września, Dubiażyńska nr 1-81, Krótka, Mała, Myśliwska, Niecała, A. Pronina, Żurawia)

Obwód nr 11:

Świętlica PGKiM, ul. Studziwodzka 37



1. Kondratiuk Piotr



2.



PIOTR KONDRATYUK

Lat 30. Wykształcenie wyższe. Jestem pracownikiem naukowym Politechniki Białostockiej i zajmuję się ochroną środowiska. W pracy społecznej kieruję mną te same zasady co w życiu zawodowym — pragmatyzm i realizm, a więc po prostu rozsądek.

Mieszkam w Waszej dzielnicy Bielska od urodzenia i sądzę, że znaczna część kłopotów z jakimi się spotykacie jest mi także znana.

Jednocześnie dzięki temu, że pracuję w Białymstoku, mam możliwość spojrzenia na wszystko z dystansu i bez emocji.

Zonaty, dwoje dzieci w wieku przedszkolnym. Zona jest nauczycielką w Szkole Podstawowej Nr 3.

obszarze zamieszkanym przez ludność etnicznie ukraińską wcale nie wynika, iż jest on ośrodkiem ukraińskiej kultury narodowej. Kultura ta bowiem sprowadza się do szczątków wiejskiej kultury ludowej, która w warunkach miejskich i pod wpływem presji polskiej (a właściwie to już chyba amerykańsko-polskiej) kultury masowej ulega stałej degradacji. A więc owo „bogactwo wielokulturowości” jest w tej chwili bardziej postulatem niż rzeczywistością.

Zarówno w Bielsku jak i w innych gminach miejskich i wiejskich „ster rządów” spoczywa w rękach ludzi, którzy w większości wyrosli i rozpozyczynali swą działalność w warunkach minionego ustroju, o czym świadczą choćby fakt, iż większość obecnych bielskich radnych, zarówno z „Koalicji” jak i „Jedności” należała do PZPR. Podobna jest również sytuacja wśród wyborców, większość których liczy sobie 35 czy więcej lat. Jednym z dogmatów ówczesnej polityki narodowościowej było propagowanie tezy o białoruskości mieszkańców Bielska i jego okolic, co stopniowo uznane zostało za swego rodzaju fakt rzeczywisty. Trudno więc wśród tego pokolenia społeczności bielskiej spodziewać się świadomego patriotyzmu ukraińskiego. Ruch ukraiński jest o pokolenie późniejszy. Jest więc rzeczą niejako naturalną, że w chwili obecnej główną siłą „Koalicji” jest Białoruski Komitet Wyborczy, który zgłosił najwięcej kandydatów i ma najwięcej radnych (8 — podobnie jak w poprzedniej kadencji Rady). Spośród 5 kandydatów Związku Ukraińców Podlasia do rady dostało się trzech. Dwóch z nich — Jan Kondratiuk i Arkadiusz Kuczyński — występowało jako „oficjalni” kandydaci ZUP, jeden zaś — Jan Guszcz — znalazł się na liście kandydatów dzięki jego rekomendacji. Dwaj pozostali nie weszli do Rady. Jan Czarynda uzyskał tyle samo głosów co jego kontrkandydat z „Jedności” i „przepadł” w losowaniu, które musiało rozstrzygnąć o losie mandatu radnego. Wiczyśław Waszkiewicz musiał zmierzyć się nie tylko z kandydatem „Jedności”, ale i z prawosławnym kandydatem niezależnym, byłym radnym Białoruskiego Komitetu Wyborczego, który odebrał mu część głosów co umożliwiło zwycięstwo kandydata „Jedności”. A więc o tym, iż w składzie Rady Miasta znalazło się nie 5 a tylko 3 kandydatów ZUP w jednym wypadku zdecydował „ślepy los”, w drugim zaś podrażniona ambicja byłego radnego, jednego ze współtwórców programu „Koalicji Bielskiej”, którego najpierw BKW namawiał do ponownego kandydowania na radnego, później zaś zrezygnował z jego osoby, mimo iż pod względem przydatności do pracy w Radzie przewyższał on wielu innych kandydatów.

Ogólnie można powiedzieć, iż przebieg ostatnich wyborów w Bielsku pokazał, iż miasto to nie musi być miejscem jakiegoś specjalnie ostrego konfliktu białorusko-ukraińskiego. W 1990 r. rozłam wspólnego ukraińsko-białoruskiego komitetu wyborczego, który powstał przed wyborami samorządowymi był spowodowany ingerencją działaczy białoruskich z Białegostoku. W tym roku na samym początku wszelkich rozmów koalicyjnych przyjęto zasadę rozstrzygania spraw wyłącznie we własnym gronie i okazało się, iż porozumienie jest możliwe. Podobnie jak porozumienie z lewicą. Stosunki z katolicką prawicą na razie ograniczają się raczej do deklaracji, iż takie porozumienie jest możliwe. Są zresztą i tacy katolicy, którzy przekonują samych siebie, że Ukraińców (lub Białorusinów) wcale tu niema, a tylko zrusyfikowani rdzenni Polacy, lecz samo życie bez trudu weryfikuje te pomysły.

Przed Radą Miejską w Bielsku, a wraz z nią i przed radnymi ukraińskimi jest cztery lata pracy. Na razie nie jest rozstrzygnięta sprawa osoby bumistrza, gdyż bez dziesięciu radnych „Jedności”, którzy nie przyszli na pierwszą sesję poświęconą jego wyborowi, nie jest możliwe uzyskanie wymaganej ustawą quorum 2/3 członków Rady. Jako jeden z dwóch delegatów na wojewódzki sejmik samorządowy został wybrany 19 głosami radny ukraiński Piotr Kondratiuk. O udziale radnych ukraińskich w komisjach i Zarządzie decydują najbliższe sesje Rady.

Inna jest sytuacja w bielskiej gminie wiejskiej. W 1990 r. komitet ukraiński uzyskał w Radzie Gminy 7 swych przedstawicieli na ogólną

liczbę 20 radnych. Dzięki porozumieniu z radnymi „solidarnościowymi” (Polakami) i częścią pozostałych radnych prawosławnych, radni z komitetu ukraińskiego objęli stanowiska przewodniczącego Rady i delegata na sejmik samorządowy. Również wójtom został działacz ukraiński Jerzy Ignatiuk, później przewodniczący Związku Ukraińców Podlasia. W obecnych wyborach komitet ukraiński wystawił jedynie 6 kandydatów, z których jedynie dwoje — Olga Iwaniuk z Plutycza i Jan Tomczuk z Dubiaży — weszli do Rady Gminy. Nie przeszkodziło to jednak w ponownym wybraniu J. Ignatiuka na wójta gminy.

Drugim co do ilości ludności ukraińskojęzycznej miastem Podlasia jest Hajnówka. Narodowy problem ukraiński nie nabrał tu jeszcze jednak tego znaczenia co w Bielsku. Nie uwidocznił się też w czasie wyborów samorządowych. Tak więc zdecydowane zwycięstwo wyborcze w Hajnówce stało się udziałem koalicji lewicowo-białorusko-związkowej, która otrzymała 18 miejsc w Radzie Miejskiej zaś 10 przypadło kandydatom określonym jako niezależni.

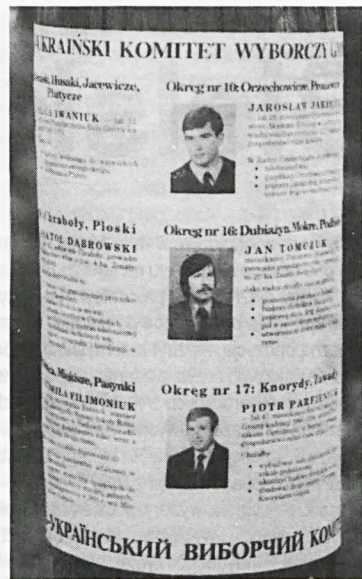
Najczęściej przebiegały wybory w Siemiatyczach, w których ukraińskojęzyczna ludność prawosławna jest w mniejszości. Główną siłą okazał się tu Komitet Wyborczy „Jedność”, który uzyskał 11 miejsc w 24-osobowej Radzie Miejskiej. W radzie znalazło się również 4 przedstawicieli Towarzystwa Gospodarczego (biznesmeni), po jednym przedstawicielu Unii Pracy i Towarzystwa Przyjaciół Siemiatycz oraz 7 niezależnych.

W poszczególnych gminach wiejskich na terenach etnicznie ukraińskich wybory odbyły się, poza gminą bielską, bez komitetów wyborczych o charakterze narodowym — ukraińskim lub białoruskim, chociaż część z kandydatów w jakiś sposób deklarowała swą narodową orientację.

O ile wybory do samorządów w 1990 r. były swego rodzaju przełomem, przeskokiem od jednej rzeczywistości do drugiej, to wybory tegoroczne są już tylko kolejnym krokiem w budowaniu lokalnej samorządności. Kroków takich, a często i potknięć, czeka nas jeszcze bardzo wiele.

Drogą tą kroczyć będą również działacze ukraińscy, pragnący połączyć za sobą ogół ukraińskojęzycznej społeczności, określającej się w dniu dzisiejszym mianem „Chachłów”, „Ruśkich”, „Białorusów” czy też „Polaków prawosławnych”. Ukraiński ruch narodowy jest w tej chwili ciągle jeszcze w stadium formowania. Jak pokazuje jednak przykład takich społeczności zachodnioeuropejskich jak Baskowie, Katalończycy, Bretończycy czy Walijszczy, grupy narodowe posiadające własne terytorium, historię, kulturę i język, nawet jeśli procesy wynarodowienia są już bardzo daleko, są w stanie od nowa odnaleźć się w nowej, zmiennej sytuacji i skutecznie odbudować swą własną tożsamość. A to właśnie jest ukraińskim celem — odbudowa naszej narodowej tożsamości, przy jednoczesnym budowaniu normalnych stosunków ze społecznością polską i białoruską. Po prostu — podłaska droga do Europy.

Jerzy Hawryluk



Bielsk po wyborach

Wybory samorządowe w roku 1990 uważane były za plebiscyt. Nie miały one takiego charakteru na terenie Bielska, gdzie Komitet Obywatelski wygrał nieznacznie, procentowo zaś uzyskał mniejsze poparcie niż ugrupowania pozostające do niego w opozycji. Brak woli dialogu z polityczną opozycją, niezbyt przemyślane wypowiedzi na temat mniejszości narodowych i szybka alienacja struktur władzy musiały się odbić na wynikach tegorocznych wyborów. Tym bardziej, że przedstawiciele ugrupowań mniejszościowych i lewicowych zawiązali wspólny komitet pod nazwą „Koalicja Bielska”, w którego powstaniu i pracach uczestniczyłem jako osoba związana z Unią Pracy.

„Koalicja” wygrała wybory w osiemnastu okręgach jednomandataowych, w dziewięciu zwycięstwo odniósł Komitet Wyborczy „Jedność”, w jednym obaj kandydaci otrzymali po 77 głosów i o obsadzie mandatu zdecydowało losowanie, w którym szczęście dopisało p. Mirosławowi Tolwińskiemu z „Jedności”.

Gdy w marcu zawiązywaliśmy komitet, chyba nikt z nas nie wierzył w tak wyraźne zwycięstwo. Na początku obawiałem się nastrojów rewanżystowskich, negatywnej kampanii opartej na czystej negacji rządów poprzedniej ekipy. Nie ulega wątpliwości, że popełniła ona sporo błędów, ale była to władza pionierska, funkcjonująca przy ciągłym zmie-

niających się przepisach i budująca — po czterdziestoletniej przerwie — podstawy samorządności w Polsce. I choć popełniła wiele błędów, nie tylko politycznych, należał się jej słowa podziękowania za to, co zrobiła. Wymownym gestem było wręczenie kwiatów i serdeczne podziękowania byłemu przewodniczącemu Rady Miejskiej przez radnych byłej opozycji, dziś zwycięzców wyborów, którzy po raz kolejny weszli do rady. Naczelną ideą programu „Koalicji” w sferze społecznej była i jest nadal budowa otwartego społeczeństwa, wolnego od tradycyjnych i niezdrowych podziałów religijnych i narodowościowych, tworzenie warunków dla rozwoju autentycznej Małej Ojczyzny.

Zdaniem pewnego francuskiego socjologa demokrację polityczną buduje się w ciągu sześciu miesięcy, na wprowadzenie wolnorynkowej gospodarki potrzeba lat sześciu, a na zbudowanie społeczeństwa obywatelskiego lat sześćdziesięciu. Magia liczb nie jest tu istotna, chodzi raczej o to, że system gospodarczy czy polityczny konstruować można w oparciu o zasady quasi-administracyjne, a do społeczeństwa otwartego trzeba po prostu dorastać. Ustawa nikogo rozumu nie nauczy, ani tym bardziej go nie zastąpi.

Przełom ustrojowy w Polsce zbiegł się w czasie ze swego rodzaju prosperitą demokracji zachodnich, triumfem europejskiej integracji. Przez cztery lata, które minęły od roku 1989 sytuacja zmieniła się jednak radykalnie. Wspólna Europa przestała być wymarzoną domem, w integracji zaczęło dostrzegać również mankamenty, związane głównie z nierównym poziomem rozwoju gospodarczego, powszechnie odzywać zaczęły „demony nacjonalizmu”.

Częściej pojawiają się głosy poddające w wątpliwość sens integracji, ale częściej też podejmowana jest próba ponownego określenia podstawowych przesłanek procesu zjednoczeniowego. Coraz większe uwagę przywiązywać się zaczyna do problemu samorządności, termin „mała ojczyzna”, ukuty przez socjologów zdaje się być koniecznym warunkiem bytu demokracji w ogóle. Stąd dający się na zachodzie zaobserwować renesans samorządu — coraz większa jego instytucjonalizacja i większa ochrona prawna.

Mała ojczyzna jest bowiem tym obszarem, nie tylko w sensie przestrzennym, lecz również jako miejsce praktycznego występowania społecznych interakcji, gdzie ma szansę rozwoju społeczeństwo obywatelskie. Można zadać oczywiście pytanie, czy społeczeństwo obywatelskie gdziekolwiek istnieje, niemniej wydaje się ono być postulatem, do którego każda społeczność winna dążyć. Dążyć w imię podstawowych, czysto ludzkich zasad.

Dlatego dziwi mnie dość powszechne opinie, że wybory samorządowe są mniej ważne niż prezydenckie czy parlamentarne. Samorządowcy nie podejmują oczywiście decyzji o zasięgu ogólnopolskim, nie mają wpływu na działalność rządu. Wprawdzie dwóch bielskich kandydatów na radnych umieściło w swym programie postulat obniżenia składek ZUS i ratyfikowania konkordatu, był to jednak przypadek o sobniony. Samorząd działa na określonej przestrzeni, jego decyzje są zdeteminowane potrzebami lokalnej społeczności. Im mniej w nim polityki, tym lepiej, służy przecież realizacji konkretnych zadań. Jest szczeblem władzy najbliższym obywatelowi i najmniej wyalienowanemu. Jest szkołą konkretnego myślenia i rzeczywistego działania. To właśnie na szczeblu gminy najlepiej widać różnicę między „biciem piany” a



Koalicja Bielska

Sojusz Lewicowy Demokratyczny

Komitet Wyborczy

UNIA PRACY

Związek Ukraińców Podlasia

Mądrzej Zgodniej Sprawiedliwiej

Koalicja Bielska Związek Ukraińców Podlasia

OKRĘG NR 24

(ulice: Bagnista, Łukowa, Sosnowa, Studziwudzka, Torowa, Wiejska)

Obwód nr 11:

Świetlica PGKiM, ul. Studziwudzka 37



1. Kuczyński Arkadiusz ☒
2. ☐
3. ☐

**ARKADIUSZ
KUCZYŃSKI**

— Ur. 11 listopada 1938 r. w Maleszach. Od 1950 roku mieszkam w Bielsku Podlaskim. Wykształcenie średnie budowlane i średnie o kierunku przemysłu drzewnego. Dotychczasowe zatrudnienie:
— 9 lat w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej na stanowisku Głównego Mechanika
— 9 lat w Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej na stanowisku Z-cy Dyrektora d/s Technicznych.
Od 1980 r. prowadzę w Bielsku Podlaskim ul. Wiejska 1 własny zakład stolarski. Żonaty, dwoje synów i czworo wnucząt.

autentycznym i konkretnym działaniem. Wpływ rządowego programu na poziom rozwoju przemysłu jest dostrzegalnym dla analityków, nowy chodnik czy przedszkole widzi każdy. Samorząd jest szkołą rzeczywistego współdziałania, bezpośredniego wpływania na podejmowane decyzje, co jest rzeczą nie do pogardzenia w systemie liberalnym, premiującym jednostki aktywne.

Frekwencja w Bielsku wyniosła ponad 40%, podczas gdy w wyborach parlamentarnych wzięło udział 50% mieszkańców miasta. Przedwyborcze spotkania gromadziły kilkanaście osób.

Frekwencja wyborcza, choć wyższa niż w skali kraju i jedna z wyższych w województwie — nie cieszy. Wysoka frekwencja ma też inny aspekt — oznaczać może totalną dezaprobatę dla poczyniń władzy, aktywizować społeczeństwo wyłącznie negatywnie, co też nie jest żadną zaletą. Są w kraju gminy, w których społeczeństwo w ciągu minionej kadencji podejmowało decyzje demokratyczne w drodze różnych form demokracji bezpośredniej (w sprawie samoopodatkowania lub odwołania rady). W tych gminach frekwencja była wyższa, więcej było też osób ubiegających się o mandat radnego. Gdyby mierzyć aktywność społeczną ilością zgłoszonych kandydatów — Bielsk również nie wypadnie korzystnie. Kandydatów niezależnych zgłoszono zaledwie czteremastu. Na jedno miejsce w radzie przypadało 2,5 kandydata, znacznie mniej niż cztery lata temu. Rok 1990 był czasem przełomu, rozpalonych nadziei na lepsze jutro. Jak pokazują wyniki ostatnich wyborów, nadzieje te zostały rozwiane. Można za to obwiniać oczywiście ustępujące władze, ale jest to zjawisko ogólnopolskie i Bielsk nie jest tu ewenementem.

Na frekwencję miała też wpływ kampania przedwyborcza, generalnie rzecz ujmując mdła, co nie jest bynajmniej wyrażeniem pejoratywnym. „Mdła” w tym kontekście jest zgoła synonimem przymiotnika „pozytywna”. Choć wiele działań byłych władz ocenialiśmy krytycznie — nie uczyniliśmy z tego centralnego motywu naszej kampanii. Opariliśmy się

głównie na programie — opracowanym przez zespół ludzi, uwzględniającym aktualną sytuację społeczno-polityczną i postulującym konkretne rozwiązania. Program obejmował wszystkie dziedziny działalności samorządu (zasady funkcjonowania Urzędu Miejskiego, promocja miasta, aktywne zwalczanie bezrobocia, polityka społeczna i kulturalna). Nie był zapisem pobożnych życzeń a trzeźwą analizą i postulatami konkretnych rozwiązań. Niestety na debatę programową przyszło około dwudziestu osób. Szkoda, że nie doszło do debaty programowej z udziałem kandydatów na radnych z Samorządowego Porozumienia Prawicy „Jedność”, choć z taką propozycją wystąpiliśmy.

Również przedstawiciele „Jedności” twierdzili, że ich ugrupowanie ma charakter programowy. Z wyjątkiem kilku wyzisk od „postkomunistów” wystrzegali się raczej kampanii negatywnej.

Sielankowy nastrój przedwyborczej kampanii zmąciły nieco niezbyt miłe incydenty, jak malowanie swastyk na plakatach „Jedności”, czy też pomalowanie plakatów „Koalicji” czerwoną farbą. Nie sądzę, aby za tymi działaniami stały osoby z komitetów wyborczych, dlatego nie traktuję tych nagannych wybryków jako elementu kampanii. Za „oszołomstwo” elektoratu nie mogą wszak odpowiadać osoby, które starały się tej kampanii nadać pozytywny przebieg. Wprawdzie nie dostrzegłem w SPP „Jedność” żadnych konkretnych działań na rzecz integracji lokalnej społeczności, z satysfakcją odnotowałem użycie przez pana Łuczaję, przewodniczącego SPP „Jedność”, określenia „tak bliscy nam bracia prawosławni”. Nie przesłania to oczywiście faktu, że inni kandydaci tego komitetu prowadzili kampanię pod hasłami narodowymi i religijnymi, że w powyborczej analizie przyczyn porażki wymieniono zbyt mały nacisk na „retorykę patriotyczną”, dobrze natomiast rokuje zawarciu proponowanego przez „Koalicję” Paktu dla Miasta, apolitycznego porozumienia w sprawach dla miasta najważniejszych, w tym rzeczywistego działania na rzecz integracji.

Kampania miała charakter głównie świecki, zaangażowanie Kościołów było dość dyskretne, mimo że SPP „Jedność” opowiadało się za społeczną nauką Kościoła. Tyle, że Kościół jest instytucją, która wytrwała dwa tysiące lat, z tego przez kilkaset lat była prześladowana i bez pomocy radnych się nie zawałi. Tym bardziej, gdy radni ci wcześniej bronili zasad marksizmu-leninizmu, choć — jak dziś twierdzą — przez pięćdziesiąt lat byli prześladowani przez komunistów. Wśród dwudziestu ośmiu radnych tylko dziewięciu, w tym aż czterech radnych „Jedności” nie było w okresie słusznie minionym członkami siły przewodniej narodo.

Niestety nie znamy motywów, jakimi kierowali się wyborcy dokonując aktu głosowania, ani też powodów, dla których pozostawali w domu. Jest to materiał na badania sondażowe, które wiele powinny powiedzieć o społecznych nastrojach i oczekiwaniach.

Stwierdzić można na pewno, że brak jest w mieście lokalnych autorytetów, mogących nadać miastu dynamizm. Podejrzewam, że na niską frekwencję w Bielsku miała również wpływ większościowa ordynacja wyborcza.

W mieście liczyły się faktycznie dwa bloki wyborcze, które zdobyły łącznie 92% oddanych głosów. Wybory nie miały więc charakteru personalnego, kreowanego właśnie przez ordynację większościową. Wyborcy musieli dokonywać wyboru spośród kandydatów zgłoszonych w danym okręgu. System większościowy nie pozwala na oddanie całego spektrum politycznego koalicji biorących udział w wyborach.

Intencją Koalicji Bielskiej było przełamanie tradycyjnych podziałów religijnych i narodowościowych. Jest to oczywiście zadanie wymagające wielu lat, zmiany sposobu myślenia, być może zmiany pokoleniowej. Niemniej pierwszy krok w tym kierunku został wykonany. Gest ten byłby bardziej czytelny, gdyby wybory odbyły się według ordynacji proporcjonalnej, na liście nie byłoby wtedy tylko jednego nazwiska, a np. pięć.

Koalicja Bielska

Kandydat niezależny

OKRĘG NR 23

(ulice: Akacja, S. Batorego nr 11-83 i 2-36, Białowieńska nr 8-86, Brzozowa, Dęba, Górna, Holowiecka, Jarzębinowa, Jaśminowa, Jesionowa, Kasztanowa, Kleśczełowska, Klonowa, Kwiatowa, Lipowa, Modrzewiowa, Orlańska, Szpitalna, Topolowa, R. Traugutta)

Obwód nr 10:

Zespół Szkół Rolniczych, ul. Holowiecka 18



1. Guszcz Jan



2.



JAN GUSZCZ

— Lat 38. Chirurg. Absolwent Akademii Medycznej w Białymstoku. Od 1981 roku zatrudniony w Zespole Opieki Zdrowotnej w Bielsku Podlaskim. Będę zajmował się sprawami służby zdrowia, problemami swojego osiedla i realizował program wyborczy Koalicji Bielskiej.

Jan Guszcz

Ograniczone możliwości wyboru w połączeniu nienajwyższym często merytorycznym poziomem kandydatów na radnych, przyczyniły się niewątpliwie do tego, że część mieszkańców wołała pozostać w domu.

I jest to chyba największa porażka — zarówno „Jedności”, jak i „Koalicji Bielskiej”. Nie potrafiły zachęcić mieszkańców do głosowania. „Koalicja” szła do wyborów z postulatem aktywizacji społeczeństwa, zwiększenia udziału obywateli w podejmowaniu decyzji, uczynienia procesu decyzyjnego bardziej jawnym i czytelnym. Pierwszą jaskółką nowego myślenia jest przyjęty przez Radę Miasta tryb wyboru podłaskiego burmistrza. Możliwość zgłaszania kandydatów przez grupę obywateli jest *novum* w polskiej praktyce politycznej. Inicjatywa wydaje się być sensowna — nie tylko jako forma demokracji bezpośredniej (rodzaj inicjatywy ludowej), również jako ukłon w stronę tej części społeczeństwa, która w radzie nie jest reprezentowana. Tym bardziej, że żadne ze startujących w wyborach ugrupowań nie przedstawiło w czasie kampanii wyborczej kandydata na to stanowisko. Możliwe, że istnieją lokalne autorytety cenione przez społeczeństwo, nie znane przez polityczne elity. Porażka w wyborach na stanowisko burmistrza nie oznacza wotum nieufności dla osoby. Wartość społeczna przyjętego trybu zgłaszania kandydatów polega na możliwości wykreowania osób skłonnych do działania na rzecz miasta, których kompetencje mogą być przydatne na innych stanowiskach bądź innych obszarach działalności społecznej.

„Koalicja Bielska” nie lekceważy też politycznej opozycji, to od zwycięzców wyszła propozycja rozmów z opozycją. Strategiczny plan rozwoju miasta powinien być akceptowany nie tylko przez zwycięzców, którzy za cztery lata mogą być przegrany, lecz przez większość społeczeństwa. Na razie rozmowy te tkwią w martwym punkcie. Zdziwił mnie nieco fakt, że pewien prominentny przedstawiciel „Jedności” określił program jako „rzecz dobrą na wybory”, proponując zamiast dyskusji

o pryncypiach rozmowę „o konkretach, tj. o obsadzie stanowisk”. Mam nadzieję, że opinia ta nie jest podzielana przez pozostałych przedstawicieli prawicy i że zdrowy rozsądek weźmie górę nad żywiołowym pędem do stanowisk. Nie uważamy, że zwycięzca powinien brać wszystko, współzrządzenie to również współodpowiedzialność i mniej ważne jest **kto** będzie rządził, lecz **jak** będzie rządził. Obsada stanowisk bez wcześniejszego programowego porozumienia jest grubym nieporozumieniem.

Samorząd powinien być apolityczny, celem jego działania winna być integracja lokalnej społeczności. Tylko we współpracy z mieszkańcami, pozyskiwaniu ich akceptacji i społecznej aprobacie swych działań ma on szansę rzeczywistego funkcjonowania w swym etymologicznym sensie.

Na koniec uwaga natury ogólnej. Wyniki wyborów samorządowych rozpatrywane w skali kraju nie dają politycznych porażek. Zwycięzcą czuje się SLD, który wyniki wyborów odnosi do tych sprzed czterech lat, a więc stan posiadania zwiększył dość pokaźnie. Nie jest rozgoryczona prawica, która wprowadziła wiele straciła, ale cieszy się z tego, że nie została zmarginalizowana na wzór wyborów parlamentarnych. PSL twierdzi, że zwiększyło dwukrotnie swój stan posiadania. Unia Wolności jest koniecznym elementem koalicji w większości dużych miast, w wielu z nich wygrała wybory.

Pouczające jest, jak wybory samorządowe odbiły się na decyzjach partii politycznych. Nieprzyjemnym zaskoczeniem była dla mnie postawa Unii Wolności. Poseł Rokita, gardlując za niewchodzeniem w lokalne sojusze z SLD wykazał się całkowitym niezrozumieniem ducha samorządu. To w gminie zapada decyzja o tym, kto będzie współrządził i ponosił odpowiedzialność za losy miasta. Lokalna społeczność jest suwerenem niezależnym od woli partyjnej centrali. Czyżby deklarowane przez Unię Wolności przywiązanie do samorządności miało się sprowadzać jedynie do zwiększenia zakresu zadań samorządu? Czy jest to efekt pomysłu na rozwiązanie wielu konkretnych spraw (opieka medyczna, szkolnictwo) i chęć „odciążenia rządu”? Rządowi pozostawałoby wtedy administrowanie i radosna twórczość w zawieraniu umów międzynarodowych, nad pomysłem i strategią musieliby się zastanawiać samorządowcy w powiatach. Jeśli dla pana Rokity samorządność jest jedynie sposobem na decentralizację państwa, powinien on unikać w swych wypowiedziach terminu „polityka prosamorządowa”.

PSL twierdziło w kampanii, że kto rządzi w gminie, rządzi w Polsce. Wybory pokazały, że gmina rządzi się sama, a ludowcy mogą sobie porządzić w małych gminach wiejskich. Stanowiska wójtów nie są ani specjalnie prestiżowe, ani też nie dają profitów finansowych. Aby „pchnąć” swoich ludzi wyżej minister Strąk powróci prawdopodobnie do porzucenia idei nowego rodzaju administracyjnego państwa i utworzenia powiatów.

Szkoda, że za powiatami nie stoją idee *stricto* samorządowe, a osobiste ambicje politycznych elit i dogmat decentralizacji. Jest jednak nadzieja, że zostaną one utworzone. Będzie to jeszcze jedna szansa na zaktywizowanie lokalnych społeczności. Do przewidywanego przez SLD na 1995 rok utworzenia powiatów zostało niewiele czasu. Prawdopodobnie starosta będzie wybierany w głosowaniu bezpośrednim. Wtedy przekonamy się, czy w Bielsku istnieją autorytety zdolne zaktywizować lokalną społeczność. Będzie to również pierwsza ocena wystawiona przez społeczeństwo zwycięzcom czerwcowych wyborów. Mam nadzieję, że Koalicja Bielska nie zaprzepaści szansy, jaką dały jej ostatnie wybory i egzamin ten zda pozytywnie. Wystarczy niewiele — nie lekceważyć głosu społeczeństwa i wziąć się za rozwiązywanie konkretnych, a nie urojonych problemów.

Paweł Strelczuk



В другій половині листопада 1994 р. відбудеться в Гданську-Сопоті традиційний

XVIII Молодіжний ярмарок,

на якому молодь (і не тільки) хоче почути і побачити різні жанри самодіяльної творчості розважального характеру: музику, пісню, дотеп, кабаре та (в другій частині Ярмарку) потанцювати до ранку. Шукаємо маленьких колективів і поодиноких виконавців, які хотіли б виступити на цій імпрезі. Час виступу — не довше години. Організатори забезпечать виконавцям повернення коштів подорожі, харчування, нічліг та основні інструменти. Бажана передовсім українська тематика виступів. Ми хотіли б відмовитися від надто голосної і безмістовної музики, присутні на Ярмарку хотіли б розуміти зміст творів та відібрати ніжність музичних тонів. Бажана хороша дикція виступаючих та бездоганний вигляд на сцені. Приємно буде бачити як у виступаючих, так і в публіці, народний одяг.

Зголошення з Польщі приймаємо до кінця вересня, з-за кордону — до кінця серпня ц.р.

Просимо подавати короткий зміст пропонованих програм, час, число осіб, адресу для контактів, потрібні інструменти та інші вимоги.

Зголошення просимо посилати на адресу:

Związek Ukraińców w Polsce

Długi Targ 8/10

80-826 Gdańsk

Правління гуртка

Przygody pani redaktor z Warszawy

Przyjechała do Bielska pani redaktor z Warszawy i chciała napisać do swej gazety reportaż o tym, co się w tym gorącym przedwyborczym czasie dzieje. Trzeba było więc porozmawiać z ludźmi.

Na początek pani redaktor poszła do wójta-Ukraińca. Tam zobaczyła *współczesny atlas*, z którego wyczytała, że w końcu ubiegłego wieku między Narwią a Bugiem mieszkało 63 tysiące Ukraińców, 7 tysięcy Białorusinów, 10 tys. Rosjan, a 57 tys. Polaków nie zauważyła wcale. Zakrzyknęła więc na łamach gazety — *Polaków nie było w ogóle*.

Przeżrana tym, zerwała się pani redaktor z gminnego krzesła i pobiegła na okoliczną plebanie, gdzie przyjął ją *młody ksiądz katolicki*. Naskarżyła mu pani redaktor na wredny atlas, a jego pewnie na taki donos krew nagła załała, ale nerwy miał mocne, więc — jak zaznaczyła w swoim piśnieniu pani redaktor — *oburzył się, ale tylko prywatnie*. No i powiedział, co mu gorące serce odpowiedziało: *Kto produkuje takie atlasy, na pewno ukraińscy nacjonaliscy. W XIX wieku chłopci tutejsi w ogóle nie byli w stanie określić kim są*.

Ja *młodemu księdzu*, również prywatnie, podpowiem, że atlasy takie produkuje jak nie reporterska wyobraźnia to stołeczne roztargnienie pani redaktor. A poza tym, w rzeczonym „carskim spisie” nie o narodowe określenie pytano, ale o ojczysty język i tak w bielskim powiecie naliczono 63 tys. narodu ukraińskojęzycznego i 57 tys. polskojęzycznego, co w pomienionym atlasie skrupulatnie zapisano.

Dalej ksiądz — *młody*, a więc domyslać się można, że zapalczywy — rąbnąć miał „z grubej rury”: *Ludność prawosławna Podlasia nie jest mniejszością narodową, ale rdzenną ludnością polską, zruszczoną w czasie zaborów i pod przymusem przypisaną do Kościoła prawosławnego*. Coś mnie w tym miejscu tknęło i zająrałem do, w zasłużoną sławę obrosłego, listu komitetowo-obywatelskiej większości z Rady Miejskiej ubiegłej kadencji, który w 1990 r. był wysłany do Marszałka Sejmu. I cóż ja widzę? Stoi tam napisane wyraźnie: *Ludność prawosławna Podlasia nie jest mniejszością narodową lecz rdzenną ludnością polską zruszczoną i przypisaną pod przymusem do kościoła prawosławnego podczas zaboru rosyjskiego*. Czyżby *młody ksiądz* tego wzoru sztuki pisania listów nauczył się na pamięć, czy może to pani redaktor sama z listu przepisała, w paru miejscach zdanie pod względem stylu i ortografii podredagowawszy, bała się więc imienia i nazwiska *młodego księdza* wymienić? Pewnie spisała, bo w innym miejscu swego reportażu, „zerznęła” fragment tekstu z wręzonego jej ze szczerzego serca numeru „Nad Buhom i Narwoju” i podała go jako — *młodzi narodowi aktywiści w mieście mówią...*

W każdym razie ksiądz został „napuszczony” na Ukraińców, Ukraińcy i inni prawosławni na księdza — jak u Reja: *Ksiądz wini pana a pan księdza*. Teraz można jechać do Warszawy i spokojnie czekać kiedy się jedni z drugimi kłonicami pobiją — to dopiero będzie reportaż! Zresztą i tak stołeczna publika mogła naśmiać się do woli, z tych „rdzennych Polaków”, co to ich car na „russkich” przerobił, a oni teraz pozapisywali się na Ukraińców i na Białorusinów, a w ogóle to — *nie wiedzą o co im chodzi*.

A może by tak pojechać do Warszawy, czyli *stolicy*, i opisać jak tam miejscowi się wyglądają. Ot miałyby ubaw babka Paraska, jakby sobie o tym poczytała, *żyjąc razem z kurami w chatach z klepiskiem zamiast podłogi*.

J. Wredota

Te wredne uwagi nasunęły mi się po przeczytaniu artykułu Lidii Wójcik *Kto nas tak podzielił?* w jednym z czerwcowych numerów „Życia Warszawy”. Ponieważ był to niewątpliwie jej pierwszy kontakt z bielskimi problemami, błędów tam co niemiara. Jednak ktoś z „naszych” na jej usprawiedliwienie powiedział, że starała się obiektywnie przedstawiać wypowiedzi różnych stron. Uważam jednak, że prawdziwe dziennikarstwo to nie tylko klejenie do kupy cytatów. Jeżeli pisze się o czymś poważnym to trzeba wiedzieć o sprawie chociaż *trochę więcej* niż powiedzą przypadkowi, czy nawet starannie wybrani rozmówcy. I trzeba mieć własne zdanie, bo inaczej wychodzą właśnie takie *śmieszne rzeczy*.

Łeonid *contra* Łeonid

Po raz pierwszy w historii Ukrainy byliśmy świadkami demokratycznej zmiany władzy. Wskutek odbytych w dwóch turach wyborów prezydenckich dotychczasowego prezydenta Łeonida Krawczuka zastąpił Leonid Kuczma.

Pierwsza tura wyborów prezydenckich odbyła się 26 czerwca. Jak ogólnie przewidywano wyłoniła ona dwóch głównych rywali do fotela prezydenckiego — Łeonida Krawczuka, który otrzymał 9,4 mln głosów (37,7%) oraz Łeonida Kuczmę — 8,3 mln (31,2%). Daleko z tyłu pozostali Ołeksander Moroz — 3,4 mln (13%) i Wołodmyr Łanowyj — 2,5 mln (9,3%) głosów. Znikomą ilość głosów uzyskali trzej pozostali kandydaci: Wałerij Babycz — 630 tys. (2,4%), Iwan Pluszcz — 341 tys. (1,3%) oraz Petro Tałanczuk — 143 tys. (0,5%).

Bezwzględna większość głosów Ł. Krawczuk uzyskał w obwodach galicyjskich i wołyńskich — tamopolskim (91%), lwowskim (87,8%), iwanofrankowskim (87,8%), rówieńskim (75,8%) i wołyńskim (70,7%), a także na Bukowinie — w obwodzie czerniowieckim (53,5%), a więc na obszarach które do Związku Radzieckiego włączono dopiero podczas drugiej wojny światowej. Większość względną Ł. Krawczuk uzyskał też w pozostałych obwodach części zachodniej i centralnej — zakarpacim (49,7%), żytomierskim (46,4%), winnickim (44,4%) kijowskim (41%), chmielnickim (40%), czerkaskim (39%), mikołajowskim (37,1%), kirowogradzkim (30%) i połtawskim (29,5%) oraz w stołecznym Kijowie (38,8%). [Mapa Ukrainy z podziałem na obwody w numerze 3-4/94 „Nad Buhom i Narwoju”]

Za Ł. Kuczmą opowiedziały się zdecydowanie Krym (82,7%) z Sewastopolem (82,1%) oraz obwody doniecki i ługański (po 53,6%). Większość względną uzyskał on też w obwodach — zaporoskim (48,5%), czernihowskim (45,5%), dniproperowskim (43,5%), odeskim (41,8%), charkowskim (34,2%), chersońskim (34%) i sumskim (30,3%).

Rezultaty pierwszej tury wyborów świadczą o wyraźnym podziale głosów zarówno według regionów Ukrainy, jak i według kryteriów politycznych. Ł. Krawczuka popierały siły narodowo-demokratyczne i „partia władzy”, Ł. Kuczmę — przemysłowcy (zwłaszcza dawny WPK — kompleks wojskowo-przemysłowy), także zrusyfikowane regiony południowo-wschodnie i Krym. Tacy pretendenci jak Babycz, Pluszcz, Tałanczuk, którzy nie mieli solidnego aparatu poparcia, otrzymali niewielką ilość głosów. Natomiast socjalista Moroz miał poparcie zarówno struktury Rady Najwyższej, której jest przewodniczącym, jak też aparatu partyjnego. Łanowyj jest popularny wśród młodzieży i sympatyków reform gospodarczych dzięki opinii wybitnego ekonomisty.

Wyniki głosowania komentowane były najczęściej jako swego rodzaju referendum w sprawie dalszego losu państwowości ukraińskiej. Ł. Krawczuk stał się symbolem ukraińskiej niepodległości i gwarantem zachowania proeuropejskiego kierunku rozwoju państwa. Ł. Kuczma znalazł się zaś w roli sztandarowej postaci nie tylko sił politycznych upatrujących w odnowieniu ścisłych związków z Rosją możliwość poprawy ciężkiej sytuacji ekonomicznej w Ukrainie, ale także zdecydowanych wrogów niepodległości Ukrainy w ogóle. Widoczne stało się to zwłaszcza w czasie kampanii przed drugą turą wyborów. Do głosowania na Ł. Krawczuka nawoływały wówczas wszystkie demokratyczne i narodowe partie i organizacje ukraińskie. Z drugiej zaś strony Ł. Kuczma otrzymał wsparcie ze strony rosyjskich środków masowego przekazu — moskiewskiej stacji telewizyjnej „Ostankino”, której programy nadal są transmitowane na cały obszar Ukrainy oraz prasy.

Ł. Krawczuk przed drugą turą wyborów prowadził dość anemiczną kampanię propagandową. Przeciw niemu zaś w ciągu ostatniego tygodnia przed wyborami prowadzona była nasilona kampania dyskredytacji, zwłaszcza poprzez aparat Rady Najwyższej.

Druga tura wyborów odbyła się 10 lipca. Zwycięzcą okazał się Leonid Kuczma, który uzyskał 14 mln (52%) głosów, Łeonid Krawczuk otrzymał zaś 12,1 mln (45%) głosów. 3% wyborców głosowało przeciwko obu kandydatom.

Pod względem geografii układ wyników w poszczególnych regionach był podobny. Ł. Kuczma najwięcej głosów otrzymał na Krymie (89,7%) i w jego stolicy Sewastopolu (92%). Dalej idą zaś obwody — ługański (88%), doniecki (79%), czernihowski (72,3%), charkowski (71%), zaporoski (70,7%), dniproperowski (67,8%), sumski (67,8%), odesk (66,8%), chersoński (64,6%) i mikołajowski (52,8%). Kuczma zwyciężył też w obwodach kirowogradzkim i połtawskim, jednak tu część wyborców głosowała przeciwko obu kandydatom, dlatego też otrzymał on odpowiednio 49,7% i 39,2% głosów.

Na Ł. Krawczuka ponownie najpowszechniej głosowano w Galicji i na Wołyniu, w obwodach — tamopolskim (94,8%), iwanofrankowskim (94,5%), lwowskim (93,8%), rówieńskim (87,3%) i wołyńskim (83,9%). Ponad 50-procentowe poparcie otrzymał on też w obwodach — zakarpacim (70,5%), czerniowieckim (61,8%), kijowskim (58,3%), chmielnickim (57,2%), żytomierskim (55,6%), winnickim (54,3%), czerkaskim (50,8%) i w Kijowie (59,7%).

Wyniki drugiej tury wyborów wywołały nieskrywaną radość W. Żyrynowskiego i większości polityków rosyjskich pragnących restauracji imperium rosyjskiego. Wybór Kuczmy na prezydenta wzmógł ich nadzieje, iż Ukraina śladem Białorusi pójdzie drogą szybkiego zbliżenia z Rosją i rezygnacji z atrybutów niezależności państwowej. Perspektywa ta z pewnością wydaje się pociągająca dla rosyjskich szowinistów na Krymie czy w najbardziej zrusyfikowanych obwodach graniczących z Rosją. Sytuacja na Ukrainie jest jednak zdecydowanie odmienna od sytuacji na Białorusi. Jest tu bowiem zdecydowanie narodowo-ukraiński i politycznie antykomunistyczny zachód (Galicja, Wołyń), czego dowiodły nie tylko wybory prezydenckie, ale i parlamentarne. Opcja narodowo-demokratyczna przeważa także w znacznej części obwodów centralnych, łącznie ze stołecznym Kijowem. Na tym zachodnio-centralnym obszarze Ukrainy głosowanie na Krawczuka trzeba uznać za rzeczywiste poparcie niepodległości Ukrainy i zmian, które ona przyniosła. O poziomie mobilizacji społecznej w Galicji świadczy też ogromna frekwencja wyborcza. Najwięcej, bo 1,7 mln głosów w drugiej turze Ł. Krawczuk otrzymał w obwodzie lwowskim, który ogółem liczy 2,6 mln mieszkańców, zaś w obwodzie tamopolskim liczącym zaledwie 1,2 mln mieszkańców na Krawczuka głosowało 750 tys. wyborców (na Kuczmę zaledwie 30 tys.).

Bardziej skomplikowana jest sytuacja na pozostałym obszarze, gdyż znaczący jest tu odsetek ludności rosyjskiej. Na Krymie ludność ukraińska wg danych z 1989 r. stanowi zaledwie 26%, zaś w obwodach donieckim, ługańskim, odeskim i zaporoskim 50-60%. Jednak w referendum 1991 r. również Rosjanie w wymienionych obwodach i na Krymie głosowali w większości za niepodległością Ukrainy. A więc o postawach politycznych decyduje tu nie czynnik narodowy — jak w przypadku zachodu Ukrainy — lecz ekonomiczny.

Wg danych ogólnoukraińskiego sondażu socjologicznego, przeprowadzonego przez ośrodek „Ukraiński barometr”, społeczeństwo

oczekuje od nowego prezydenta przede wszystkim uregulowania cen na artykuły pierwszej potrzeby i żywność — 49% ankietowanych. Jedynie 9% ankietowanych za najważniejszą uznało potrzebę wymiany nie posiadających należnych kwalifikacji i skorumpowanych kadr administracji państwowej, drugie zaś 9% na pierwszym miejscu wśród zadań prezydenta postawiło jak najszybsze uregulowanie na najwyższym szczeblu stosunków z Rosją. Na dalszych miejscach wymienione zostały przede wszystkim: wzmocnienie ochrony socjalnej ludności, walka z zorganizowaną przestępczością, wzmocnienie kontroli nad działalnością przedsiębiorstw państwowych. A więc około połowy społeczeństwa pragnie powrotu do typowo socjalistycznej gospodarki z ogólnie kontrolowanymi cenami. Nie jest to niczym dziwnym, skoro w ostatnim okresie poziom życia społeczeństwa ukraińskiego obniżył się radykalnie. Wydawać by się mogło, iż podobnie jak w pozostałych krajach postsocjalistycznych wszelkiej maści lewica — Komunistyczna Partia Ukrainy, Socjalistyczna Partia Ukrainy itp. — powinna zyskać podczas tegorocznych wyborów do Rady Najwyższej przeważające poparcie na całym obszarze Ukrainy. Partie te bowiem w swej propagandzie wyborczej obiecały przywrócenie minionego socjalistycznego „dobrobytu”. Ponieważ jednak partie te są pogrobowcami Związku Radzieckiego na zachodzie są one zdecydowanie odrzucane — zarówno z powodów narodowych, jak też politycznych. Natomiast na wschodzie naturalną bazą dla wszelkich partii postsowieckich staje się ludność rosyjska. Zdecydowana część Rosjan osiedliła się na Ukrainie w okresie istnienia Związku Radzieckiego. Nie był to zresztą proces naturalny lecz planowa polityka Moskwy, mająca na celu stopniową rusyfikację — w ramach rozbudowy przemysłu na Ukrainie sprowadzano tam robotników rosyjskich, zaś Ukraińców w ramach przymusu pracy wysyłano na budowy w Syberii i poszczególnych republikach radzieckich. Poza tym w regionach wschodnich nadal przy władzy pozostają kadry, które rządziły w czasach Breżniewa i Gorbaczowa. Jest to spowodowane oczywiście słabością miejscowych sił nie tylko narodowo ukraińskich, ale w ogóle demokratycznych, które nie zdołały wymusić koniecznych zmian. Rytm życia politycznego jest tu zresztą mniej intensywny. Np. w liczącym ponad 5 mln mieszkańców obwodzie donieckim (najludniejszym w Ukrainie) do drugiej tury wyborów przystąpiło jedynie niecałych 2,5 mln osób, z czego 2 mln głosowało na Kuczmę, zaś na Krawczuka 470 tys.

O ile więc na zachodzie Ukrainy wszelkie działania polityczne przez zdecydowaną większość społeczeństwa oceniane są przez pryzmat ukraińskiego interesu narodowego, to na wschodzie głównym celem wszelkiej polityki zdaje się być wyłącznie osiągnięcie wzrostu materialnego poziomu życia — za wszelką cenę. Dlatego też Kuczma, obiecując wyjście z kryzysu gospodarczego poprzez zacieśnienie związków z Rosją i nadanie oficjalnego statusu językowi rosyjskiemu został na zachodzie zdecydowanie odrzucony, na wschodzie zaś zyskał akceptację. A ponieważ obwody wschodnie są najludniejsze — również foteł prezydencki, mimo iż frekwencja wyborcza była tutaj niższa.

Jednak różnica 1,9 mln głosów pomiędzy Ł. Kuczmą a Ł. Krawczukiem, przy 52 mln. mieszkańców Ukrainy, nie jest przewagą miażdżącą. Ogólna zaś suma głosów oznacza, że Kuczmie swego poparcia udzieliło 27% ogółu mieszkańców Ukrainy (Krawczukowi 23%). Poza tym najważniejsza jest polaryzacja Ukrainy na wschód i zachód. Trudno więc mówić o Kuczmie jako o zwycięzcy. Statystycznie popiera go co czwarty mieszkaniec Ukrainy, w praktyce ma przeciwko sobie prawie połowę kraju, gdzie uważany jest za osobę mogącą swą polityką zagrozić niepodległości państwowej.

Kuczma został prezydentem gdyż właśnie z nim znacząca część społeczeństwa Ukrainy związała nadzieje na zwalczenie kryzysu, inflacji, jednym słowem na lepsze życie. Właśnie tu leży główna przyczyna porażki Ł. Krawczuka, z działalnością którego szary obywatel wiąże

obecne ubóstwo społeczeństwa Ukrainy, uważając, że to właśnie on doprowadził swą chwiejną polityką do takiego stanu. Nie pomogły więc przedwyborcze oświadczenia Krawczuka, w których obciążał winą za niepowodzenia poprzedni parlament, będący spadkiem po czasach ZSRR (wybrano go w marcu 1989 r.). W ten sposób Ł. Krawczuk stał się „koźłem ofiarnym” całego okresu po ogłoszeniu niepodległości Ukrainy.

W zwycięstwie wyborczym znaczenie dopomogła Kuczma lewica postkomunistyczna — komuniści, socjaliści i agraryści, mający nadzieję, iż będzie on współpracował z nimi w realizacji ich planów zacieśnienia związków z Rosją, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej, co ich zdaniem pomoże Ukrainie wyjść ze stanu kryzysu. Właśnie te lewicowe siły przeprowadziły we wschodnich obwodach kampanię na rzecz Kuczmy, chociaż pierwotnie były one niezdecydowane. Rzecz w tym, iż poza bliskością poglądów w sprawie konieczności zacieśnienia związków ekonomicznych i politycznych pomiędzy Ukrainą a Rosją Kuczma, co widać z jego różnych wystąpień publicznych, skłonny jest do poprowadzenia reform na stronę wolnego rynku i prywatyzacji, obiecując energiczne działania w tym kierunku. Trudno więc w tej chwili przewidzieć jak ułożą się dalsze stosunki pomiędzy nowym prezydentem a zdominowaną przez postkomunistów Radą Najwyższą, która rzeczywistym reformom przychylna nie jest.

Wokół Kuczmy nagromadziło się wiele nieufności, zwłaszcza w kręgach narodowo-demokratycznych, w związku z wieloma jego wypowiedziami o stosunkach Ukrainy z Rosją. Kuczma uważa, iż bez wzmocnienia związków gospodarczych z Rosją Ukraina nie ma wielkich szans na wyjście z kryzysu. Wg niego powstałe w okresie radzieckim więzy gospodarcze pomiędzy Ukrainą a Rosją są na tyle głębokie i trudne do zerwania, iż można rozwiązać je jedynie wspólnymi siłami. Z punktu widzenia Kuczmy Rosja jest dla Ukrainy najważniejszym rynkiem zbytu jej produktów. Nadzieje na to, iż Ukrainie uda się eksportować swe produkty na Zachód są bezpodstawne, gdyż towary te są zbyt niskiej jakości. Z drugiej strony Ukraina prawie w całości zależna jest od dostaw rosyjskiej ropy i gazu, za które musi płacić ceny światowe, podczas gdy z powodu różnicy między rublami a karbowanem Ukraina sprzedaje swe towary Rosji o wiele taniej.

Poglądy te są w ogólności słuszne, gdyż i za kadencji prezydenta Krawczuka były próby podpisania z Rosją odpowiednich umów ekonomicznych. Przeszkodą były jednak różnego rodzaju próby ze strony Moskwy, aby przez wzmocnienie związków ekonomicznych doprowadzić do politycznego podporządkowania Ukrainy w ramach struktur WNP. Tym zakulisowym neoimperialistycznym dążeniem polityki rosyjskiej w stosunku do Ukrainy zdecydowanie przeciwstawił się prezydent Krawczuk. Rosja ze swej strony przez cały ten czas stosowała metody szantażu ekonomicznego. Dlatego też uczynienie przez Kuczmę za jeden z dogmatów w swej kampanii wyborczej konieczności zbliżenia z Rosją wzbudziło w kręgach narodowo-demokratycznych podstawowe pytanie — za jaką cenę.

Pytanie to pozostało aktualne również po wyborach. W swych wypowiedziach nowo obrany prezydent dał do zrozumienia, iż w odróżnieniu od swego białoruskiego kolegi Łukaszenki nie będzie na kolanach prosił Rosji o opiekę nad Ukrainą. Na pierwszej konferencji prasowej prezydenta-elekta, która odbyła się 13 lipca Kuczma wyraźnie zaznaczył, iż nie może być nawet mowy o powrocie Ukrainy do *Sojuzu*. „Nigdy nie proponowałem, aby Ukraina dobrowolnie zrobiła krok w tym kierunku” — powiedział on. Stosunki z Rosją muszą mieć charakter strategiczny. Nie będą one budowane kosztem stosunków z innymi państwami Wschodu i Zachodu. Ukraina będzie współpracować ze wszystkimi państwami, które tego pragną. Ł. Kuczma zaznaczył też, iż jako prezydent będzie pracował w interesie całej Ukrainy a nie poszczególnych regionów — wyłącznie na korzyść niepodległej i suwerennej Ukrainy. (Ł. S.)

ЛЮДИ ЛИСТИ ПИШУТЬ LUDZIE LISTY PISZĄ

05.09.1983 r.

Serdeczne pozdrowienia znad morza przesyła

P.S.: Przepraszam, że piszę po polsku, ale nie bardzo wiedziałam jak do Ciebie pisać. Nie znam dokładnie Twoich przekonań.
[absolwentka LO z BJN w Bielsku Podlaskim]

25.XI.1983 r.

Wybacz, że nie piszę po ukraińsku, ale jeszcze nigdy w tym języku nie pisałem. [...]

Ale wracając do tematu, który poruszyłeś w swoim liście. Otóż nie wiem teraz z całą pewnością, do jakiej grupy narodowościowej należę. Nie mogę dać jednoznacznej odpowiedzi, tak jak i większość ludzi na naszym terenie. Zresztą sam o tym dobrze wiesz. Gdybym wniknął w historię (w głębszą historię) tych ziem, ale z jakich materiałów korzystałbym? Wiesz, że takowe nie istnieją. Może Ty coś wymyślisz. Napisz.

[uczeń LO z BJN w Bielsku Podlaskim]

26.III.1985 p.

Пишу тобі вельмі пуозно бо ранієй не мів часу, як знаєш роблю в Бієльську в FPIU [Fabryka Przyrządów i Uchwytów] яко маляр. Што у тебе доброго чути?

У мене наразі ніц цікавого. Помалу прижидаю свята, і хотів би тобі і твоєй сім'ї переслати всього найліпшого здоров'я і укуского йця (а тобі пйонток в школі). Наразі ніц нема цікавого о чоом можна писати.

Перебач за сіти базгроли, бо я учусь писати по нашуй мові і наразі лепі не вмію.

Мюнхен, 21.03.1986 p.

Незмірно тішуся, що оживає деяка свідомість нашого регіону (я ж родом з Нарви). Трагедія наших братів на Більщині й Гайнівщині, що молоде покоління виховується у дусі безнаціональному. Коли наші товариші виховують своїх дітей як „православних поляків” то кінець нашого існування, як національної меншості, буде тут близьенько, а загальна політика тому сприяє і ось вашу діяльність, вірте, що у своєму часі історія достойно оцінить.

[священик]

Białystok, 16.02.1987 r.

Od razu zacznę od tłumaczenia się... przepraszam za to, że ten list będzie pisany po polsku. W swoim rodzinnym języku jeszcze nie próbowałam pisać, tak że mam obawy co do błędów gramatycznych... Myślę, że mi wybaczysz...

Bardzo, bardzo dziękuję za cudowne wiersze; dały mi one wiele do myślenia... Nawet nie wiem jak napisać to, co czułam czytając je... przedstawiłeś w nich prawdziwą historię Naszego Podlaskiego Narodu. [...]

Dziękuję Bogu za to..., że nie wszyscyśmy jeszcze zapomnieli, kim jesteśmy...

Siemiatycze, 17.IV.1987 r.

Dziękuję Ci bardzo za świąteczne życzenia i informacje o rajdzie. Serce rośnie człowiekowi czytając swojskie pismo, niestety moje zdolności do pisania po naszymu są mierne.

Jestem Ci bardzo wdzięczny za broszury... — to jest to, czego mnie i wielu naszym ludziom brakuje. Jestem pełen optymizmu co do poszerzenia naszej narodowej świadomości.

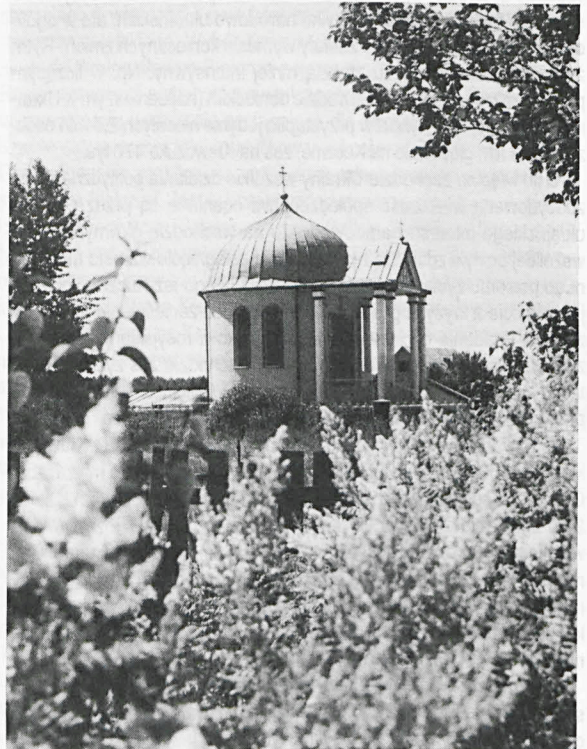
Białystok, 01.10.1987 r.

Dziękuję raz jeszcze za przesyłki-materiały, które pozwoliły mi poznać to, co jeszcze do niedawna stanowiło temat tabu.

Wyłoniło się oczywiście wiele sprzeczności i pytań, na które w dalszym ciągu poszukuję odpowiedzi. Wiem, że w dużej mierze zdobycie niezbędnych wiadomości będzie zależało od osób, które wyciągnęły, bądź wyciągną pomocną dłoń. To zaś pozwoli na obronę swojskości tkwiącej w nas — najdroższej.

Moja wiedza jest jeszcze wysoce niedoskonała bym mogła czynnie włączyć się w głęboką dyskusję. Jednak jestem optymistycznie nastawiona ku przyszłości, wierzę w swoje siły i samozaparcie.

Przepraszam, że napisałam językiem polskim, ale ten język mam najlepiej opanowany w piśmie.



Каплиця у Вуорлі (Орлі)

Фото Юрія Гаєрилюка

ЯК НАС БАЧАТЬ ЧИТАЧІ ? JAK NAS WIDZA CZYTELNICZY ?

В попередньому числі „Над Бугом і Нарвою” надрукували ми запитання редакційної анкети „Як нас бачать читачі”, а також перші відповіді. Зараз продовжуємо публікацію відповідей, які отримали ми від наших читачів. І чекаємо на чергові!

* * *

1. Своє зацікавлення Вашим видавництвом завдячую особистому знайомству з деякими діячами Підляшшя, як і гарним спогадам з проведених над Бугом вакацій. Перед появою „НБІН” я була пильною читачкою „Основ”.

Журнал „НБІН” читаю від першого числа і намагаюся його популяризувати серед свого оточення; але українці, які об’єднуються безпосередньо або посередньо навкруги катовицького гуртка Об’єднання українців у Польщі — це за своїм походженням вихідці з Лемківщини і Надсяння, греко-католицького віроісповідання, яких проблеми „православного Підляшшя” не надто цікавлять.

Отримую з редакції „НБІН” до розповсюдження 5 (!) примірників журналу, з яких 2-3 вдається мені розпродати, 1-2 висилаю за кордон.

2. Дуже цінну, понадрегіональну вартість мають статті про національну свідомість (Роценко, Жабінська, Гаврилюк, Семенюк), зв’язок з українцями Берестейщини, інформації з життя в Україні. Позитивним явищем вважаю і той факт, що не обходиться мовчанкою видатних явищ і подій сусідньої білоруської культури (прим. роковини М. Танка в ч. 1/93).

Дуже добре, що „НБІН” віддає свої сторінки молодим початкующим поетам, уможлиблюючи їм „вихід у ширший світ”, натомість поети вже добре відомі українському загалові мають змогу доказати, що їх муза не спить.

Збирач фольклору знаходить на Ваших сторінках безцінні записи регіональних пісень, традицій, звичаїв Підляшшя.

Шкода, що рубрика „Підляська хроніка” приносить новини дуже запізнілі, часом навіть дезактуалізовані.

Надто слабо і пізно рекламує в іншій українськомовній пресі Польщі підляські фестивалі (Мельник, „Підляська осінь” в Більську) — їх варто ширше презентувати заздалегідь, щоб розбудити більше зацікавлення серед загалу і притягнути більше учасників: нехай пізнають підляський прегарний краєвид і підляську культуру! А то про програму тих імпрез читачі, прим. „Нашого слова”, довідуються в деталях щойно зі звітів.

Для мене особисто найцікавішими є історичні розвідки, бо сама зацікавлена історією. Дратує мене, що більшість того матеріалу (та й іншого) публікується польською мо-

вою. Розумію, що це є необхідність, позаяк населення Підляшшя було позбавлене можливості вчитися читати й писати по-українськи — зрештою, коли така можливість і була би, то скільки бажаних користало би з неї, беручи до уваги не надто високий рівень національної свідомості? Отже редакція „НБІН” вибрала, як досі, слушну дорогу, розбуджуючи свідомість тою мовою, яка є загально зрозуміла, тобто польською; та сама польська мова є зрозумілою і для білоруських читачів, коли дає справедливу відсіч їх напастливим проводирям. Надіюся однак, що настане час, коли „НБІН” друкуватиметься лише українською мовою. А покищо хотілося б цінніші розвідки побачити, може окремими виданнями, очевидно в перекладі на українську мову.

Подобається мені і те, що в церковному питанні нав’язує до важливої теми українізації Православної церкви та що згадує про особистості пов’язані з автокефальним рухом (патріарх Мстислав, митрополит Огієнко). Думаю, можна би сміливіше наголошувати на потребі введення національних мов до Святої Літургії, не тільки до проповідей. Бо де ж шукати на Підляшші росіян?

В сумі оцінюю Ваш журнал дуже високо.

3. На мою думку треба було б:

— розбудувати блок інформацій про Південне Підляшшя;

— втримати додаток „Люблінський вісник”;

— затіснити співпрацю з українською редакцією радіопередач в Білостоці, яка висилає репортажі з життя українського Підляшшя — деякі з них може надалися б до передруку або тільки до обговорення в „НБІН”;

— нав’язати співпрацю з авторами „Церковного календаря”, що виходить в Сяноку;

— з’їзд випускників української гімназії в Холмі виявив декілька прізвищ осіб пов’язаних з Холмщиною — це Ваші потенційні дописувачі.

Нові тематичні блоки вимагають побільшення об’єму журналу і збільшення коштів — чи витримає це?

4. Беручи до уваги зміст „НБІН” і його рівень, журнал цей читає в першу чергу інтелігенція. Реалізація Ваших пропозицій, викладених в п. 5, наблизилася б журнал більше до „народних мас”.

6. Успіх розвитку українського національного руху на Підляшші залежатиме від можливостей:

— розбудови мережі пунктів навчання української мови, з чим пов’язана проблематична, як досі, наявність вчительської кадри; може появляться можливості приходу вчителів з України, де зростає безробіття в шкільництві, але треба їм гарантувати житло і заробіток;

— надання допомоги самодіяльним гурткам, забезпечити їх інструкторами і програмним матеріалом; тут також

могли б підключитися фахівці з України, може випускники культурно-педагогічних училищ, яким потрібна практика — чому не на Підляшші?

— „зукраїнізування” наших батюшок, біля яких в силу традиції постають міні-осередки культури, навчаючи Слово Боже на рідній мові, даючи початків письма і читання по-українськи; це гарно вдається греко-католицьким пастирям, чому не вдалося би і нашим, православним?

Не вистачить кормити людей виступами запрошених з-за Буга колективів, хоч і вони відіграють не останню роль в утвердженні національної свідомості і спільності з Материком.

7-8. Не маю доброго розізнання в ситуації.

9. На мій погляд відносини між українцями Підляшшя й українцями з інших районів Польщі є актуально незадовільні, особливо з тими районами, де переважають греко-католики і де вони мають свої окремі видання, як „Перемиські дзвони” чи „Благовіст”.

Добре було б насилити ці контакти через „Пласт” — молодь є більш відверта на „сусідів” чим старше покоління. Посилення контактів уявляю собі, як участь підляшуків у лемківській „Ватрі” і лемків у підляських фестивалях. Також літом спільні мандрівки, табори, але це не під гаслом „православної молоді”, як організатора, бо це не приведе до бажаного успіху.

Затіснення зв'язків з українцями з Материка, як і з підляськими вихідцями в діаспорі є з певністю дуже важливе, і то для обох сторін — питання молодіжних таборів влітку в Україні.

Ширення гасла повороту на рідні землі, що торкається Південного Підляшшя і Холмщини, де є немалі можливості для українських бізнесменів (які доробилися на територіях, куди їх загнала акція „Вісла”), спричинилося б до творення нових місць праці — в ефекті до відтягання наших переселенців з районів загрозених безробіттям. А де поселяться компактно бувши наші вигнанці, там згодом з'явиться і нова церква, і нова школа — до сих пір ставлені в чужому середовищі.

10. Зрозуміло, що „НБІН” даліше видавати не тільки варто, але й треба. Ваш журнал має всі дані, щоб стати репрезентаційним пресовим органом українського населення цілої „східної стіни”, тобто українських етнічних земель земель Північного і Південного Підляшшя та Холмщини з Люблінщиною; а завдяки інформаціям з інших регіонів Польщі, заселених українцями, стати єдиним фактором всієї української меншини.

Чи члени редакції „НБІН” є вдоволені зі своєї праці? Думаю, що творчі, відповідальні люди ніколи не вдовольняються досягненням, а прямують вперед, до нових успіхів.

Ірина Богун, Катовиці

* * *

1. Z czasopiśmem „Nad Buhom i Narwoju” zetknąłem się niedawno. Otrzymałem je z racji zamieszczenia moich wierszy w piśmie. Problemy z otrzymywaniem to: wścibskość niektórych ludzi — co? jak? od kogo? kim jesteś?

2. Czasopismo bardzo mi się podoba. Ważne jest i to, że piszecie w nim także w języku polskim, co ułatwia mniej zaawan-



Фото Юрія Гаврилюка

sowanym czytelnikom lekturę, jego przejrzystość. Uważam, że artykuły nie są ani za długie, ani za krótkie, a dość wymowne.

3. To, o czym piszecie zadowala mnie w zupełności.

4. Pismo czyta przeważnie ludność nadbużańska i do niej powinno ono być adresowane (nie wykluczam ludności innych regionów).

5. Najbardziej mi odpowiadają proza i poezja.

10. Wnosi wiele nowego i jest sens, a nawet konieczność wydawania go dalej.

„Gzmys”

* * *

1. „НБІН” читаю від першого числа. Іноді „по-дорозі” десь гине, як все інше. Думаю, що розповсюдження можна було б робити через українські парохії по всій Польщі; через українські школи, через гуртки Об'єднання українців у Польщі, а також через оголошення в „Нашому слові”. Добитися обговорення (реклами?) в Українському радіо в Києві, чи хоч би у Волинському радіо в Луцьку. Люди слухають і УР з Києва, а при границі, і з Луцька. Це робить враження: про нас говорить Київ! Я сам вже минулого року пропонував „НБІН” історичній секції УР в Києві. Вони бідні, буду висилати їм поштою або завезу при нагоді. Знаєте, коли я читав лекції в Інститутах, то задавав питання: чи знаєте, що то Підляшшя і де воно лежить (те ж про Лемківщину)? На жаль, навіть у Луцьку, правду кажучи, студенти не знали, не кажучи вже про Суми чи Лебедін. Радісно було почути позитивну відповідь на історії в Українському гуманітарному ліцеї Київського державного університету, де історії вчить п. А. Ткач. Часописом цікавився доцент Тернопільського педагогічного Чернівецького університету. І пам'ятаю слова Д. Маціні: — *ідіть в народ...* і Т. Шевченка: *в Україну ідіть, діти...*

2. Оцінюю часопис я добре, про що писав вже колись до „Основ”. Сьогодні „НБІН” є одинокою українською газетою на Підляшші, а по літературному рівні — і в Польщі, а тому мусите писати для всіх. Досі, як здається, часопис

розрахований на інтелігенцію. Це добре, коли б був ще один „для всіх”, щось назразок „Нашого слова”. А тому хоч раз на місяць треба дати сторінку і для дітей, може з коміксами?

3. Кажуть, що збоку видно краще, але радити таки тяжче, коли добре не знаєш середовища. Конче більше пишеш про сьогодення місцевостей і їх людей. Іноді — спогади. Люди живуть днем насущним.

4. У нас часопис читають всі, хто дістане. Але спрямований повинен бути передовсім до підляшуків, і до всіх українців. Тому „НБІН” повинен бути українським часописом з сильним підляським акцентом. В народі кажуть, що гуртом і батька легше бити. Отже не відізолюймося від решти українства, і не плекаймо провінціалізму, ані жодної окремішності. Знаю, справа нелегка. (Одного передплатника вже здобув — Марію Герасименко, вона колись вчителювала на Південному Підляшші).

5. Все, що порушили треба писати, але, думаю, що чергування повинно бути: а) історичні оповідання, б) репортажі з міст і сіл Підляшшя (по можливості писані місцевими людьми), в) інформації про українське церковне життя, включаючи історію Церкви в Україні, г) розмови з науковцями. ... трішки сміху, д) ...

6. Нічого саме не дається раз на завжди, треба змагатись і перспективи будуть.

7. Тяжко мені сказати, бо не знаю добре положення, хоч подумуюсь. Але треба гризти цю тему. Може через польську пресу? Може спробувати зустрічі?

8. Білоруси більше бойові, часто по-більшовицькі, їм допомагає православна ерархія, яка у нас у своїй більшості проросійська, або пропольська. Та жити і співжити треба, може змудріють.

9. Сьогодні про Підляшшя українці в Польщі і Україні знають мало, щоб не сказати — нічого. Тому пишеш про себе і до „Нашого слова”, і до „Перемиських дзвонів”, „Краківських українознавчих зошитів”, до преси в Україні — центральної і до сусідів, а навіть в Харкові, Донбасі (мають подібні проблеми), Львові. І не відчаюватися!

10. „НБІН” мусить видаватись! Чи вдоволені члени Редакції — не знаю, але вони роблять велике діло і за це їм подяка! Знаю, писати до Редакції у відповідь на „Анкету” легше ніж редагувати часопис.

А може так подумати про зустріч-нараду Союзу українців Підляшшя з Об'єднанням лемків — раз в горах, раз на Підляшші? Це ж два полюси одного етносу в Польщі — багато спільних питань і болів. Запрошуйте людей з усіх кінців Польщі за зустрічі в школах, парафіях тощо. Думаю, що приїдуть від серця, хоч може одиниці. Самі приїдуть до інших осередків в різних місцях Польщі. Люди допоможуть!

Хіба хватить. Бажаю здоров'я і детермінації в праці.

Степан Семенюк, Зелена Гора

* * *

Дуже дякую за надіслану анкету. Однак пробачте, що не відповів на її окремі запитання, а лиш торкнувся, на мою думку, найосновніших справ. Річ у тому, що я, хоч і родом із Білопідляського воевідства, від 1947 р. не проживаю на Підляшші, рідко там буваю й добре не знаю теперішнього

способу мислення тамтешніх українців, а то й рівня їхньої національної свідомості.

Проте, гадаю, часопис „Над Бугом і Нарвою” не повинен бути провінційним, до того ж двомовним, а то й тримовним журналом, що використовує місцеву говірку. Таким тижневиком могло стати „Наше слово”, але, на щастя, вирішено в ньому, крім лемківської, не використовувати інших говірок та польськокомовних матеріалів.

І нічого в тому дивного. Польської мови навчають у школі, говірку можна почути серед своїх людей, а нашою літературною мовою треба випускати пресові та книжкові видання, щоб могли оволодіти нею всі, що її не знають. До речі, коли б „Наше слово” друкувалося, наприклад, моєю говіркою, я б, коли ще й не вчився б самотужки, користувався б перлами типу „одьон”, „ходили”, „робили”, що не збагачують української мови. Звичайно, добре, що й говірки передавалися з роду в рід, коли не було рідної преси та школи, бо інакше ми стали б поляками. Але тепер пресу годиться випускати українською літературною мовою.

До того ж треба користуватися не якимись діаспорними застарілими правописами, лиш чинним правописним кодексом, схваленим у Києві, вистерігаючись при цьому як русизмів, так і полонізмів. Немає жодної потреби писати „Люблин”, хоч і цю форму можна знайти у Гріченковому словнику, уживати, напр., „дякуючи” замість „завдяки”, „положення” замість „становище” тощо.

Одне слово, придбайте в Мігусовій фірмі „Оксана” чинний *Український правопис* з 1993 р., користуйтеся ним та добрими (не діаспорними) словниками й мовними довідниками (вони бувають у вищезгаданій фірмі „Оксана”). Тоді й вартісним стане Ваш часопис, краще виконувати свою виховну роль.

Бажаю Вам творчих успіхів та всіляких гараздів.

Степан Демчук (Максим Запорожець), Ольштин

* * *

Відповідь на анкету надіслав також Андрій Гаврилюк з Ольштина, колишній житель Відова під Більськом. Його відповіді однак є дуже свободними й хаотичними записками польською мовою і діалектом на бланку з питаннями анкети тому мусимо їх передати в обговоренні.

А. Гаврилюкові найбільше сподобалася стаття проф. Василя Білокозовича про Миколу Янчука. „НБІН” читає хто вміє читати, зі звиклої цікавості як гриземось поміж собою. Відносно запитання б стверджує він, що за мало є активності по селах. Стан українсько-польських відносин є добрий але міг би бути ліпший, натоміст стан відносин українсько-білоруських є хіба ліпший як думає. У відповіді на запитання сьоме А. Гаврилюк відповідає, що білоруси в Ольштині кажуть, що українці не визнають полішуків українцями. При пункті десятому пише: *Оце запитання. Певно сатисфакція українізації Підляшшя бере гору над білорусами, а так бути не повинно*. На кінець знаходимо пропозицію, що найліпше друкувати часопис діалектом, таким, яким говорять по різних селах, а найліпше такою мовою, якою говорять в Більську й околиці (діалект цей А. Гаврилюк називає українсько-білорусько-польським).

Meandry mowy ojczystej

Nawiązując do artykułów z numeru 5-6/93 „Nad Buhom i Narwoju” w sprawie ojczystej mowy, chciałbym skreślić na ten temat kilka własnych uwag i spostrzeżeń.

Wiele się mówi i pisze o roli języka narodowego w życiu człowieka i narodu posiadającego swe państwo lub nie, czy też występującego jako mniejszość narodowa, która najbardziej jest podatna na zdominowanie języka ojczystego przez nabyty lub, co gorsze, na jego zapomnienie. Dlatego w przypadku mniejszości narodowej obawa przed degradacją własnego języka wywołuje niekiedy ostrą, nieraz i bezkompromisową krytykę ze strony działaczy narodowych, którzy nie zawsze w swej krytyce uwzględniają czynnik obiektywny.

W naszej podlaskiej sytuacji krytyka napastliwa jest bezcelowa, zaś krytyka rozważna, konstruktywna, dotycząca zachowania swego języka, pobudzająca dumę i świadomość narodową — jest nieodzowna, zważywszy, że ziemię podlaską nie omijały wszelkie zakręty historyczne, tworzące nie tylko językowy, lecz i kulturowy węzeł gordyjski, który po dzień dzisiejszy nie jest do końca rozwiązany. Stąd w ocenie problemów językowych w naszym regionie bądźmy wyrozumiali lecz nieustępliwi w przecistawianiu się obecnej ekspansji językowej, zmierzającej do wyparcia z życia codziennego ludności ukraińskojęzycznej języka i zastąpienia go innym, obcym.

Zdecydowanie należy zwalczać, w oparciu o badania naukowe, kuriozalne tendencje obcojęzycznych przedstawicieli, uznających ukraińską gwiarę Podlasia za odmianę ich języka, opierających się na przesłankach sobie wygodnych, jak to, że znaczenie języka w narodowym samookreśleniu się jest znikome, jeżeli nie żadne. Takowy pogląd reprezentują ci, co uważają historię, kulturę i cechy psychofizyczne za decydujące czynniki, pomijając przy tym język lub przypisując mu niewielkie znaczenie przy ocenie przynależności narodowej.

Lekceważenie roli języka, obok innych elementów narodowościowych, jest poglądem fałszywym. W naszej podlaskiej sytuacji, kiedy historię mamy kontrowersyjną, a cechy psychofizyczne nie stanowią reguły, zaś elementy kulturowe tworzą często splot wpływów obcych, język staje się decydującym wyznacznikiem przynależności narodowej. Na pewno jest idealnie, gdy przy ocenie tej przynależności wystąpią wszystkie czynniki kształtujące naród. Ideały jednak to rzecz wyjątkowa. Bardziej powszechne decyzje o przynależności do danej społeczności wypływają z oddzielnych składników tego ideału lub z osobistej decyzji wynikającej z praw człowieka. Dlatego w interesie narodu jest troska, aby owe decyzje sprzyjały jednoci społeczeństwa.

Nic więc dziwnego, że w „Nad Buhom i Narwoju” czytamy słowa zawołania o zachowanie tej jednoci i języka ojczystego w sytuacji dominującego języka polskiego w miastach i większych osiedlach na Podlasiu. Natomiast ukraińskojęzyczna wieś podlaska zasługuje na szczególne uznanie. Ludność tych wsi pomimo usilnych obcojęzycznych starań o zlikwidowanie ukraińskości, w tym i gwary ukraińskiej, nie uległa tym obcym językowo tendencjom, i chyba nie ulegnie, o czym można przekonać się w potocznej rozmowie z ludźmi z tych miejscowości. Jedynie w

sytuacji koniecznej ze względu na postęp techniczny wykorzystywane są niekiedy określenia polskie, co jest zrozumiałe. Niezłomność gwary zawdzięcza się jej pokoleniowej mowie, zwartości zamieszkania ludności wiejskiej, jednolitej wierze i kulturze lokalnej z jej pieśniami, obyczajami itd. Dzięki tej gwarze ta część Północnego Podlasia niczym ziemia zagubiona, dzisiaj odnalazła się w rodzinie ukraińskiej. Chociaż błędzenie narodo- we tego ludu — nie z własnej woli — jeszcze daje znać o sobie.

Jest to wynik długiej izolacji tej części Podlasia od kraju przodków — Ukrainy. Na pewno i sytuacja geograficzno-administracyjna tego skrawka ziemi w jakimś stopniu sprzyjała dezintegracji. Akcja „Wisła”, chociaż nie dotarła na te ziemie, to jednak w sposób pośredni zaważyła na powstaniu próżni w działalności o charakterze narodowym, gdyż wszystko co ukraińskie było źle widziane przez ówczesne władze polskie. W tę próżnię weszli ze swymi hasłami działacze bratniej mniejszości z Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. W ich pojęciu wszystko, co związane było z prawosławiem na terenie pomiędzy Bugiem i Narwią, „stało się” białoruskie — mowa, kultura, historia i sam lud. B.TSK było jedyną mile widzianą przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ówczesnej Polski organizacją mniejszościową w tej części województwa białostockiego. Ten okres wyłącznej białoruskości w północnej części Podlasia na pewno będzie analizowany przez historyków i socjologów od strony wpływu białoruskości na ludność miejscową.

Dzisiaj bez szczególnych badań można stwierdzić, że wpływ ten raczej był i jest niewielki. Gwara ukraińska zachowała się. Lud jak śpiewał piosenki i kolędy ukraińskie tak i śpiewa. Tradycja i obyczaje zachowały się. Szkoły podstawowe w miejscowościach ukraińskojęzycznych borykają się z trudnościami uczęszczania dzieci na lekcje języka białoruskiego. Szkoły średnie z białoruskim językiem nauczania w wielu przypadkach raczej pomogły młodzieży tych szkół zastanowić się nad swą tożsamością i podjąć decyzję o swej ukraińskości. To właśnie dociekliwa swej przeszłości młodzież, analizująca ojczystą mowę, historię Podlasia, kulturę lokalną i jej powiązanie z Ukrainą zdecydowała o potrzebie powstania na tym terenie organizacji o nazwie Związek Ukraińców Podlasia z siedzibą w Bielsku Podlaskim.

Czasy się zmieniły. Żadna mniejszość nie może być dyskryminowana. W wyniku tych zmian ruch ukraiński na Podlasiu daje znać o sobie. Ukraińskojęzyczne audycje Radia Białostok przyjeżdżają z dużym zainteresowaniem przez obie mniejszości, tj. ukraińską i białoruską. Piosenka i kolęda ukraińska zabrzmiała głośno w radiu i na festynach, nawet białoruskich. Władze wojewódzkie obok mniejszości białoruskiej widzą potrzeby mniejszości ukraińskiej. Rozważni działacze białoruscy ze zrozumieniem przyjęli powstanie Związku Ukraińców Podlasia, jako związku bratniego. Ukazuje się kwartalnik „Nad Buhom i Narwoju”. Dość często Północne Podlasie odwiedzają zespoły artystyczne z Ukrainy. Częściej już się słyszy ukraiński język literacki. Tego języka potrzebuje mówiąca gwara ukraińskojęzyczna inteligencja, jako ta awangardowa grupa w środowisku. Inteligencji tej znany jest przeważnie język literacki polski, który pozwala wypowiadać się na tematy naukowe, zawodowe, polityczne itd.

W sytuacji nieznajomości ukraińskiego języka literackiego trudno mówić o zmianie posługiwania się językiem polskim, np. w sprawach naukowych. Zmienić to może tylko nauka ukraińskiego języka literackiego poprzez zorganizowane formy oświatowe w ramach prawa mniejszości. Obecnie ukraińskim językiem literackim rozmawia u nas na Podlasiu niewielka grupa ludzi, która ten język poznała przeważnie drogą samokształcenia się.

W żadnej szkole podlaskiej nie uczy się języka ukraińskiego, również oświata przedszkolna nie istnieje. Redakcja „Nad Buhom i Narwoju” nie uwzględnia skromnego kącika na łamach pisma dla nauki języka. Brak jest odpowiednich podręczników i słowników dla celów samokształceniowych. O kursach czy klubach językowych nie ma mowy. Nikt ich nie organizuje. Brak informacji radiowej z Kijowa o nauce języka ukraińskiego. Program telewizyjny z Ukrainy nie sięga naszych terenów. Brak gęstszej sieci komórek organizacyjnych Związku Ukraińców Podlasia, gdzie można byłoby uzyskać interesujące ludzi informacje oraz w sposób oficjalny i zorganizowany stawiać przed miejscowymi władzami swe narodowościowe postulaty.

Jak widać, braki są ogromne. Pracy jeszcze więcej. A niczego za pomocą różdżki czarodziejskiej nie da się zrobić. Na załatwienie wielu spraw trzeba cierpliwie poczekać. Robić należy to co jest najpilniejsze. W tej chwili pilną sprawą jest nauka języka ukraińskiego w szkołach w miejscowościach ukraińskojęzycznych. Następnie należy pomyśleć o nauce języka ukraińskiego w szkołach średnich w Bielsku i w Hajnówce.

Bez nauki języka ukraińskiego w szkołach nie należy liczyć na większy sukces w poznaniu mowy literackiej tak potrzebnej inteligencji, która ma tendencje odchodzenia od gwary. Nauczanie języka ukraińskiego w miejsce obecnie nauczanego języka białoruskiego w miejscowościach ukraińskojęzycznych może niepokoić niektórych działaczy białoruskich, nieprzychylnie ustosunkowanych do ruchu ukraińskiego. Realia jednak na tyle dojrzały, że każdy winien zrozumieć, że to co się dzieje obecnie w szkołach w miejscowościach ukraińskojęzycznych, gdzie dzieci w miejsce swego języka uczą się obcego, nie jest zjawiskiem normalnym. Wszak ani język ukraiński, ani białoruski nie są językami światowej rangi, ponieważ i gospodarka Białorusi czy Ukrainy nie dorównuje potęgom gospodarczym świata. Dlatego nie ma podstaw, ani potrzeby, aby dziecko ukraińskie uczyło się dodatkowo języka białoruskiego, czy też odwrotnie. Działacze nieprzychylni tym zagadnieniom muszą pojąć, że są jednostkami wobec olbrzymiej większości. Jediną wyrocznią w sprawie nauki języka mniejszościowego w danej szkole jest ludność danej miejscowości i ona stanowi tę większość.

Dlatego wszelkie swary językowe, dasy i animozje nie powinny mieć miejsca. Należy je załatwiać w sposób rozsądny, licząc się z głosem większości. A głos większości to głos wspólnego korzenia. To głos jedności w różnorodności, wołający o wspólne cele w sytuacji mniejszościowej. Na większe wsparcie przez nowopowstałe państwa Ukrainę i Białoruś nie należy za wiele liczyć w ich początkach tworzenia własnej państwowości. Liczyć należy przede wszystkim na siebie, swoją mądrość, wspólnotę działań, znajomość swych praw obywatelskich, nie zapominając przy tym o odpowiedzialności obywatelskiej.

Jesteśmy jednej wiary i jednego ducha.

N.N., Hajnówka

«NESTOR»

Księgarnia Fundacji Św. Włodzimierza
Chrzcziciela Rusi Kijowskiej
ul. Kanonicza 15
31-002 Kraków

Книгарня „НЕСТОР” пропонує висилку (за поштовою післяплатою) наступних видань:

Україна (путівник), Київ-Балтимор 1993, ss. 450, ціna 75.000; *Святе Письмо*, 62.500; *Український правопис*, Київ 1993, ss. 240, 38.000; М. Грушевський, *Історія України-Руси*, т. I (До початку XI віка) ss. 648, 125.000, т. II (XI-XIII вік) ss. 633, 75.000, т. III (до року 1340), ss. 592, 75.000, том IV (XIV-XVI віки, відносини політичні), ss. 535, 98.000; *Енциклопедія Українознавства*, т. 1-2, Львів 1993-94, ціна одного тому 75.000; *З української старовини* (альбом), 150.000; О. Субтельний, *Історія України*, 75.000; М. Грушевський, *Історія Української літератури*, т. I-III, ціна перших трьох томів 125.000; І. Крип'якевич, *Історія Українського Війська*, Львів 1992, ss. 712, 81.000; *Українські приказки, прислів'я і таке інше*, Київ 1993, ss. 768, 62.500; *Українська культура* (Лекції за ред. Дмитра Антоновича), Київ 1993 ss. 550, 62.500; *України: народні вірування, повір'я, демонологія*, Київ 1992, ss. 640, 62.500; І. Огієнко, *Українська церква*, Київ 1993, ss. 284, 38.000; *Сучасна українська мова* (довідник), Київ 1993, ss. 330, 38.000; *Практичний словник синонімів української мови*, 15 тис. синонімічних рядів, Київ 1993, ss. 472, 75.000; *Українська мисль політична в XX столітті*, Kraków 1993, ss. 248, 79.500 zł; Florian Nieuważny, *O poezji ukraińskiej od Iwana Kotlarewskiego do Liny Kostenko*, Białystok 1993 ss. 258, 58.000; Zbigniew Podgórzec, *Mój Chrystus. Rozmowy z Jerzym Nowosielskim*, Białystok 1993, ss. 181, 55.000; Tadeusz Olszański, *Historia Ukrainy XX w.*, Warszawa 1994, ss. 348, 90.000; *Lwów* (przewodnik), Wrocław 1992, ss. 225, 44.000; *Powroty nieobecnych* (tłumaczenia wierszy L. Kostenko, I. Kałyncia, W. Stusa, W. Hołoborod'ki), 1990, 39.000; Jerzy Nowosielski (album malarski), Warszawa 1992, ss. 126, 94.000; Iwan Franko, *Możesz*, Warszawa 1994, ss. 100, 49.000; Roman Iwanyczuk, *Orda*, Warszawa 1994, ss. 236, 61.000; *Polacy o ukraińcach Ukrainy i o Polakach*, Gdańsk 1993, ss. 185, 38.000; Ryszard Torzecki, *Polacy i Ukraincy (Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej)*, Warszawa 1993, ss. 349, 62.000; *Ukraincy w Polsce 1989-1993*, Warszawa 1993, ss. 318, 120.000; Eugeniusz Misio, *Akcja „Wista”*, Warszawa 1993, ss. 524, 150.000; Władysław A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław 1990, ss. 518, 38.000; Andrzej Saładiak, *Pamiętki i zabytki kultury ukraińskiej w Polsce*, Warszawa 1993, ss. 510, 98.000; Walter Christopher, *Sztuka i obrządek Kościoła Bizantyjskiego*, Warszawa 1992, ss. 328, 51.000; *Słownik polsko-rosyjsko-ukraiński*, Kijów 1992, ss. 478, 13 tysięcy słów, 45.000; *Rozmówki polsko-ukraińskie*, Kraków 1992, ss. 291, 28.000; Z. Wójcik, *Wojny kozackie w dawnej Polsce*, ss. 80, 8.000; *Między Wschodem a Zachodem (historia XVI-XVIII w.)*, Warszawa 1993, ss. 262, 50.000.

Brzeski traktat pokojowy a problem Podlasia

(Zakończenie)

20 stycznia nastąpiła 10-dniowa przerwa w obradach. Delegaci ukraińscy powrócili do Kijowa. Sytuacja rządu ukraińskiego była coraz cięższa. Do stolicy zbliżała się gwardia bolszewicka złożona z ochotników z Piotrogradu i Moskwy, zaś w samym Kijowie 28 stycznia wybuchło powstanie bolszewickie. Wkrótce po przybyciu do Kijowa i złożeniu sprawozdania przez członków delegacji pokojowej ogłoszony został IV Uniwersał, ustanawiający pełną suwerenność państwową Ukraińskiej Republiki Ludowej (w nocy z 24 na 25 stycznia). W ślad za tym poszła rekonstrukcja rządu i dotychczasowy przewodniczący delegacji pokojowej, M. Hohubowicz został premierem Rady Ministrów Ludowych (dotychczasowego Sekretariatu Generalnego). Nowa delegacja pokojowa, która wyjechała z Kijowa 29 stycznia 1918 r. składała się jedynie z trzech osób — O. Sewriuka, M. Łewitskiego i M. Lubyńskiego. Jak wspominał O. Sewriuk, *żadnej poważnej narady z rządem nie można było się doprosić, żadnych instrukcji. „Zawierajcie jak najszybciej pokój” — to był jedyny nakaz. I znów tylko z prof. Hruszewskim przyszło mi mieć konferencję. Prof. Hruszewski wyraził żal, że nie uda się nam prawdopodobnie dotyczyć do Ukrainy pewnych nieznanych części Podlasia, o czym Hoffmann nie chciał niczego słyszeć z przyczyn strategicznych i zgodził się, iż pokój może być zawarty pod warunkiem utworzenia z Galicji Wschodniej i północnej Bukowiny austriackiego kraju koronnego.*

Następna tura rokowań, rozpoczęta 1 lutego trwała już krócej i zakończyła się sukcesem delegacji ukraińskiej. 3 lutego przedstawiła ona swój ostateczny projekt, który stał się podstawą traktatu zawartego 9 lutego.

Po odczytaniu ukraińskiego projektu traktatu i kategorycznym oświadczeniu delegacji ukraińskiej, iż jej propozycje są ostateczne i że na żadne inne kompromisy iść już nie może, przewodniczący delegacji austro-węgierskiej Czernin i niemieckiej Kühlmann udali się jeszcze tego samego dnia do swych stolic, aby ostatecznie porozumieć się z rządami w sprawie żądań delegacji ukraińskiej. Wyjeżdżając Czernin oświadczył, iż w sprawie Galicji Wschodniej zwoła posiedzenie Rady Ministrów, na którym przeprowadzi przyjęcie uchwały o jej wydzieleniu, wraz z Bukowiną, w oddzielny kraj koronny. Natomiast kwestię granic gub. chełmskiej miał uzgodnić z Ukraińcami jego zastępca baron von Wiesner, w porozumieniu z przedstawicielami Niemiec.

Po wyjeździe Kühlmanna i Czernina rozpoczęły się w Brześciu prace nad ostatecznym zredagowaniem tekstu traktatu. Codziennie rano i wieczorem odbywały się posiedzenia komisji dopracowujących poszczególne punkty projektu zgłoszonego przez delegację ukraińską. Kwestią najtrudniejszą do uzgodnienia okazała się oczywiście sprawa granicy gub. chełmskiej, którą omawiano w komisji politycznej. Wg relacji M. Żaliziaka, posiedzenia tej komisji były miejscem niekolekających się pojedynków słownych pomiędzy Wiesnerem, który dokładał wszelkich starań aby linia graniczna wypadła możliwie korzystnie dla Polski, a O. Sewriukiem. W końcu wniósł się obecny cały czas gen. Hoffmann: *Na jednym z posiedzeń przerwał nagle debatę,*

zaprosił Sewriuka do oddzielnego pokoju i po kilku minutach powrócił z nim do nas. Pokazał nam mapę, na której były zaznaczone etnograficzne granice Chełmszczyzny i powiedział coś mniej więcej takiego: „Na wszystkich tych spornych ziemiach byłem osobiście, znam każdą wieś, która jest polska, która ukraińska i mogę zupełnie autorytatywnie oświadczyć baronowi Wiesnerowi, iż Austriacy muszą przyjąć żądania Ukraińców, bo uważam, że żądania Ukraińców są całkowicie usprawiedliwione. W imieniu najwyższego dowództwa niemieckiego mogę oświadczyć, że z powodu tej sprawy w żaden sposób nie mogą być zerwane rozmowy pokojowe i zagrożona sprawa pokoju. Radzę baronowi Wiesnerowi, aby zdecydowanie wziął to pod uwagę i niezwłocznie zgodził się na tę granicę, którą teraz podyktuję.” [Wiesner] ...zobaczyć, iż nie ma wyjścia i musiał zgodzić się na tę granicę, którą podyktował gen. Hoffmann, i która później weszła do traktatu pokojowego.

W ten sposób, z pomocą gen. Hoffmanna delegacji ukraińskiej udało się wydrzeć od Austrii zgodę na korzystną dla niej granicę z Polską. Gen Hoffmann także umotywował, jaką wagę mają dla Ukrainy pewne punkty jej granicy północno-zachodniej. *„Dajemy wam te punkty — mówił on, — bo rozumiemy, że są one wam konieczne potrzebne, by przez nie na wszelki wypadek mieć otwartą drogę na Warszawę. Ale z drugiej strony coś, co właściwie też miałoby należeć do was, musi pozostać w naszym rozporządzeniu, bo jest potrzebne dla nas.*

Problem powiatu bielskiego

W przypadku Podlasia sukces delegacji ukraińskiej był połączony, bowiem poza granicą uznaną przez Państwa Centralne obszar państwowego Ukrainy znalazła się większość zamieszkałej przez Ukraińców wschodniej połaci pow. bielskiego. Jak wiemy, instrukcje otrzymane od prof. Hruszewskiego nakazywały delegacji ukraińskiej stanowcze domaganie się wytyczenia granic wg zasad etnicznych — *tak, aby żaden skrawek ziemi ukraińskiej nie pozostał pod obcym panowaniem.* Dlatego też, chociaż nie dysponujemy w tej chwili ani notatką prof. Hruszewskiego, o której wspomina M. Żaliziak, ani też nie mamy zawierającego oznaczenie linii granicznej pierwotnego projektu tekstu traktatu, musimy uznać, iż obszar pow. bielskiego musiał być objęty żądaniami delegacji ukraińskiej. Jako część ukraińskiego obszaru etnicznego był on bowiem traktowany zarówno we wszystkich historycznych i publicystycznych pracach M. Hruszewskiego jak też i w pracach oraz mapach innych autorów ukraińskich, zarówno przed jak i po 1918 r. W sytuacji gdy na całym obszarze okupowanego przez Niemców Polesia przebieg granicy wytyczonej w II punkcie traktatu był mniej więcej zgodny z granicą etniczną, przypadek pow. bielskiego wydaje się niezrozumiały, a nawet dość tajemniczy. Większość bowiem opracowań dotyczących rokowań brzeskich prawie bez wyjątku koncentruje się na „sztandarowej” kwestii gub. chełmskiej, sprawę pow. bielskiego zbywając milczeniem lub ogólnikami. Przy-



Niemiecki cmentarz wojskowy w Bielsku — pozostałość po okupacji 1915-1919 r.

Foto J. Hawryluk

kładowo, w monograficznym przedstawieniu geografii Ukrainy, przy omawianiu granic państwa ukraińskiego w 1917-1920 r. W. Kubijowycz stwierdza jedynie: *Na północy osiągnięto wówczas mniej więcej etnograficzną granicę białoruską, do Ukrainy nie przyłączono powiatu bielskiego, przyłączono natomiast do niej [w okresie późniejszym — J. H.] cztery powiaty północnej Czerńhowszczyzny oraz cały powiat homelski, zamieszkały przez Białorusinów.* W cytowanym zaś wielokrotnie zbiorze wspomnień i materiałów z konferencji pokojowej nazwa pow. bielskiego nie pada ani razu.

Dlatego też, aby rozwikłać tę zagadkę musimy odpowiedzieć na zdawałoby się proste pytanie: kto miał otrzymać ten obszar skoro nie Ukraina. Po doświadczeniach roku 1939 gdy pow. bielski „wyczyszczyć” włączono do Białoruskiej SRR jesteśmy automatycznie skłonni do przypuszczenia, że miała to być Białoruś. Jednak w niemieckich planach tworzenia na swych wschodnich rubieżach systemu państw satelickich powstanie państwa białoruskiego nie było brane pod uwagę. Państwem, które obok Polski miało oddzielać Rzeszę Niemiecką od Rosji i Ukrainy miała być Litwa. Właśnie w jej granicach miał znaleźć się powiat bielski.

Jeśli spojrzymy na politykę niemiecką na okupowanych obszarach Imperium Rosyjskiego, musimy stwierdzić jej planowość i konsekwencję — jednostki administracyjne ustanowione na początku okupacji stały się podstawą do wyznaczania granic państwowych w 1918 r., można więc przypuszczać, iż wyznaczano je właśnie z myślą o przyszłych granicach planowanych „sojuszników” Niemiec. Tak więc gen. Hoffmann nie miał obiekcji odnośnie włączenia do państwa ukraińskiego ani południowej (zabużańskiej) części Podlasia, ani też Polesia z Brześciem, będącym kluczem otwierającym drogę na Warszawę. Obszar ten wydzielony był w jednostkę administracji okupacyjnej zarządzaną przez Komendę Etapów Ober Ost. Już od pierwszej połowy 1917 r. na terenie tym prowadził swą działalność Związek Wyzwolenia Ukrainy, który w Białej Podlaskiej zorganizował ośrodek kierujący szkolnictwem ukraińskim i wydający własny tygodnik *Ridne Slovo*.

Odmienne przedstawiała się natomiast sytuacja pow. bielskiego, który należał do okupacyjnej jednostki administracyjnej noszącej nazwę Militär-Verwaltung Białystok-Grodno. Należał on do tzw. Litwy (w nazewnictwie rosyjskim zwanej też Krajem Północno-Zachodnim), a więc obszaru dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zajmujący sześć guberni obszar „Litwy” dzielił się na tzw. gubernie białoruskie i litewskie. Gubernia grodzieńska, mimo iż Litwini byli w niej nieliczni, zaliczana była obok

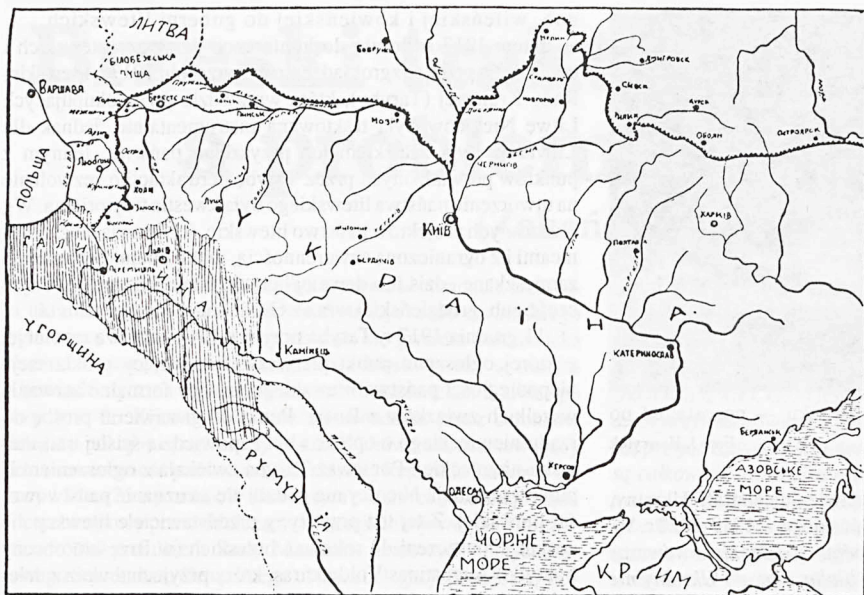
gub. wileńskiej i kowieńskiej do guberni litewskich.

Latem 1917 r. doszło do konferencji działaczy litewskich i utworzenia przez to zgromadzenie we wrześniu 1917 r. litewskiej Rady Krajowej (Taryby), która wprawdzie przez okupujących Litwę Niemców była traktowana instrumentalnie, jednak dla Litwinów była załącznikiem ich przyszłego państwa. Jednym z punktów prowadzonych przez Tarybę pertraktacji o zezwolenie na utworzenie państwa litewskiego była kwestia terytorialna. Wg ówczesnych projektów państwo litewskie, ściśle związane z Niemcami i z ograniczoną suwerennością, miało obejmować ziemie zamieszkałe „dziś lub dawniej” przez ludność litewską, w tym część gub. grodzieńskiej wraz z Grodnem.

11 grudnia 1917 r. Taryba przyjęła dwupunktową rezolucję, z której ogłoszono punkt pierwszy, zawierający proklamację niepodległości państwa litewskiego, a więc formalne zerwanie wszelkich związków z Rosją. Punkt drugi zawierał prośbę do rządu niemieckiego o opiekę i był zapowiedzią ścisłej unii litewsko-niemieckiej. Ponieważ Taryba zwlekała z ogłoszeniem II punktu rezolucji, Niemcy nie godzili się na uznanie państwowości litewskiej. Z tej też przyczyny przedstawiciele litewscy nie zostali dopuszczeni do rokowań brzeskich (w Brześciu obecny był tylko Augustinas Voldemaras, który przyjechał wraz z delegacją ukraińską). Mimo braku formalnego uznania dla państwa litewskiego, Niemcy właśnie w czasie trwania rokowań brzeskich przeprowadzili reorganizację administracji terenów okupowanych, m. in. dokonując 1 lutego 1918 r. połączenia Militär-Verwaltung Białystok-Grodno z Militär-Verwaltung Litauen, co zostało powszechnie odczytane jako uznanie litewskich pretensji do tego obszaru, zwanego już jako Litauen Süd. W marcu 1918 r., po podpisaniu traktatu pokojowego z bolszewicką Rosją, Niemcy uznali państwowość litewską jedynie na obszarze tzw. Litwy północnej, tzn. Kowieńszczyzny i Wileńszczyzny, pozostawiając obszar Litauen Süd „w zawieszeniu”. Jednak już na wydanej w Hamburgu mapie Litwy również obszar południowy, z Bielskiem i Białymstokiem, widzimy w teoretycznych granicach państwa litewskiego, graniczącego tu z Polską, Ukrainą i Rosją.

Oczywiście stanowisko niemieckie w stosunku do pow. bielskiego nie wynikało z respektowania litewskich pretensji do całego obszaru tzw. Litwy, do której należały również pow. brzeski, kobryński i piński, których włączenie do Ukrainy zostało uznane przez traktat pokojowy. Zresztą sami Litwini nie zaprotestowali wówczas przeciwko postanowieniom terytorialnym traktatu, co było m.in. wypominane im przez Polaków. Motywacją stanowiska niemieckiego w tym wypadku musiała być sprawa Puszczy Białowieskiej, największego na tym obszarze rezerwuaru, tak potrzebnego w czasie ówczesnych działań wojennych, surowca drzewnego. Wraz z zajęciem tego terenu Niemcy natychmiast przystąpili do jego przemysłowej eksploatacji, budując duże zakłady drzewne we wsi Hajnówka, a więc na obszarze etnicznie ukraińskim (był to wówczas już pow. prużański). Dały one początek późniejszemu rozwojowi obecnego ponad 20-tysięcznego miasta. Najkrótsze połączenie kolejowe z Hajnówki do Prus Wschodnich wiodło właśnie przez Bielsk.

Kwestia ta musiała być dyskutowana już w pierwszej turze rozmów ukraińsko-niemieckich, skoro poruszył ją też prof. Hruszewski w rozmowie z O. Sewriukiem, przebywającym w Kijowie podczas przerwy w rokowaniach: *Prof. Hruszewski wyraził żal, że nie uda się nam prawdopodobnie dotrzeć do Ukrainy pewnych nieznacznych części Podlasia, o czym Hoffmann nie chciał niczego słyszeć z przyczyn strategicznych...* Tak więc jak najbardziej uzasadnione jest przypuszczenie, iż gen. Hoffmann, zwracając się do delegacji ukraińskiej ze słowami: *coś, co wla-*



Zachodnie i północne granice Ukrainy uznane przez postanowienia traktatu brzeskiego.

ściwie też miałyby należeć do was, musi pozostać w naszym rozporządzeniu, bo jest potrzebne dla nas, miał na myśli właśnie pow. bielski czy też, mówiąc dokładniej obszar Puszczy Białowieskiej. Poza tymi dwoma niezbyt konkretnymi wzmiankami nie znajdujemy szczegółów dotyczących przebiegu pertraktacji nad przebiegiem granicy na terenie przedwojennej gub. grodzieńskiej.

Nieco bardziej szczegółowo poruszył tę sprawę podczas debaty w Centralnej Radzie nad ratyfikacją traktatu (19 III 1918) prof. Hruszewski: *Muszę podkreślić, że to co przyznano w Brześciu, nie odpowiada jeszcze naszym granicom historycznym. Nasz Drohiczyn, jeden z naszych historycznych grodów, w którym koronował się król Daniel, nie wszedł do naszego terytorium. Lecz my nie będziemy uganiać się za relikwiami historycznymi, ale staniamiemy na gruncie realnych stosunków, poświęcając uwagę temu, co można uratować w danych warunkach. I chociaż napętnia mnie goryczą, że nie mogliśmy złączyć tych „Ukrain”, jak nazywa je Latopis Halicko-Wołyński, z Republiką Ukrainą, nie będę zalecał społeczeństwu ukraińskiemu czynienia z tego casus belli.*

Final rokowań. Traktat z 9 lutego 1918 r. i jego reperkusje

Ostatecznie traktat pokojowy pomiędzy Ukrainą a Państwami Centralnymi — Niemcami, Austro-Węgrami, Bułgarią i Turcją, podpisany został 9 lutego 1918 r. o godz. 2 nad ranem. W artykule I strony oświadczały, iż stan wojny pomiędzy nimi zakończył się i że decydują się żyć we wzajemnym pokoju i przyjaźni. Artykuł II zawierał postanowienia graniczne:

1) *Pomiędzy Ukrainą Republiką Ludową, z jednej, i Austro-Węgrami, z drugiej strony, o ile te dwa państwa będą graniczyć ze sobą, będą te granice, które istniały pomie-*

dy Monarchią Austro-Węgierską a Rosją przed wybuchem wojny.

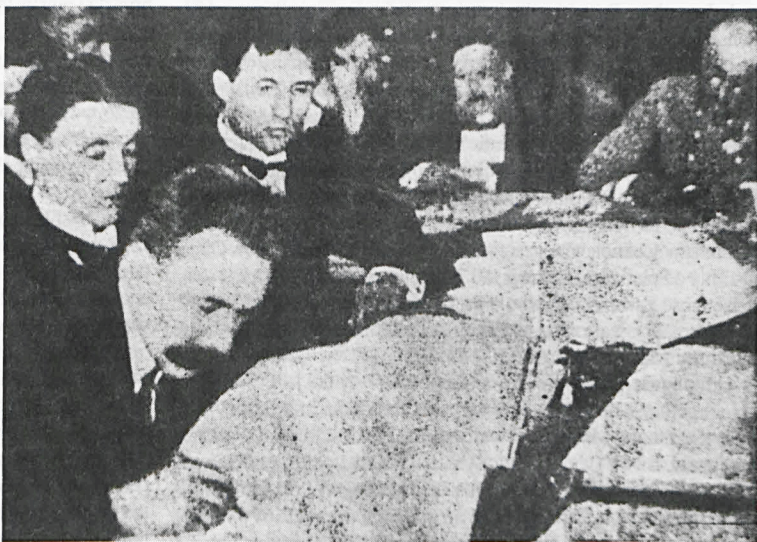
2) *Dalej na północ granica Ukrainiejskiej Republiki Ludowej będzie przebiegać, poczynając od Tarnogrodu, na ogół wg linii Biłgoraj — Szczepieszyn — Krasnystaw — Puchaczów — Radzyń — Międzyrzec — Sarnaki — Mielnik — Wysokie Litewskie — Kamieniec Litewski — Pruzany — Jezioro Wygonowskie.*

Szczegółowo będzie ustanawiać granicę komisja mieszana według stosunków etnograficznych z uwzględnieniem życzeń ludności.

Ranikiem 9 lutego, w telegramie do Wiednia Czernin donosił w sprawie Chełmszczyzny i Podlasia: *Jeśli chodzi o Polskę Ukraina otrzymuje granicę, która w detalach będzie ustanowiona dopiero przez komisję mieszaną „zgodnie ze stosunkami etnograficznym i z uwzględnieniem życzeń ludno-*

ści”, i która będzie przebiegać od Tarnogrodu do Biłgoraja i dalej wzdłuż zachodniej granicy gub. chełmskiej. Pomyślano przy tym, że zachodnia część Chełmszczyzny, która jest przeważnie polska, pozostanie przy Polsce, zaś wschodnia, która jest ukraińska, ma przapaść Ukrainie. Przez odpowiednie przedstawienie tej koncepcji społeczeństwu spróbuje się uspokoić obecne wzburzenie kół polskich odwołaniem się do zasady, która opiera się na prawie narodów do samookreślenia.

Projektowana przez Czernina próba uspokojenia polskiej opinii publicznej nie mogła jednak przynieść efektu. Włączenie gub. chełmskiej do Ukrainy wywołało oburzenie nie mniejsze, niż ujawniony wkrótce fakt istnienia tajnej klauzuli w sprawie Galicji Wschodniej. Określono to powszechnie jako „IV rozbiór



Delegacja ukraińska podpisuje traktat pokojowy

Podpisy przedstawicieli Państw Centralnych
i Ukrainy pod traktatem pokojowym

Zmiana ta, ogłoszona zaraz po podpisaniu protokołu wiedeńskiego, nie uspokoiła jednak strony polskiej. Działająca pod protektorem niemieckim Rada Regencyjna Królestwa Polskiego, wg słów przedstawiciela austriackiego w Warszawie — *nie nadawała tej interpretacji artykułu 2 traktatu brzeskiego żadnego znaczenia, widząc w niej jedynie sposób na zmniejszenie oburzenia Polaków poprzez nowe machinacje*. Dlatego też już w końcu lutego powstał w Wiedniu projekt rewizji traktatu brze-

skiego. Austriacy, sądząc, że Ukraina nie będzie mogła wywiązać się z zobowiązania dostarczenia do 1 lipca 1918 r. 100 tys. wagonów zboża, planowali wykorzystać ten pretekst do ponownych negocjacji i zawarcia nowego traktatu, w którym za zachodnią granicę Ukrainy uznana by została linia Bugu. W tym przypadku Austriacy mieli nadzieję na uzyskanie polskiej zgody na podział Galicji.

Jednak z punktu widzenia strony polskiej nawet taka rewizja postanowień granicznych traktatu pokojowego nie wydawała się wystarczająca. Wyraz takiego przekonania możemy znaleźć w opracowanym przez koła wojskowe memoriale *Granice Królestwa Polskiego z punktu widzenia strategicznego*, opublikowanym w Warszawie w 1918 r. we „Wiadomościach Polskich” (nr 170), a następnie wydany jako odrębna broszura.

Według przewidywań autorów memoriału, terytorium przyszłego państwa polskiego miało stanowić: *jakby wielką wyspę, otoczoną z jednej strony ziemią należącymi do Rzeszy Niemieckiej i do Austrii, z drugiej — ziemią nowego państwa ukraińskiego oraz tych państw, które zapewne powstaną na ziemiach dawniej należących do północno-zachodniej Rosji. Prawdopodobnie będą to: Rosja oraz nowe państwo bałtycko-litewskie.*

Wg autorów memoriału wartość strategiczna wschodniej granicy przyszłego państwa polskiego uwarunkowana jest dwoma faktami. Pierwszym z nich jest naturalny podział ziem pomiędzy Bugiem a Dnieprem na dwa wyraźnie odgraniczone tereny operacyjne: jeden na północ od błot poleskich, który określają litewskim, drugi zaś na południe od tego obszaru. Zalegające pomiędzy nimi błota poleskie, zajmujące obszar równy 1/3 Królestwa Kongresowego, stanowią obszar nadzwyczaj trudny do przebycia nawet dla mniejszych oddziałów, a zupełnie niedogodny dla większych operacji. Tak więc państwo posiadające Polesie może podejmować działania na północnym i południowym obszarze operacyjnym, wykorzystując Polesie i jego linie kolejowe dla przerzucania wojsk i sprzętu, zaś państwo przeciwne w tej sytuacji byłoby zmuszone do podjęcia niezależnych działań na obu tych terenach.

Drugim faktem jest powstanie, względnie powstawanie nowych organizmów państwowych. Wg autorów memoriału obok uznanej już przez państwa centralne Ludowej Republiki Ukrainskiej, na północy niewątpliwie powstanie państwo litewsko-bałtyckie, obejmujące co najmniej dawną Kurlandię oraz północną część historycznej Litwy, zasiedloną w przeważnej większości przez Litwinów. Jak więc podkreślają polscy wojskowi, *zagadnienie polega przeto na tym, aby wykreślić granicę, możliwie zabezpieczającą Państwo Polskie od trzech państw sąsiednich, mianowicie Ukrainy, Rosji i Litwy.*

Kluczowymi punktami Polesia są Brześć (z silną twierdzą zbudowaną przez Rosjan w XIX w.) i Pińsk, połączone ze sobą szerokim płaskowzgórzem, z ważnym strategicznie Kobryniem. Wg postanowień traktatu brzeskiego cały ten obszar został uznany za terytorium należące do państwa ukraińskiego. Autorzy memoriału pokreślają jednak: *Polska musi więc zastrzec się jak najbardziej kategorycznie przeciwko oddaniu komukolwiek tego punktu [Brześcia — J.H.], a także sąsiadującego z nim na wschód obszaru, zwłaszcza, gdy — jak czyni to traktat brzeski — oddaje się Ukrainie nie tylko Brześć, ale z jednej strony, znaczną część kraju na lewym brzegu Bugu aż po Międzyrzec siedlecki, a z drugiej — ogromny obszar na północ od Brześcia po Kamieniec Litewski, Wysokie Litewskie, Prużany i Wygonoszcze, która to linia w przedłużeniu swym wschodnim obejmie na rzecz Ukrainy całe Polesie. Ukraina będzie wówczas w możności nie tylko wyszukać dogodny dla celów koncentracyjnych teren kobryński, brzoński od zachodu Brześciem i linią Bugu, ale jeszcze wykonać*

ofensywę koncentryczną od południa przez Wołyń ku Lublinowi, oraz północnym skrajem Polesia, na północ od Brześcia, ku Siedlcom i Warszawie. Przyznanie Ukrainie Brześcia i całego Polesia jest militarnie oddaniem Polski na łaskę i niełaskę tego państwa.

Autorzy memoriału poddają również w wątpliwość zasadność powszechnego mniemania o dogodności Bugu jako naturalnej granicy z Ukrainą, podkreślając, iż w przypadku takiego poprowadzenia granicy państwowej siły ukraińskie w ciągu 12 godzin mogą osiągnąć linię Wieprza, zaś do 2 dni dojść do Lublina, uniemożliwiając mobilizację i koncentrację wojsk na znacznym terenie. Pozostawienie całego Wołynia w granicach państwa ukraińskiego jest jednocześnie wstępem do oddania po pewnym czasie należącej do Austrii wschodniej części Galicji. Konkluzja jest więc następująca: *Wobec tego Polska domagać się musi, a w interesie własnym żądania te poprzeć powinny Austro-Węgry, by granica polsko-ukraińska przeniesiona została na wschód od Bugu, tak daleko, by za Bugiem należała do Polski dostatecznie szeroki pas ochronny, zabezpieczający ją od nagłej inwazji i możliwie obejmujący dogodną linię obronną na wschód od Bugu, oraz pierwszorzędnej wagi węzeł kowelski.*

Optymalna strategicznie granica wg autorów memoriału miałyby przebiegać od Prypeci, poczynając się u jeziora Nobel, na wschód od Drohiczyna Poleskiego, Stochodem do Styru, a następnie Ikwa, obejmując Łuck. *Jedynie w ten sposób zabezpieczoną byłaby dostatecznie Polska od ataku ukraińskiego i mogłaby ona również zabezpieczać od takiego ataku Galicję Wschodnią.* Dalej autorzy podkreślają: *Nie jest także rzeczą obojętną dla Polski, jak daleko sięgać ma państwo ukraińskie na północ. W myśl tego, co wyżej było powiedziane o znaczeniu Polesia i terenu, leżącego między Brześciem a Pińskiem, bezpieczeństwo Polski wymaga, by nie sięgała ona poza Prypeć i by Pińsk, a tem bardziej Kobryń*

i Brześć, do niej nie należały. Pińsk winien być polskim, a w każdym razie do państwa polskiego należeć winien Kobryń.

Omawiając hipotetyczny przebieg granicy na północ od Polesia (przewidywanym sąsiadem jest tu Rosja lub „państwo litewsko-białe”), autorzy stwierdzają, że *powiaty sokólski, grodzieński i bielski są czysto polskie.*

Tak więc według podpisanych pod memoriałem „polskich kół wojskowych” głównym warunkiem zapewnienia właściwej obronności granic wschodnich przyszłej niezależnej Polski było niedopuszczenie państwa ukraińskiego na linię Bugu i na obszar Polesia. Praktyczną realizację wytycznych memoriału widzimy w narzuconych przez stronę polską ustaleniach sojuszu polsko-ukraińskiego, zawartego 21 kwietnia 1920 r. Polska uznawała wówczas kierowany przez Symona Petlurę Dyrektoriat Ukraińskiej Republiki Ludowej za jedyny pełnoprawny rząd ukraiński, ten zaś rezygnował nie tylko z pretensji do Galicji Wschodniej, ale także do zachodniej części Wołynia — po rzekę Styr. Realizację wytycznych memoriału widzimy też w późniejszej polskiej polityce narodowościowej — praktyce ignorowania przez administrację polską w okresie międzywojennym ukraińskiego charakteru etnicznego ludności pow. bielskiego i Polesia brzesko-pińskiego, czego wyrazem stało się fałszowanie spisów ludności (1919, 1921, 1931 r.), zaś w stosunku do obszaru Chełmszczyzny i Podlasia południowego w gwałtownej polonizacji i niszczenia materialnych podstaw funkcjonowania Cerkwi prawosławnej, w czym, zwłaszcza w latach 30-ch, aktywny udział brało też wojsko.

Jerzy Hawryluk

Pełna wersja artykułu opublikowana została w „Krakowskich Zeszytach Ukrainoznawczych”, t. I-II, Kraków 1993.



Monaster Wydubicki w Kijowie. XI-XVII w.

Foto. Walerija Chlibcewycza (Towarzystwo „Ukraina”)

Cerkiew prawosławna na Północnym Podlasiu w latach 20-ch i 30-ch

Władze odrodzonej Rzeczypospolitej już od początku jej istnienia przystąpiły do ograniczania zarówno roli jak i stanu posiadania, uprzywilejowanej przez państwo rosyjskie Cerkwi prawosławnej. Było to zresztą do przewidzenia jeśli weźmiemy pod uwagę, iż duchowieństwo, zwłaszcza zaś hierarchia, która znalazła się na ziemiach włączonych do państwa polskiego była rosyjska, kierowała się ideologią nacjonalistyczno-monarchistyczną i pielęgnowała w sobie nadzieję na odrodzenie „Wielkiej, Świętej, Trójjedyniej Rosji”. To nieuznawanie zarówno państwa polskiego jak też istnienia odrębnego narodu ukraińskiego i białoruskiego musiało doprowadzić do konfliktu zarówno z władzami polskimi, jak i społeczno-politycznymi ruchami obu wyznających prawosławie narodów.

Już w grudniu 1918 r. wyszedł pierwszy dekret, rozbudowany później przez kolejne ustawy i rozporządzenia, o ustanowieniu przymusowego zarządu państwowego majątku i ziemi, który uderzył przede wszystkim we własność Cerkwi prawosławnej. Wprawdzie Sąd Najwyższy orzekł, iż dekret ten nie pozbawia Cerkwi jej własności, jednak jej rewindykacja na drodze sądowej, z uwagi na wysokie koszty i powolność procedury, była znacznie utrudniona. Sprawę tę zakończyła zresztą ostatecznie ustawa z kwietnia 1939 r., legalizująca bezprawny zabór mienia przejętego przez Kościół katolicki i państwo.

O ile sprawy dotyczące ziemi cerkiewnej i ogół stosunków państwo-hierarchia nie miały wpływu na postawy szerokich rzesz prawosławnych wierzących, to inaczej sytuacja przedstawiała się na szczeblu bezpośrednich stosunków wierzących poszczególnych parafii z władzami terenowymi.

Podstawowym problemem było zamknięcie wielu cerkwi i starania ludności oraz kleru o ich ponowne otwarcie, co często udawało się jedynie pod warunkiem, iż ponownie otwarta cerkiew nie będzie parafialną lecz jedynie filią którejś z parafii już istniejących. Przykładem może być Drohiczyń, gdzie cerkiew św. Mikołaja była aż do II wojny światowej filią wiejskiej parafii w Narokach. Gdy zaś w 1924 r. starano się o otwarcie samodzielnej parafii skończyło się to rozebraniem przez władze murowanej cerkwi Preobrażennia Hospodnioho (Przemienienia Pańskiego). Przeglądając stronicę *Bibliografii parafii prawosławnych Białostockizny* (część chronologiczna, Białystok 1985) zebranej przez ks. Grzegorza Sosnę, możemy znaleźć dane o podobnych problemach wielu innych zamkniętych po 1919 r. parafii — np. w Puchłach, Dubinach, Starym Kominie, Trościance, Grodzisku, Podbielu, Pasynkach, Kuraszewie itp.

Sprawą, która poruszyła świadomość społeczności prawosławnej i podsyłała nieufność do katolików, a więc Polaków, była tzw. neunia, próby propagowania i wprowadzania której nie ominęły też powiatu bielskiego. Akcja ta, mimo mylącej nazwy, nie miała nic wspólnego z Cerkwią greckokatolicką w Galicji, lecz była prowadzona przez polski Kościół rzymskokatolicki i miała na celu podporządkowanie mu prawosławnym mieszkańcom Ukrainy i Białorusi, a w perspektywie także Rosji. Akcję neunijną zapoczątkowali w 1924 r. jezuita w pow. słonimskim. Przejście na neunię nie wiązało się z żadnymi zmianami w obrzędowości — misjonarze katolicycy swoim strojem i całym wyglądem

zewnątrznym upodabniali się do duchownych prawosławnych, w liturgii używali języka cerkiewno-słowiańskiego z wymową rosyjską, kazania wygłaszali w języku rosyjskim. Właśnie te metody działania uznane zostały za akcję rusyfikacyjną wśród ludności prawosławnej. Nie poparty więc tej działalności także władze państwowe.

Zaistniała sytuację zaczęli wykorzystywać księża prawosławni karani i pozbawieni święceń za różne przewinienia, którzy chętnie byli przyjmowani z zachowaniem święceń przez stronę katolicką dla nawracania prawosławnych.

W chronologicznej części *Bibliografii...* ks. G. Sosny znajdujemy nieco informacji o działaniach neunijnych w pow. bielskim, zaczerpniętych z dokumentów Archiwum Państwowego w Białymstoku. Oto parę z nich:

08.01.1928 r. — Ludność prawosławna Kuraszewa (koło Czyż) przeszkodziła księdzu unickiemu w odprawieniu nabożeństwa w miejscowej cerkwi.

27.08.1928 r. — Duchowny prawosławny Andrzej Kuczuk prowadził agitację na targu w Kleszczelach przeciw unickiej parafii w Kośnej, proponując poczynienie kroków w celu usunięcia z Kośnej ks. unickiego..

29.09.1928 r. — Uroczyste nabożeństwo unickie w Kośnej z udziałem ks. Gapanowicza i pięciu innych księży unickich, na którym obecny był rzymsko-katolicki ksiądz z Kleszczel. W kazaniach księża odpierali zarzut polonizacji i stopniowego przekształcania cerkwi unickich w kościoły łacińskie. Na odpuszczenie agitowali baptyści przeciw unii na rzecz swojej sekty.

24.01.1929 r. — Ludność wsi Kośna prosi rzymsko-katolicką kunię w Wilnie o utworzenie parafii unickiej. Kuria delegowała do Kośnej ks. Gapanowicza, a następnie na stałe ks. Drozdowa. Duchowieństwo prawosławne rozpoczęło propagandę antyunijną i twierdzi, że unia zmierza do polonizacji prawosławnych. W zwalczaniu unii w powiecie bielskim wyróżnia się pięciu duchownych.

1932 r. — Ludność wsi Pasynki, niezadowolona z zaskuszenia proboszcza Doroszkiewicza, zamierza stworzyć parafię unicką.

22.05.1932 r. — Zajście w cerkwi w Kuraszewie, gdzie prawosławni przeszkadzili w odprawieniu nabożeństwa unickiego. Interwencja bielskiego dziekana prawosławnego nie skłoniła protestujących do opuszczenia zajętej cerkwi. Dopiero na trzeci dzień, w wyniku interwencji policji, okupujący cerkiew opuścili ją. Cerkiew została opieczetowana przez policję.

16.06.1932 r. — Spór o cerkiew w Kuraszewie, ponownie zajęta przez ludność prawosławną.

1933 r. — zatarg między nowym a poprzednim proboszczem w Nowoberezowie. Akcja na rzecz utworzenia tam unickiej parafii nie rokuje powodzenia.

27.06.1934 r. — Zaskuszenie proboszcza w Szczytach B. Tomaszewskiego, przygotowującego wiernych do przejścia na unię.

Akcja ta nie przyniosła na północ od Bugu trwałych rezultatów — wszystkie wymienione parafie są w tej chwili prawosławne. Jedynym

reliktem owej międzywojennej akcji unijnej jest parafia w Kostomłotach koło Terespoła na Południowym Podlasiu.

Jednym z głównych problemów, zaostających w latach dwudziestych stosunki pomiędzy ludnością prawosławną, zwłaszcza wiejską, a administracją była głośna sprawa próby zmiany kalendarza cerkiewnego, tzn. przejścia z kalendarza juliańskiego (tzw. starego stylu) na gregoriański. Zmiana ta, uchwalona przez Sobór biskupów 12.04.1924 r., miała swój początek w połowie 1923 r., gdy to Synod Cerkwi Prawosławnej zwrócił się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z wnioskiem o zwalnianie wojskowych oraz urzędników i pracowników instytucji państwowych wyznania prawosławnego w dni świąt. W odpowiedzi Ministerstwo zaproponowało Synodowi rozwiązanie problemu poprzez przejście Cerkwi w praktyce liturgicznej na kalendarz gregoriański, powszechnie obowiązujący w Polsce. Uchwalona przez Sobór zmiana miała charakter jedynie połowiczny, bo nowy kalendarz miał obowiązywać jedynie w stosunku do świąt stałych, bez zmian pozostawiały święta ruchome, zależne od daty Wielkanocy.

Przejęcie tej zmiany napotkało jednak zdecydowany opór całości prawosławnych, którzy widzieli w niej naruszenie jednej z podstawowych oznak ich tradycji, zarówno religijnej jak i narodowej. Wzburzone masy ludu wiejskiego poparli też ukraińscy i białoruscy posłowie i senatorowie wyznania prawosławnego, występując ze specjalnym memorandumem potępiającym nowy styl. Dodatkowo zaogniła sytuację ingerencja administracji państwowej, która chcąc wymusić stosowanie nowego kalendarza dopuszczała się nieraz represji w stosunku do opornego duchowieństwa i wiernych. Wskutek zdecydowanego oporu Synod w dość krótkim czasie zmuszony był zrewidować swe stanowisko i już 16.08.1924 r. swoją uchwałę częściowo anulować, zezwalając na zachowanie starego stylu o ile taka była wola wiernych.

Oceniając ówczesną sytuację, Serafin Kiryłowicz, badacz dziejów prawosławia w okresie międzywojennym, stwierdził: *Jak widzimy, niewłaściwe załatwienie sprawy kalendarza jednakowo zaszkodziło hierarchii prawosławnej, jak i władzom państwowym, pogłębiając jeszcze bardziej powstałą już od pewnego czasu przepaść między masami prawosławnymi a władzami państwowymi, posądzanymi o sprzyjanie misji rzymskokatolickiej.* (S. Kiryłowicz, *Z dziejów prawosławia w II Rzeczypospolitej Polskiej. Niektóre problemy na tle polityki wyznaniowej państwa. 1918-1939* — „Posłannictwo”, nr 1-2/1983).

W 1929 r. Kościół katolicki ponownie rozpoczął akcję rewindykacyjną wobec cerkwi pozostających w rękach prawosławnych. Do sądów okręgowych w Brześciu i Białymstoku skierowane zostały przez duchowieństwo katolickie pozwy o zabranie prawosławnym i przekazanie Kościołowi katolickiemu świątyń w następujących miejscowościach na terenie Północnego Podlasia: Tokary, Telatycze, Rajsk, Boćki, Orla, Bielsk, Dubicze Cerkiewne, Czyże, Kleniki, Narew, Ryboły, Malesze, Podbiele, Czama Cerkiewna, Łosinka, Narojki, Siemiatycze, Kleszczewo, Pasynki, Drohiczyne, Mielnik, Nowe Berezowo, Stary Kornin, Andryjanki, Puchły, Hryniwczyna, Grodzisk, Żerzyce, Wólka Wygonowska, Brańsk, Ciechanowiec, Kośna, Szczyty, Żurbovice. Pozwy te jednak zostały przez sąd odrzucone.

Wzrost napięć społecznych, wywołany konfliktami religijnymi, jak też rosnąca świadomość narodowa rzesz prawosławnych zaowocował nasileniem się ruchów narodowych aktywnie wpływających na Cerkiew. Sytuacja taka zaistniała przede wszystkim na Wołyniu, gdzie istniał silny ruch ukraiński, zarówno w sferze kulturalnej i politycznej, jak też i religijnej.

Już w październiku 1921 r. na diecezjalnym zjeździe duchowieństwa i osób świeckich w Poczajowie, działacze ukraińscy wysunęli postulat ukrainizacji nabożeństw oraz zastąpienia w diecezjach ukraińskich biskupów Rosjan — Ukraińcami. Mimo oporów hierarchii ukrainizacja Cerkwi na Wołyniu postępowała. Kolejnym, bardziej widocznym objawem aktywności ukraińskiego ruchu cerkiewnego był, mający miejsce



Św. Wołodimir. Plaskorzeźba na dzwonie odlany w 1936 r. dla cerkwi parafialnej w Orli staraniem proboszcza W. Wiśniewskiego.

Foto J. Hawryluk

w Łucku w czerwcu 1927 r., Ukraiński Zjazd Cerkiewny, odbyty zresztą bez zgody nieprzychylnie nastawionego metropolity. W zjeździe tym wziął udział m.in. proboszcz z Drohiczy, Tomasz Smoktunowicz (ur. w 1869 r. w Narwi), co stało się jednym z powodów przeniesienia go w 1932 r. na parafię do Bydgoszczy (tworzyła ją emigracja rosyjska), gdzie pozostał do końca życia (zm. w maju 1957 r.).

Podobny do łuckiego, zjazd ukraińskich działaczy prawosławnych odbył się w styczniu 1928 r. w Brześciu. Jak podawała wileńska „Prawosławna Białoruś” (1928, nr 3), uczestniczyli w nim przedstawiciele parafian z powiatów brzeskiego, kobryńskiego, drohiczyńskiego (Drohiczyn na Polesiu) i prużańskiego. Zjazd ten, obradujący bez błogosławieństwa władz cerkiewnych, w swych uchwałach żądał realizacji następujących postulatów: odprawiania nabożeństw w języku ukraińskim, mianowania na katedry w diecezjach etnicznie ukraińskich biskupów narodowości ukraińskiej, utworzenia ukraińskich bractw cerkiewnych i przekazania zarządzania majątkami cerkiewnymi w ręce komitetów parafialnych. Czy ruch ukraiński na Wołyniu, Polesiu i Chełmszczyźnie miał szeroki rezonans, zarówno w sferze życia religijnego jak i kulturalnego czy politycznego w pow. bielskim, ocenić jest w tej chwili bardzo trudno. W okresie tym pow. bielski pod względem przynależności organizacyjnej był częścią diecezji grodzieńsko-nowogródzkiej, a więc diecezji z przewagą ludności białoruskiej, wśród której ruch narodowy w Cerkwi był bardzo wątki.

Akcja na rzecz polonizacji Cerkwi prawosławnej i tym samym uczynienia z niej jeszcze jednego narzędzia wynarodowienia prawosławnych Ukraińców i Białorusinów rozwinęła się po śmierci marszałka Piłsudskie-

go. Oto jak ocenia zaistniałą wtedy sytuację M. Papierzyńska-Turek: *Okres od 1935 r., tzn. od śmierci Piłsudskiego, charakteryzował się stopniowym narastaniem — aż do wykształcenia się wyraźnego programu — tendencji asymilacji narodowej. Niewątpliwie pewną rolę w tym względzie odegrało rozbicie w obozie rządzącym, poszukiwanie przezeń płaszczyzny konsolidacji społeczeństwa i oparcia się na nim oraz narastające poczucie zagrożenia zewnętrznego. Jako naczelną wartość coraz częściej wysuwa się naród, a jako źródło siły państwa — wielkość i spójność narodu polskiego. Stąd właśnie w polityce narodowościowej coraz silniejszą staje się tendencja asymilacji narodowej, tzn. coraz wyraźniej jest ona artykułowana w oficjalnym stanowisku władz. Właśnie pod koniec 1935 r. powstał Komitet do Spraw Narodowościowych, który na pierwszym swoim posiedzeniu uznał, że Kościół prawosławny winien stać się instrumentem upowszechniania kultury polskiej na kresach wschodnich, a co za tym idzie należy zmierzać do spolszczenia prawosławia i oczywiście zahamowania jego ukraińzacji oraz białorutenizacji. [...]*

Z czasem jednak polityka wynaradawiania ludności niepolskiej na kresach stała się wręcz programem, przy czym wyraźnie zaznaczyły się w niej pewne cechy charakterystyczne — odgrywanie głównej roli przez czynniki wojskowe, stosowanie metod brutalnych i jakby pośpiesznych, choć niewątpliwie wynikających z celów dalekosiężnych, i wreszcie próby uaktywnienia pod kierownictwem czynników wojskowych, różnych sił społeczeństwa polskiego, administracji państwowej i samorządowej oraz organizacji społecznych. [...]

Pod koniec lat trzydziestych dotychczasowe tendencje polonizacji ziem wschodnich znalazły się w konkretny program działania. Wyrażał się on w dążeniu do bezwzględnej polonizacji obszarów objętych granicami województw wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, białostockiego, lubelskiego i trzech północnych powiatów woj. wołyńskiego. [...] Wołyń natomiast, poza trzema północnymi powiatami, z uwagi na znaczny stopień rozwoju ruchu ukraińskiego i ukraińzowania Kościoła prawosławnego, nie nadawał się, zdaniem władz, do energicznych działań polonizacyjnych. (Miroslawa Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939*, Warszawa 1989.)

Główna uwaga czynników państwowych skoncentrowała się w tym okresie na wprowadzeniu do Cerkwi prawosławnej języka polskiego i to nie tylko jako języka kazań, ale też i liturgii. Główny Urząd Duszpasterstwa Prawosławnego Wojska Polskiego wyszedł z inicjatywą wydania modlitewnika dla żołnierzy w języku polskim, na co otrzymał błogosławieństwo metropolity, a w 1934 r. metropolita powołał komisję dla przekładu prawosławnych tekstów liturgicznych z języka starocerkiewnego na polski. Innym faktem, istotnym dla tej sprawy było wydanie przez metropolitę zarządzenia, aby w cerkwiach w święta państwowe — 11 listopada, 3 maja, w imieniny prezydenta, marszałka i przy innych odpowiednich okazjach, po nabożeństwie śpiewano *Boże coś Polskę*, a Główny Urząd Duszpasterstwa Prawosławnego zarządził by kazania z okazji 11 listopada wygłoszone zostały po polsku.

Pierwsze nabożeństwa w języku polskim odprawione zostały 11 listopada 1935 r. Głośne stało się przede wszystkim nabożeństwo (*molebi* na intencję państwa polskiego) w cerkwi garnizonowej w Warszawie, odprawione przez ks. Sz. Fiedorę, pełniącego obowiązki szefa Głównego Urzędu Duszpasterstwa Prawosławnego Wojska Polskiego. Podobne nabożeństwa odprawione były wtedy przez księży wojskowych w Białymstoku i Grodnie.

Informacje o wydarzeniach lat 30-ch w pow. bielskim przynosi nam *Bibliografia...* ks. G. Sosny. Znajdujemy tam m.in. informację, że jeszcze w 1932 r. duchowni prawosławni zainicjowali akcję o wprowadzenie nauczania dzieci języka rosyjskiego w szkołach państwowych. Ale już w lutym 1933 r. mamy incydent w szkole podstawowej. Otóż to właśnie duchowny prawosławny zaczął po polsku objaśniać tekst cerkiewno-sło-

wiański, dzieci jednak nie chciały odpowiadać, oświadczając, że religii należy uczyć w języku prawosławnym. Także biskup grodzieński Antoniusz w czasie swej wizytacji w parafiach (lipiec 1937 r.) negatywnie ustosunkował się do tych duchownych, którzy rozpoczęli nauczanie religii w szkołach w języku polskim. Oczywiście językiem, którym dotąd posługiwano się przy nauczaniu religii w szkołach był rosyjski.

Ale już z marca 1937 r. mamy zapis, iż w dni świąt państwowych duchowieństwo prawosławne prawie wszędzie odprawiało nabożeństwa i wygłaszało kazania w języku polskim, manifestując swą lojalność. Kazania te spotkały się z oporem ze strony wiernych. Np. 21.05.1939 r. w Maleszach, dzieci szkoły podstawowej, przyprowadzone na nabożeństwo, w czasie kazania w języku polskim zostały wyprowadzone przez rodziców z cerkwi. Wprowadzenie takich kazań ludność prawosławna komentowała jako wstęp do odebrania cerkwi i przekazania jej unitom. Podobnego charakteru incydent, opisany w *Bibliografii...* miał miejsce także w tym samym miesiącu: Ks. Włodzimierz Wiśniewski, zwolniony ze stanowiska proboszcza w Orli, zabiega o pozostawienie go na miejscu i w tym celu zbiera wśród parafian podpisy na podaniu oraz mówi wiernym, że nowy proboszcz będzie odprawiał nabożeństwa po polsku, że jest tu ziemia ukraińska i nieprzychylnie usposabia prawosławnych do władz i Polski.

Starano się również wyszukiwać, aktywizować i wyodrębnić Polaków wyznania prawosławnego. Zapoczątkowało tę akcję powstanie w 1935 r. „Domu Prawosławnego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego” w Białymstoku i „Domu Polaków Prawosławnych im. Stefana Batorego” w Grodnie. W 1938 r. podobne towarzystwa zaczęły powstawać w innych miejscowościach, a w 1939 r. przystąpiono w woj. nowogródzkim i białostockim do organizowania kół powiatowych, a nawet parafialnych. Działaczami tych towarzystw byli przede wszystkim duchowni wojskowi i wychowankowie Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego. Te różne grupy Polaków prawosławnych były bardzo słabe, bardziej widoczne w sprawozdaniach stenujących nimi władz wojskowych czy terenowych niż w praktycznej działalności.

Oceniając dążenia władz państwowych wobec ludności prawosławnej, E. Mironowicz stwierdza: *Polonizacja prawosławia, najczęściej metodami administracyjnymi, prowadziła w konsekwencji do upadku prestiżu duchowieństwa, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej. Niektórzy duchowni, rozumiejąc ten stan rzeczy, przekonywali władze państwowe, że popularność komunizmu wśród wiernych jest wynikiem wprowadzania do życia cerkiewnego języka polskiego. Język polski był mową urzędników, policjantów i dworu — środowisk, które nie cieszyły się sympatią białoruskich chłopów. Komunizmowi na tym obszarze nieodłącznie towarzyszyła etykieta „ruskości”. „Ruska” była rewolucja, rosyjskim lub białoruskim językiem posługiwali się działacze KPZB, komsoł, Hromady. [Eugeniusz Mironowicz, *Świadomość narodowa ludności białoruskiej Białostocczyzny (1944-1948)*, [w:] *Colloquium narodów. Materiały z Sympozjum „Litwini, Białorusini, Ukraińcy, Polacy — prześanki pojednania”*, Łódź 1991.]*

Polska polityka państwowa wobec wyznawców prawosławia poniosła więc rzeczywiste fiasko. Nawet z premedytacją przeprowadzona barbarzyńska akcja niszczenia cerkwi w 1938 r. na Południowym Podlasiu i Chełmszczyźnie [poświęcimy tej sprawie oddzielny artykuł — Red.] nie przyniosła oczekiwanego efektu — wykorzenia na tym terenie prawosławia. O wiele bardziej mieme efekty musiała ta polityka dać na terenie Północnego Podlasia, a jej uciążliwości nie mogły nastawiać przychylnie do państwa polskiego. Na ironię zakrawa jednak fakt, iż powrót do pewnej „normalności” nastąpił dopiero wraz z nastaniem okupacji niemieckiej, gdy już bez większych przeszkód mogły odradzać się parafie prawosławne funkcjonujące przed I wojną światową lub powstawać nowe, jak np. w Hajnówce (1942 r.)

Ł. Semenik

Грабарка жде на нас



Грабарка... Слово, яке так добре відоме всім нам, які народилися й виростили на підляській землі. Свята Гора... Вона була від завжди. За словами владики Єремії, ще за княжих часів поселилися тут чернці-монахи з Печерської лаври, що в Києві, який недарма назвали українським Єрусалимом.



Наспіє свято Спаса. Прийдемо сюди звідусіль — з сусідніх сіл і далеких міст. Привітає нас тінь над річкою, що тече у підніжжя Гори. Обмиємося в ній, щоб залишити їй нашу втому і тілесну недугу. Почерпнемо води зі спасенної криниці, щоб згасила спрагу.

Будемо входили на стромий горб Гори з важким хрестом, благаючи Господа спаси і сохрани. І поставимо його біля тисяч хрестів наших батьків, дідів, прадідів... Хресті ті здаються вкопаними в землю, а насправді вони заглиблені своїм невидимим корінням в освячену нашим життям і вірою безконечну ріку часу.

А серед хрестів жде на нас церква, якої не зміг вогонь підкладений злочинною рукою. Вона воскресла спільною працею наших рук і зараз чекає аж наповнимо її стіни голосом молитви, зігріємо теплом сердець і розсвітимо пломінням свічок. Настане час Преображення. (Р.Б. Г.)





Фоторепортаж Ю. Гаврилюка
Доповнено фотографіями Х. Висоцького (церква до
пожару) та В. Іванюка (богомольці).

POWIAT BIELSKI W GUBERNI GRODZIENSKIEJ

Zarys ludoznawczy

Część II: Ilość i rozmieszczenie Polaków i Rusinów w powiecie bielskim

O dwie mile od Drohiczyzna ku północy leżą wsie Twarogi, zamieszkane przez drobną szlachtę (przeważnie Twarowskich), nazwy tych wsi są dosyć charakterystyczne: Twarogi Lackie, Twarogi Ruskie, Twarogi Mazury, Twarogi Wypychy i Twarogi Trąbnica. Pierwsze trzy nazwy wskazują odrębność narodową pierwotnych osadników; obecnie różnice pozostały tylko w nazwach. Dowodziłoby to, iż w niektórych wypadkach ludność ruska uległa wynarodowieniu na korzyść polskiej. Czy bywało odwrotnie — wątpliwa. (...)

Są wszakże dwie wsie: Boratyniec Lacki v. Szlachecki i Boratyniec Ruski, leżące o milę od Siemiatycz po drodze ku Wysokiemu Litewskiemu, w których różnice etnograficzne przechowały się po dziś dzień; pierwszą bowiem z tych wsi zamieszkują Polacy (szlachta: Boratynscy i inni) wyznania rzymsko-katolickiego, drugą wyłącznie Rusini, włościanie wyznania wschodnio-greckiego. Odległość między obu wsiami nie przenosi dwóch wiorst.

W wielu wsiach (w 61) na pograniczu między mową polską a ruską — Polacy i Rusini mieszkają razem w różnym liczebnym stosunku: w jednej wsi przeważa ludność polska, w innej znów ruska; wsie takie wymieniam niżej pod osobną rubryką. Przejdź tu wprost do statystyki powiatu bielskiego pod względem narodowościowym.

Źródło urzędowe, którym się w niniejszej pracy posilkowałem, nie zajmuje się oddzielnie powiatem bielskim — powiada tylko ogólnie, iż w trzech powiatach zachodnich gub. grodzieńskiej (bielskim, białostockim i sokólskim) mieszka 150 000 Polaków, drugie tyle zaś w sześciu pozostałych powiatach, czyli, że w całej guberni 300 000 z górą; wypadłoby więc w przecięciu na powiat bielski około 50 000. Z osobistych spostrzeżeń wnoszę, iż powyższa liczba jest za szczupłą. Do narodowości polskiej mianowicie w pow. bielskim zaliczyć należy:

a) wszystkich katolików rzymskich, pomiędzy którymi nie wiem czy się znajduje kilkuset używających w pożyciu domowym mowy ruskiej (ukraińskiej);

b) mieszczan wyznania grecko-wschodniego, którzy w ogóle posługują się w stosunkach prywatnych i między sobą mową polską i

c) przeważną większość tegoż wyznania włościan, zamieszkałych w 5-ciu zachodnich gminach (Oleksin, Grodzisk, Malesze, Narajki i Skórzec). Urzędowa liczba katolików wynosiła w r. 1887 — 54 700; mieszczan wyznania wschodnio-greckiego było wtedy 8 470, włościan tegoż wyznania (do r. 1839 unitów) w 5-ciu zachodnich gminach a 8-miu parafiach liczą 1 700 — razem wypadnie 64 870.

Dla możliwej ścisłości odtrąćmy stąd 870 na mogących się trafić Rusinów-katolików, a otrzymamy okrągłe 64 tysiące mówiących po polsku (t.j. właściwych Polaków, bo i każdy prawie Rusin mówi w naszym powiecie wcale nieźle po polsku). Od otrzymanej w ten sposób liczby

wyznawców Kościoła wschodniego należy odjąć jeszcze około 300 osób Rosjan (urzędników państwowych, duchownych, nauczycieli elementarnych, pisarzy gminnych, ex-wojskowych itp.). Wówczas przedstawi nam się stosunek różnych narodowości, mieszkających w powiecie bielskim, jak następuje:

Polaków	64 000	45,0%
Rusinów	57 782	40,6%
Żydów	19 634	13,8%
Niemców	468	0,3%
Rosjan	300	0,3%
Razem	142 193	100,0%

Według spisu jednolitego z r. 1897, powiat bielski liczy Polaków 57 331, a katolików 59 970; wypadłoby z tego, że aż 2 639 katolików nie przyznało się do narodowości polskiej i że podana przeze mnie liczba nawet dla roku 1897 jest o 6 669 za duża! Nie zdaje mi się jednak, aby tak było istotnie. Spis jednolity nie może być uważany pod względem narodowościowym u nas za zupełnie zgodny z rzeczywistością —



Kamienny obelisk z napisem cerkiewnosłowiańskim we wsi Ploski.

Foto J. Hawryluk

przede wszystkim dlatego, iż rachmistrzami na miejscu byli po większej części ludzie stronnici (pisarze gminni, nauczyciele ludowi), którzy starali się wszelkimi sposobami uszczuplić ilość Polaków. (...)

Mając to na względzie, nie wezmą — sądzą — mi za złe czytelniczy, że pozostanę tymczasem co do powiatu bielskiego przy mojej osędce, a obliczając według niej ludność tego powiatu o 10 lat później, czyli w r. 1897, otrzymamy:

Polaków	74 426
Rusinów	67 149
Żydów	22 820
Niemców	495
Rosjan około	501
Razem	165 391

Powyższa ludność mieszka w 11 miasteczkach i 608 wsiach i folwarkach. (...)

Sześćset dziewięć nazw wiejskich podzieliłem na pięć kategorii:

- 1) Wsie, zaludnione wyłącznie lub w większej części przez drobną szlachtę; takich mamy w powiecie 205.
- 2) Wsie, zamieszkałe przez włościan Mazurów; jest ich 107
- 3) Wsie, zamieszkałe przez Rusinów — 216.
- 4) Wsie, w których mieszkają i Polacy i Rusini — 37.
- 5) Oddzielne folwarki bez wsi — 23.

I. Wsie, zamieszkałe przez drobną szlachtę wyznania rzymsko-katolickiego, narodowości polskiej

UWAGA: Wyrazy w nawiasie obok nazwy wsi oznaczają nazwiska szlacheckie, pochodzące od tychże. Przy niektórych wsiach nazwisk nie umieściłem, gdyż te albo mi nie są znane, lub też wsie rzeczone nie są z dawna szlacheckie, lecz stały się takimi prawie w naszych czasach przez zakupno i rozprzedaż częściową (parcelację) pomiędzy drobną szlachtą gruntów dworskich (folwarcznych). Działo się to przed zniesieniem poddaństwa; znam nawet jedną taką wioskę (Jasienówkę), w której i grunta po włościanach wykupiła drobna szlachta.

Ańcuty (Ańcuta), Bagieńskie Nowe, B. Stare (Bagieński), Bańki Stare (Bańkowski), Bogusze Stare, B. Litewka (Boguszewski), Bohusze (Bohusz), Bolesty (Bolesta), Boratyniec Lacki (Boratyrski), Bprzymy (Borzym), Brzeźnica, Brzeziny Jakubowieta, B. Niedźwiadki (Brzeziński), Budlewo (Budlewski), Chraboty (Chrabołowski), Czarkówka Duża, Cz. Mała (Czarkowski), Czechy, Domanowo, Falki Godzięby, F. Filipy, F. Kowale, F. Stare (Falkowski), Górskie (Górski), Grzyby (Grzybowski), Hawryłki, Hornowo (Hornowski), Hryniewiczze Duże, Hr. Małe (Hryniewicz), Jakubowskie (Jakubowski), Jasienówka, Jaszczółty (Jaszczółt), Ignatki, Kadłubówka (Kadłubowski), Kalinówka (Kalinowski), Kiersnowo (Kiersnowski), Klepacze (Klepacki), Kłopoty Bańki, Kł. Bujny, Kł. Patry, Kł. Stanisławy (Kłopotowski), Koce Basie, K. Borowe, K. Piskuty, K. Schaby (Koc), Koczery, Koćmiery Stare, K. Wypychy (Koćmierowski), Korzeniówka Działkowska, Korz. Drohicka Duża, Korz. Droh. Mała (Korzeniowski), Kosianka Boruty, K. Leśna, K. Stara, K. Trojanówka (Kosiński), Koski Falki, K. Wypychy (Kosk), Kożuszki, Krakówki Dąbki, Kr. Włodki (Krakówka), Krasewice Czerepy, Kras. Jagielki, Kr. Starawieś (Krasowski), Kruhle Pawlinowo, Kruhle Stare, Kr. Werki, Krynki Białokunki, Kr. Borowe, Kr. Jarki, Kr. Miklasy, Kr. Sobole (Kryński), Lachówka (Lachowski), Leszczka (Leszczyński), Lipiny (Lipiński), Lubowicz (Lubowicki), Łempice (Łempicki), Łopusz v. Łopusze (Łopuski), Łubicze, Łubin Rdutów, Ł. Sierakowizna (Lubiński), Łuczaje (Łuczaj), Łukawica (Łukawski?), Malewice (Malewski), Malinowo Żółtki (Malinowski), Mierzwin Mały, M. Wielki (Mierzwiński), Miłkowice Janki, Miłk. Maćki, Miłk. Paski v. Paszki, Miłk. Stawki (Miłkowski), Miodusy Dworaki, M. Junochy, M. Koprzywno (Mioduszewski), Moczydły Dubiny, M. Ku-

kielki, M. Lachowskie, M. Pszczółki, M. Stare v. Chowiąsły, M. Stare v. Moczydły (Moczulski), Morze (Morze), Moskiewce, Niemye Jamonty, N. Siudy, N. Skłody, N. Stare, N. Zębki (Niemyjski), Niewiarowo Przybki, N. Sochy (Niewiarowski), Niewino Borowe, N. Kamieńskie, N. Leśne, N. Popławskie, N. Stare, N. Zakrzewo (Niewiński), Nowosady, Obniż v. Obniże (Obniski), Olędzkie (Olędzki), Olszewo, Olsz. Boćkowskie, Olsz. Rybałty (Olszewski), Orzepy (Orzepowski), Osmola (Osmoński), Pieczyński (Pieczyński), Pierlejewo v. Pierlejew, Pierchały (Pierchała), Pietraszki (Pietraszka), Pietrzykowo Gołębki, Pietrz. Wyski (Pietrzykowski), Piotrowo Krzywokoły, Piotr. Trojany (Piotrowski), Płonowo, Poletyły (Poletyło), Popławy (Popławski), Porzeziny Giętki, Porz. Jalitki, Porz. Mendle (Porzeziński), Prósanka Baranka, Pr. Stara (Prószyński), Puchaly Nowe, P. Stare (Puchalski), Puchły (f — przy wsi jest folwark) (Puchłowski), Pułkowie Nadolne, P. Nagome (Pułkowski), Radziszewo Króle, R. Sierńcuch, R. Sobiechowo, R. Stare (Radziszewski), Rahozy, Rybałty (Rybałtowski), Rzepniewo (Rzepnicki), Saki (Sakowski), Sasiny (Sasin i Sasinowski), Siedlce (Siedlecki), Siekierki Ciolki, Siek. Rołki (Siekierka), Siekluki (Sieklucki), Skierwiny, Skiwy (f) (Skiwski), Skrzypki Małe, Skrzypki Duże (Skrzypczyński), Smorczewo (Smorczewski), Szmurły (Szmurło), Szumki (Szumkowski), Tąkiele (f) (Tąkiel), Tołwin (Tołwiński), Topczewo Gawiny, Topcz. Moskwino, Trzaski (Trzaska), Truski v. Truszki (Truszkowski), Trzuszczkowo, Twarogi Lackie, Tw. Mazury, Tw. Ruskie, Tw. Trąbnica, Tw. Wypychy (Twarowski), Tworki, Tworkowice (Tworowski), Warpechy Nowe, W. Stare (Warpechowski), Wiercień Boćkowski, Wiercień Duży, W. Mały (Wiercieński), Winna Chroły, W. Kościelna, W. Wilki, W. Wypychy (Wiński), Wojtkowice Dady, W. Glinna, Wojtk. Stare (Wojtkowski), Wojeńczy (Wojeński), Woronie, Wyganowono (Wyganowski), Wyski Kościelne (Wyszowski), Zalesiany (f), Zalesie Stare (Zaleski), Żalutki Korzeniste, Z. Poduchowne (Żalaska), Żaręby (Żaręba), Zawady (Zawadzki), Zdrojki (f) (Zdrojkowski), Żale (Żalski), Żery Bystre v. Strumiany, Ż. Czubiki, Ż. Pilaki (Żera v. Żero), Żdzychy (Żdzychowski).

II. Wsie, zamieszkałe przez włościan Polaków (Te, przy których są folwarki mają obok w nawiasie f).

Biszewo (f), Bodaki, Bojenka, Bronki, Bryki (2 f), Brześcianka, Bujaki (f), Bujnowo (f), Bużyska (f), Chechłowo (f), Chłus, Chojewo, Chrołowice (f), Chutkowice, Czaje (f), Dębowo (f), Dołubowo (f), Drochlin, Działkowice, Glinnik, Golonki, Głęboćczek, Głody, Granne, Grodzisk (f), Harbasy, Kalnica (f), Kamianki, Karp (f), Kąty (f), Kiersnówek (f), Kiewaki (f), Khyżówka, Kobacki (f), Kobusy (f), Kobyła, Koryciny (f), Kosiorki, Koszewo (f), Koźłowo, Krupice (f) (Krupic jest dwoje: pod Brańskiem polskie i pod Siemiatyczami mieszane), Kruże, Kułaki (f), Kułygi (f), Leśniki, Lisów (f), Liza, Lubieszce, Łojki, Majorowizna, Malec (f), Malesze, Małyszyn, Markowo (f), Mień (f), Mierzynówka (f), Mińczew (f), Mokre, Narojki, Oleksin, Olędy (f), Olszanica, Osnowka (f), Osówka, Ostrożany (f), Pace, Pełch, Pietkowo (f), Pobikry (dawniej Pobikrowy) (f), Przybyszyn, Puhacze, Rudka (f), Runice, Sady, Ściony (f), Siemiony (f), Sieńki (f), Siniewice, Skalmów, Skórcz (f), Śledzianów (f), Smarklice (f), Solniki, Spieszyn, Stadniki, Strabla (f), Sypnie, Sytki, Świridy, Szastały, Szczepany, Szpaki, Targowisk (f), Topczewo (f), Turule, Widzgowo (f), Wierzchuca Nadbużna (f), Wierzchuca Nagóma (f), Wodзки, Wojszki, Wólka Zamkowa, Wólka Pietkowska (f), Wólka Zaleska (f), Zalesie, Zamianowo (f), Zanie, Żołódzki.

III. Wsie włościańskie zaludnione przez Mazurów i Rusinów (mieszane)

Abramiki, Anaćki, Anusin, Augustowo, Bielánowszczyzna, Burchaty, Cecele, Choroszczewo (f), Czama Średnia, Czama Wielka v. Królewska, Czama Cerkiewna, Czartajew (f), Dubicze Murowane, Fiszendorf



Chata we wsi Knorydy mogąca pamiętać czasy opisywane przez L. Czarkowskiego

Foto J. Hawryluk

v. Olędry, Grabowiec, Grodzisk, Hajdanowszczyzna, Harendowszczyzna, Jacewicze, Kadłuby, Kajanka, Kapitańszczyzna, Klichy, Kłukowo, Kruhły (f), Krupice (f) (pod Siemiatyczami), Krynica, Kurbatowo, Lubiejki, Łopuchówka, Lyse, Makarki, Makówka, Nałogi, Otapy, Pasieka (f), Patoka, Pawlinowo (f), Piliki, Plutycze, Podbiele (f), Pulsy, Sielce, Smoluchy (f), Starawieś (f), Stawek, Stryki, Szczyty Nowodwory, Szpitale, Wałki (f), Waniewo (f), Wasilkowo (f), Wojszki, Wólka Wyganowska (f), Zabłocie, Zajęczniki (2f), Żurobice.

IV. Wsie z ludnością włościańską ruską

Andryjanki (f), Augustowo, Baciki Bliższe (f), Baciki Średnie (f), Baciki Dalsze, Biała (f), Białki (f), Białki, Bielszczyzna, Boratyniec Ruski, Borok, Borysówka, Bruskowszczyzna, Bujakowszczyzna, Chrabustówka, Chytra, Czechy, Czeremcha, Czyże, Czyżyki, Dasze, Dawidowce (f), Deniski (f), Detyne (f), Dobromil (f), Dobrowoda, Doktorce, Dolna, Dorotyńska, Dubicze Tołłowa, Dubicze Osoczniki, Dubicze Cerkiewne, Dubiażyn, Dubno (f), Dyduły (f), Grabarka, Grabarka (f), Grabowiec, Hački, Hałasówka, Holanka, Hołody, Hołowieski (f), Homoty, Homa, Horodczyńno, Hozna (f), Hradoczna, Hredeli, Hryhorowce (f), Hukowicze, Husaki, Jagodniki, Janowo, Jemianka, Joški, Istok, Iwanki, Kalejczyce (f), Kamień, Kaminki, Kapele, Klekotowo, Kleniki (f), Konorozy, Knorydy (f), Knorydy v. Mokre, Koczaly, Kojły, Korpacz, Korytisk, Kośna, Koszki (f), Kotłówka, Kotły, Kowela, Koźliki, Koźły, Koźyno, Krasnawieś (f), Krasnowszczyzna, Krywa, Krywiatycze, Krywiec, Kudelicze, Kuraszewo, Kutowo, Kusowa, Lachy, Lada, Leniewo (f), Leszczyny, Lewki (f), Lebniorowszczyzna, Łapcie, Łoknica (f), Łosinka, Łuczka, Łuszcz, Maćkowicze, Malinniki (f), Mutna v. Mętna, Miakisz, Mieszczyki, Mikłasz, Mochnata, Mołoczki, Mokrowszczyzna, More, Moszczona Królewska v. Skarbowa, Moszczona Pańska, Moszczona Sycze, Moszczona Wielka, Mulawicze, Nowo-Komin, Nowo-Berezowo, Nowiny, Nurzec (f), Ochrymy, Odrynki, Ogorodniki, Ogorodniki, Olekszy, Oksyutycze, Orehwicz, Orłanka, Osłowo, Pakaniewo (f), Parczewo, Parosle, Pasieczniki, Pasieczniki v. Stiopki, Pasynki, Paszkowszczyzna, Pawłowicze, Pawły, Pilipki, Pleski, Pohreby (f), Podreczany, Pozdiki [?], Progałe, Proniewiczze, Prybudki, Putyski, Radzki v. Podtyniewiczze, Radziłówka (nazywana urzędowo Aleksandrowka), Rajki, Rajsk, Rakowicze, Reduły (f), Repczyce, Repniewo, Rogawka, Rutka, Rybaki, Ryboły, Saki, Saki (f), Samulki, Skoryszewo, Stochy Duże, Stochy Małe v. Ogorodniki, Śnieżki, Sobótka (f), Soce, Spiczki, Stacewicze, Stankowicze, Staro-Berezowo, Staro-Komin, Stołowacz (f), Studziwody (f), Stupilki, Suchowolce, Sutno (f), Szczyty, Szerle, Szerszenie, Szewele, Szostakowo, Szumiwółka, Szyszyły, Tetuski, Timochoy, Topczykały, Toporki, Treszczolki, Trostianica, Trywieża, Turna Duża, Turna Mała v. Turenka, Tyniewiczze Duże,

Tyniewiczze Małe, Użyki, Wajkowo, Wakułowicze, Walendziuki, Waški, Waški (f), Widowo, Witowo (f), Wólka, Wólka, Wólka Siemiatycka, Wygody, Zabłocie (Zabołotie), Zaborcy, Zalesie, Zbucz, Zubowo, Żerczyce, Żuki, Żuniewo (f), Żywkowo.

V. Oddzielne folwarki przy nich:

Alekasandrowo, Antonin, Antonowo, Baranowce, Borowisk, Denikowszczyzna, Dzieciółowo, Józefin, Kostusin, Krywczyk, Maksymowszczyzna, Mikołajewo, Nowodwory, Ostrówek, Rokętowszczyzna, Snarowszczyzna, Stefanów, Stefanów, Wieżanka, Wiktorów, Wiktorzyn, Wincentowo, Wygoda, Zaścianek Popławski.

Od roku 1870 do 1887 rozparcelowano między włościan Polaków folwarki: Bojenka, Glinnik, Hałasówka, Kozłowo. Od roku zaś 1887 do dnia dzisiejszego: Annapol, Anusin, Baciki Dalsze i część Bliższych, Dzitkowice, Karolin, Ludwinów, część Mierzynówki i Mińczewa, Narojki, Runice, Sady, Siniewicz, Sypnie. Anusin w 1894 r. rozkupił przeważnie Mazurzy włościanie, toż Runice i Mińczew; Baciki Dalsze i Karolin — szlachta drobna z Tołwina. Do Annapola zaś, Bacik Bliższych, Działkowic, Ludwinowa, Narojk, Sadow, Siniewicz i Sypni, wsi dotąd szczeropolskich, sprowadzono włościan ze wschodnich krańców powiatu, spod Puszczy Białowieskiej. Włościanie ci i mową, i wyznaniem, i strojem znacznie różnią się od ludności miejscowej. Na ogół sprowadziło się ich w ostatnim dziesięcioleciu około 200 rodzin, czyli przeszło 1 000 osób, i potworzyli, jak w Annapolu, w Działkowicach, odrębne osady.

Wsie w naszym powiecie, jak już nadmieniałem, nie są wielkie; budynki po wsiach włościańskich stoją pod sznur wzdłuż drogi, w ruskich wsiach, zwłaszcza zaś byłych królewskich, chaty po jednej stronie ulicy, a stodoły i chlewy po drugiej; chaty najczęściej szczytami do ulicy, przedzielone od niej ogródkiem. W szlacheckich stoją w rozpykę.

Ludwik Czarkowski

Oto kilka uwag do powyższego tekstu.

Ludwik Czarkowski próbuje ustalić liczbę Polaków i Rusinów (Ukraińców) mieszkających w końcu XIX w. w pow. bielskim, ponieważ dane rządowego spisu ludności uważa za nieprawdziwe. Jednak obliczona przez niego ilość Polaków (64 000) budzi również pewne zastrzeżenia, a wynikają one z tego, że wszystkich prawosławnych mieszkańców miast powiatu bielskiego zalicza on do Polaków. A przecież jeszcze i dziś wielu ich potomków zachowało swoją odrębność, nie tylko religijną ale i narodową. Podobnie jest z mieszkańcami niektórych wsi, ponoć już wtedy zupełnie spolszczonych (np. Malesze — siedziba parafii prawosławnej, Hryniewiczze — do 1915 r. siedziba parafii prawosławnej, Puchły — siedziba parafii prawosławnej, itp.).

Należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że dokładne określenie liczby poszczególnych narodowości na tym pogranicznym terenie, zarówno wtedy jak i teraz, jest absolutnie niemożliwe, ponieważ proces krystalizacji świadomości narodowej prawosławnych mieszkańców tej ziemi nie został zakończony do dzisiaj.

Należy natomiast podkreślić szczególne znaczenie przedstawionego przez autora spisu 609 wsi powiatu bielskiego. zamieszczamy go w całości, ponieważ jest to pierwsze w historiografii zebranie wszystkich miejscowości tego powiatu. Wielu z tych miejscowości dziś już nie ma, wiele zaś innych nosi nową bądź zmienioną nazwę. Dołączona mapa (patrz nr 1-2/94) znacznie ułatwia orientację przestrzenną. Szkoda jedynie, że nazwy wsi zamieszkanych przez ludność ruską podane są z reguły w formie spolszczonej, bez nazwy ludowej (gwarowej), która byłaby bardzo interesująca dla badań porównawczych.

Mikołaj Roszczenko

„Ще не вмерла Україна...”

Один рядок цієї пісні, оді слова, що дали назву віршеві українського поета Павла Чубинського, понад 150 років викликали страх у кількох режимів... В недалекому минулому за виконання цієї пісні, за поширення її тексту можна було тяжко поплатитися.

Пісня — душа народу, національні гимни — найвищий вияв його волелюбних прагнень, духовно-патріотичних устрем-лінь. Втративши свою державність, Україна кілька століть не мала і свого національного гимну, його заступали патріотичні пісні, часто регіонального характеру, що не охоплювали долі всього народу, розмежованого кордонами австроугорської та російської монархій.

Волелюбний дух українського народу, його прагнення до незалежності ніколи не зникали. Вони жили в історичних піснях і думках, у творчості Тараса Шевченка, Івана Франка, Михайла Старицького, Лесі Українки, Миколи Вороного, Олександра Олеся та багатьох інших.

Яскравим виявом патріотично-національних почуттів українців стала поява вірша поета і етнографа Павла Чубинського (1839-1888) *Ще не вмерла Україна*. Жодному іншому творові української літератури не судилося така велична і... трагічна доля.

Велична, бо в ньому втілена споконвічна мрія народу стати суверенним, здобути волю, виражена незламна віра у відродження України.

Трагічна, бо понад століття пісню-гимн переслідували, забороняли, вбивали, але — не вбили.

Виникнення твору *Ще не вмерла Україна*, спочатку як поетичного тексту, а згодом як пісні пов'язане із суспільно-політичними умовами, в яких жив український народ у другій половині XIX століття, а точніше, у 60-ті роки. На східно- і західноукраїнських землях це був період певного піднесення національно-визвольного руху. Виникали нові українські видання у яких поступово домінуючим стали ідеї національного відродження України („Основа”, „Мета”, „Вечорниці” та ін.), недільні школи, товариства, серед них „Київська громада”, навколо якої об'єдналися представники передової української інтелігенції (В. Антонович, Т. Рильський, М. Драгоманов, П. Чубинський та ін.). У Галичині



Автори слів і музики національного гимну „Ще не вмерла Україна” Павло Чубинський (1839-1884) та Михайло Вербицький (1815-1870)

міснів табір народовців, у середовищі якого все більшого поширення набирали ідеї духовного єднання двох частин України.

Як поетові, Павлові Чубинському судилося зайняти скромне місце в історії української літератури. Основна його заслуга в іншій галузі нашої культури — у фольклористиці та етнографії. Проте П. Чубинський створив низку віршів, що залишилися жити до сьогодні, серед них і *Ще не вмерла Україна*. Вірш цей народився 1862 р. і зразу впав в око царським властям:

у донесеннях про українофільську діяльність поета він фігурує як крамольний. Через рік П. Чубинський за свою незмірну любов до України потрапив на заслання в Архангельську губернію. Його було надовго запроторено в далекі краї, де він зазнав тяжкої долі.

Під розлого українське небо пісня злетіла (як твір Т. Шевченка) з Галичини — у номері четвертому журналу „Мета”, що вийшов у грудні 1863 р., текст *Ще не вмерла Україна* побачив світ разом з віршами Кобзаря: *Мені однаково..., Н. Костомарову, Заповіт*. Під цими творами стояв підпис „Шевченко”.

Згадані вірші з'явилися друком на хвилі зростання почуття кровної спорідненості між обома частинами України, глибокого зацікавлення козацьким епосом, творчістю І. Котляревського, Т. Шевченка, П. Куліша. Це почуття генетично-історичної спільності всіх українців засвідчують виступи передових діячів української культури 30-60-х років минулого століття. *Ми всі — із-за Сяну, від Тиси, з-поза Сяну і по Серет з братією нашою задніпровською складаємо одне суцєство* — писав Іван Вагилевич 7 березня 1837 р. в листі до Михайла Максимовича. З цього погляду вагоме значення мала діяльність Пантелеймона Куліша, який одним з перших почав налагоджувати взаємини з письменниками Галичини.

Ідею єднання, духовної спорідненості українців, розмежованих двома монархіями, пропагували видання й

преса 40–60-х років, що виходили в Галичині. Так, у передмові до збірки *Вінок русинам на обжинки* (Відень 1846) його упорядники констатували: *Гляньмо лиш на просторінь нашої Русі — від Сяну, Вісли й Буга аж по Дін і Донець, а з-поза Бескида, Дністра й Чорноморя ген-ген по Прип'ять і Десну... З радісним восхищенням зголосимо: сей народ живе у цілості народній і ніколи не умре.*

Завдяки журналові „Мета” вірш П. Чубинського набув популярності серед галицької молоді. Вже 1864 р. був він покладений на музику галицьким композитором Михайлом Вербицьким (1815–1870), автором багатьох творів духовного змісту, світських хорів, кантат (серед них *Заповіт*), солоспівів.

Починаючи з середини 60-х років минулого століття пісня *Ще не вмерла Україна* стала розправляти крила — спочатку на західноукраїнських землях (Перемишль, Львів), а потім на Наддніпрянщині та в країнах поселення українців за межами рідної землі, виконуючи високу місію духовного відродження України, розмежованої кордонами двох монархій.

Музичний текст вперше вийшов друком 1885 року у львівській збірці *Кобзар*, полонивши зразу широкі кола громадянства, зокрема молоді, став поширюватися у численних копіях, входив у музичне життя співочих колективів, аматорів хорового мистецтва. Злившись воедино, слова і музика пісні одухотворявали і досі одухотворюють покоління борців за волю України. У ній знайшли потужний вияв патріотичні почуття, визвольні прагнення українського народу в період його боротьби проти поневолення. Звернення до пам'яті героїв Козаччини й Гайдамаччини — Залізняка, Наливайка, Тараса Трясила повинно було посилити революційний пафос твору, а осудження акту Переяславської ради мало засвідчити суверенність поривань молодого покоління, готового віддати життя, щоб вернути Україні її честь і незалежність.

У різних виданнях зустрічається різновиди пісні-гимну Чубинського. По-перше, у процесі побутування з пісні-гимну значна частина тексту, зокрема дві останні строфи, не увійшла в скорочений текст, по-друге, деякі строфи набрали дещо іншого характеру. Останнім часом у практику входить виконання не всього тексту гимну, а першої та другої строфи із приспівом, який повторюється. Створений в нелегальних умовах, гимн тривалий час поширювався за різними списками, не був остаточно відшліфований, мав і має досі багато різночитань.

Нове життя гимну почалося з часу утворення незалежної Української держави в січні 1918 року. Слова і музика пісні почали з'являтися у багатьох виданнях, зокрема у Львові, Києві, Відні, Берліні — українською та в перекладі англійською, німецькою та іншими мовами.

Функцію національного гимну пісня *Ще не вмерла Україна* виконувала весь час існування Української держави; як гимн пісня використовувалася іншими державами. Однак державне затвердження він отримав лише згодом — 15 березня 1939 року — як офіційний гимн Карпатської України, що виникла 1939 року. Цим актом було підкреслено зв'язок традицій державності України.

Але, на жаль, Карпатська Україна проіснувала недовго. Разом з її упадком гимн *Ще не вмерла Україна* був заборонений шовіністичним угорським урядом, що окупував Закарпаття, так само, як він більше сімдесять років був заборонений на Радянській Україні.

Федір Погребенник

Ще не вмерла Україна, ні слава, ні воля,
Ще нам, браття українці, усміхнеться доля.
Згинуть наші воріженьки, як роса на сонці.
Запануєм і ми, браття, у своїй сторонці.

Душу й тіло ми положим за нашу свободу
Та й покажем, що ми, браття, козацького роду.

Станем, браття, всі за волю, від Сяну до Дону,
В ріднім краю панувати не дамо нікому.
Чорне море ще всміхнеться і Дніпро зрадіє,
Ще на нашій Україні доленька доспіє.

Душу й тіло ми положим за нашу свободу
Та й покажем, що ми, браття, козацького роду.



Підляської поезії вихід «поза традиції»

Поза традиції. Антологія української модерної поезії в діаспорі — так названа антологія, яку в 1993 р. випустив у світ Канадський інститут українознавчих студій Альбертського університету разом з Фондами українознавчих студій та досліджень при Оттавському університеті. Серед 39 поетів з різних країн і континентів, твори яких поміщено в антології, знайшли своє місце й автори з Підляшшя — Іван Киризиук, Софія Сачко та Юрій Гаврилюк.

Історія виникнення антології почалася з відбутого в жовтні 1985 р. в Оттавському університеті симпозіуму української поезії в діаспорі під назвою „Поза традиції”. Ініціатором його була Ірина Макарик, поетеса, професор англійської літератури в тому ж університеті. Симпозіум виявив не тільки різочу відмінність цієї поезії від поезії попередніх періодів, але й від ідеологічно заангажованої поезії в Україні. Отож і виникла ідея створити на цьому ґрунті антологію. Після симпозіуму упорядники цієї антології (Богдан Бойчук, Ірина Макарик, Данило Струк, Іван Фізер) вирішили укладати її за такими критеріями:

1. Включити в неї тільки поезію, яка творилася поза межами Радянського Союзу;

2. Обмежити її до поетичної творчості останньої чверті століття;

3. Включити в неї тільки тих поетів, які вийшли „поза традиції”, тобто які манерою свого голосу, письма, чи новаторського світобачення поширили параметри української поезії.

Автор передмови до антології, Богдан Бойчук, виходячи із стилістичних властивостей творчості поетів, включених в цю антологію, поділив їх на чотири групи. Згадані підляські автори знайшлися в групі, яку упорядник окреслив як „автохтонно західну”, яка відкрито розриває з традиціями усталеної прозодії і творить в системі західних поетичних моделей і настанов. Центральним поетичним засобом більшості поетів є метафора: чи то сюрреалістично прозорлива, чи оригінально й несподівано співставлена, чи багатфункційна або ж подана в рядках метонімічних порівнянь. Другою головною властивістю є повна свобода по відношенню до поетичних форм. Більшість із цих поетів пише вільним віршем, хоча періодично не відмовляється від регулярного чи піврегулярного вірша, прозопоезії. Характерний для них також інтелектуальний неспокій, чи навіть інтелектом контрольований процес творення, відважне експериментування в образі, мові, ритміці, синтаксі, звукогрі та візуальних конфігураціях. До цієї групи причетні також інші автори, які проживають у Польщі — Тадей Карабович, Роман Крик, Олена Дуць.

І. Киризиук та Ю. Гаврилюк деякою часткою своєї поезії зачисляються також до групи поетів, яких творчість тісно межує з традиційною прозодією. Загалом вони пишуть в

усталених рамках поезиї й уникають діафоричної мови та радикального синтаксичного експериментування. Незважаючи на це, вони не пасивні в межах вимог традиційної поезиї: ламають рядки, зіставляють чи протиставляють оригінальні образи, використовують вільнішу фоніку, ритмічні нерегулярності, розговірну мову та поліфонічну музику.

Цінною прикметою антології є те, що редактори не обмежилися до вибору віршів та наведення основних даних про літературну творчість окремих авторів, але й дали критичні характеристики їх творчості. В ситуації, коли справжня літературна критика, яка не лише підносить автора під небеса тільки за те, що він по-своєму пише і друкує, але й вглиблюється в суть його творчості, є у нас рідкістю, мають вони особливу вартість. Дають бо поетові можливість побачення своїх літературних зусиль неначе в дзеркалі, іншими очима. Тому також не пошкодували ми місця й повністю наводимо оцінки творчості наших підляських поетів, яких автором є Богдан Бойчук (певним мінусом є те, що писані вони декілька років тому).

ІВАН КИРИЗИУК (1949)

Іван Киризиук пише підляською говіркою та літературною мовою. Всю творчість Киризиука можна поділити на дві частини: вірші стилізовані під народні пісні (чи, загальніше, під народну поезику) і вірші висловлені більш індивідуальним, тим то й оригінальнішим, стилем.

Як вказують назви збірок (*Моя батьківщина, Підляшшя; Пісні моєї сторони; Мій батьківщині*), поетичну уяву Киризиука полонить до великої міри тема Підляшшя. Майже всі вірші на цю тему народно-деривативні („Підляшшя, сторононько рідна”, „Згадаю село рідне, той тихенький милий кут”; „Підляшшя руське, вірне аж до скону, ти є вірним гніздом народу мому” і т.п.). Емоційна близькість до цієї теми не дозволяє Киризиукові віддалитись від неї, а без віддалення поетична трансформація предмету надто обмежена.

Друге помітне місце в творчості Киризиука займає любовна лірика. Знов же, велика частина цієї лірики є безпосередньою стилізацією на народні пісні („А в тім саді-винограді вишенька цвіте”, „Ох, Марічко, серце моє, будь же ти моя”). Подекуди та любовна лірика, завдяки освіжуючим еротичним елементам, стає автентичною поезією, як от „твое тіло жаром розкоші розпалене” або „а я в її лице дивлюся, як в люстерко ... молода ... грудьми колише”. Та Киризиук говорить власним голосом щойно тоді, коли образною мовою звертається до драматичніших ситуацій, як, наприклад, розлуки („відійдеш, несучи на шії вінок з чужих губ, будеш згадувати тінь на призабутому ліжку”) чи розпачу („дві одвоїлі сльози переорали лице”).

В ліриці природи Киризюк мініатюрно змальовує краєвиди, споглядно прості й знайомі: копиці сіна, що пливають по зеленім; миготливі простуджені зорі осінню; регіт жаб, цвякання солов'я чи шнур крикливих журавлів. Дякуючі їхній безпосередності, ці краєвиди (щось як картини Ендрю Ваєта) наче переходять поза себе самих і набувають зміненого змісту.

Та найкраще вдаються Киризюкові поезії з мотивами трагічної, а то й фаталістичної сутності життя людини, де обличчя людини — це історія її життя, а його хроніка видрукowana працею на її долонях. Цієї хроніки, однак, ніхто не прочитає, бо вона кінчається з людиною.

Релігійна лірика, хоч і не займає чільного місця в творчості Киризюка, — автентична і збуджуюча; релігійність його ні догматична, ні ритуальна. Вона, будучи джерелом одуховлення („моя душа там”, — каже поет — „де з почорнілих візантійських ікон пливе спокій”), є єдиною чинником з душею й долею предків. Релігійні мотиви Киризюка людяни й зворушливі; босі янголята, наприклад, люляють неспокійну ніч, коли старенька бабуня „шепотом молитви хоче прикрити їх голі душі”.

Варто відмітити ще один аспект таланту Киризюка, який найоригінальніше виявився в довгому вірші „Розчина”. Це вміння давати перекрій історії в іронічному й водночас емоційно-психологічному плані.

На формальний аспект творчості Киризюка, з одного боку, сильно впливає народна поетика, а з другого, — помітний сильний нахил до несистемного вислову. Ці дві тенденції найчастіше існують автономно і не синтезуються. Основним прийомом його творчості є образи, які заякорені в фольклорних джерелах („сміялися... дині й соняшники беззубими ротами” чи „кострубаті верби глушать під корою терпкий біль старості й самотині”); вони, однак, творчо перетоплені й перевтілені.

Два головні напрями творчості Киризюка — народно-традиційний і новаторський — починають синтезуватися в його новіших віршах, і тим самим відкривати новий період у його творчості.

СОФІЯ САЧКО (1955)

Софія Сачко пише виключно підляською говіркою. Її збірка *Пошуки* вийшла в перекладі на білоруську мову (лише один коротенький розділ у тій збірці поданий в оригінальній говірці).

Духовно й чуттєво поетеса тісно пов'язана з місцевим підляським світом, який вона трансформує крізь призму емоційності, а подекуди й гумору. В більшості випадків Сачко по-прустівськи зображує світ, „який минає”. Це пасторальний світ села, де дим з комина „ще відьмами пахне”, де „за бандурою в косах цибуля тихенько плаче”, де люди вгадують весілля і смерть з цвіту яблуні й черешні чи з кування зозулі. Суть людського життя самозрозуміла й пройнята селянською мудрістю, як схід сонця, як проростання трави чи готування жінкою сорочки на смерть — так, „як треба доїти корову, дати їсти свиням”. Життя людини хоч убоге тут, але цілеспрямоване: люди обробляють поле, і навіть, коли вже не збирають з нього, „все ж наслухають дощу”. А дитя, яке „несе листок осені”, визначає смерть батьків.

Зображуючи цей пасторальний світ, поетеса одночасно

віддаляє себе від нього: „боюсь спокою, який не тривожить, замкнений вечір у замкнених сім'ях”. Шукаючи особистої свободи, вона, парадоксально, завжди вертається до особистої порожньої клітки, в яку „приятелі кидають кість, щоб гризла, і лікоть наніч під голову”.

Внутрішню поезію Сачко напружена й емоційно згущена: жінка, наприклад, хоч і свідомо невірності мужа, „бере тіло, як землю”, тобто як субстанцію продовження життя, або спонтанно віддається коханням — „бери вино і тіло й люби!”

Хоч поетеса звертається до традиційних джерел і змальовує традиційно усталений світ, вона висловлюється модерними поетичними засобами. Пише вільним віршем, інструментованим на особистий лад, чи під народний мелос: „ой захічоху і возом заїду, ой заїду в той сон”. Її метафори свіжі й повно співзвучні з тим світом, який зображують: сорочка п'явкою впирається в плечі; нещире слово — „як добра протеза”, а дні прості, „як мікстура з рецепти”.

Підляська говірка, якою послуговується Сачко, чудово відповідає світові, про який вона говорить, і стилеві, яким вона пише. Прастарі властивості підляської говірки звучать свіжо і модерно в її віршах.

Софія Сачко черпає з вірогідних успадкованих мовних глибин, і тому творчість її має особливе значення в контексті української поезії.

ЮРІЙ ГАВРИЛЮК (1964)

Перша збірка Юрія Гаврилюка, *В непроминаючому поході*, написана підляською говіркою. Вглиблюючись у минуле, поет відкриває його надра, цим встановлює місце підляшан в сучасній історії. Друга збірка, *Негербові генеалогії*, написана літературною мовою. Гаврилюка, студента історії, найбільше цікавить інтроспекція в глибини пам'яті історії. Його творчу уяву притягають зрада, насильство й облуда, що приходили ззовні, як і зрада, що виходила з нашої колективної свідомості.

Гаврилюк — концептивний поет. В основу композиції своїх поезій ставить думку, інформацію. Думка ця висловлена або чіткою дикцією, або образами. Образи його сконденсовані і, як сільські ікони, діють безпосередньо, несподівано. Гаврилюк не уникає метафорної мови, але коли метафора ускладнюється, стає надто абстрактною і починає послаблювати контури самої думки, він відразу заякорює її в конкретніший асоціативний ґрунт.

Гаврилюк пише строго ритмізованим нерегулярним віршем. Крім сильного відчуття ритму, він komponує рядки в своєрідні ритмічні схеми: рядки часто падають один за одним, рвучко й каскадно, витворюючи враження регулярної прозодії.

Коли поет вдається до особистої лірики, його рядки м'якнуть, стають чуттєвими й констативними. Те саме відноситься і до його лірики природи, яка, в додатку, має ще ознаки містерійності й казковості. Особливо вдало виходять Гаврилюкові поезії, в яких він вдумується в суть і закони життя („Положи на джерело камінь... змінять дорогу підземні течії більше з нього не зачерпнеш”), чи в самотність і тишу остаточності.

Гаврилюк — поет-мислитель, який шукає за змістом і значенням речей і явищ. У пошуках нового поетичного вислову, він вглиблюється в символи минулого. Його поетичний шлях складний, але повноцінний.

Іван Киристюк

З циклу **ЗЕЛЕНИЙ ДОЩ**

№ 1

З-над лозин,
З-за сплячого Буга
Стелиться
Синьо-зеленим вельоном
Ранок,
Гасне сум
Холодної ночі,
Іду
По весняному лузі
На зов пташки,
Що розпалює черинь
Під куполом неба.
Сходить день
У вершках
Стрункої деревини,
Народжується
Диво з див —
Зелений дощ
Танцем молодості
Підляшшя розбудив.

№ 2

У селі
При дорозі проминання
Вітає мене предок.
Не піде орати,
Літа клонять до землі,
Час
вилічує стук серця.
Нині лиш спроможний
Літопис існування
розказати:
„Наша доля незавидна,
все в нужді.
Вернулись з біженства
Настало будовання,
Та знов війна,
руїни.
Не діждались ми синок
Напитись з долонь
Матері —
України.”
А вже веснонька наша
З світанковим благовістом?
„Нині бачиш
наступає на Підляшшя



В рідному селі поета

Фото Юрія Гаврилюка

знов чуже
із диким свистом,
Ми все в ярмі!
то у хана...
то у пана...
Чи не бачиш —
груді обдирають
До ниточки, до жил,
Долю топчуть
мов болото,
Щоб рід волі не дожив,
Щоб Русь Підляська
З колін
сама додолу

У пропасть, у могилу
Докотилися доскону
І слід по нас загинув.”
Досить!
Скидаймо неміч і ярмо
Наше ждання виринає,
йде
По підляському просторі
Вихор
Колесом зеленим барабанить
та й гуде!

№ 3

Пливу зеленим ольосом
На човенку пуховім
Манять уста дівочі
Втягають в танок молодості
Ех! — розгулялась кров
Купає мої груди
Вином із хмелю весняного
Русалка смуглолиця
Кругом свявільля-свято
І став листочком я
Папороті братом
Нині Біловезька пуща
В дивовижному сіянні
Я тое чую, я тое бачу
Й наче перший раз
Освідчуюсь в коханні...
Вітру подих оп'янілий
Співає хором молодецьким
Я на крилах сну
Повну пазуху несучи
Незаковзаної любові
Ах! що за музика
Чарівний танок
Кипить рожеве вино
Серед сорочок вишиванок
То у росі в ожинах
Вковтнула ти мене очима.

№ 4

Глянь — сину!
Летять наші бусли,
Несуть на крилах
Воскресіння.

Велика Святість у Слові
Йде наш Великдень
Красивий, Великий
Повен надій і любові.
Весняний ранок
Малює листочком зеленим
Стіни й окна в хаті
Увійди Сину
В День Великодний
У чистоту Правди і Довір'я -
Станеш вільний, щасливий,
Молодецькі пісні Рідного Краю
Груди Твої розігріють.

№ 5

Я сам в хаті
В рідному селі...
Сную думи про Підляшшя
Роду свого корені.
Пригадав ті пісні славні
Про русалки і про льон,
Про козацьку славу давню,
Що кувалась над Дніпром.
Був Богун, був Дорошенко
Наша велич
У курганах спить,
Час від часу
Хтось про гірку долю
На бандурі забренить.
Предків тінь посеред хати
Перейшов зеленим сном
І гуляє хмелюм в саді -
Життя біленьким човном.

№ 6

О, вербо моя зелена
О, вербо моїх надій
Я приляжу
В твоїй тіні
Приготуй мені постіль
Нині знов шукаю тиші
Доле!
Чорним не ший,
Віє вітер, щораз зліше
Не піднятися
Із колін?
А здається — мало треба,
Щоб у зелень увійти,
Щоб дзвеніло гордо рідне Слово —
Предків мову
Мусим зберегти!

№ 7

Сказала —
Пора на тебе, сину
Глянь
Нині дощ зелений
На ниву нашу йде.
Сама на ноги стала
Зболіла,
Бідна мати
Повні глечики
Нездійснених мрій
У поле понесе.
А ти згортай
Жаль пекучий у долоні
Хай зароджується бунт.
Доля —
Розплилась по ольосові
П і д л я ш ш я
Почорніле у нужді,
Сковане в обручеві
Снить надій великих сон
Про ліпші дні.

№ 8

У чорному човнові
Серед жовтого латаття
Тягнуть на розп'яття
Розколоте Підляшшя,
Печuca зрада
Тече
У вітрах похмурих,
Чи буде кому
З колін вставати
Під гомін
Призабутої бандури?
Нині
У Великій Зеленій Надії
Піду рідним полем,
Піду за плугом,
Піду за пісню
По крапельках солоного
Поту предків
На зов церковного передзвону
О! Батьківська Земле
Ти вся во мні
А я в тобі — до скону.

№ 9

Розчиняються Дні
Добрих Надій
Сонце золоте
Над Біловезьким бором
На скрипці
З комарами грає,

Рідним розспівом простори
На повну грудь
Славлять Ярину,
Русалки, сестри
Теплого Полудня
На дудочках грають
І Білий Вельон
В черемшині тчеться,
Купе зозуля
Ворожка молодості,
Дивуються дівчата
Й не одна питає
Коли то вже начнуть
Женитись веселі хлопці.

№ 10

Залякані,
Перед чужим
зігнули коліна.
О, доле
на душі терпко.
Докурює
люльку
Завірюха
обману
Чужого
роду
гола пані
Засліпила вас
до нестями.
Нині
зачаття
волі
Впало
на гострій сумління

№ 11

О, земле рідна!
Щедро
наповни груди мої
Зливом
теплого сонця.
О, земле рідна!
хай золота Пшениця
і Зеленого Лугу трави
Обвінчаються
з весняними вітрами
А я під серпанок покладу
Поля
Рідного
Дитину
й нащадкам передам
наш весільний Коровай

Підляшшя, 26 лютого 1994 року

Скільки ж можна?!

Амбітні записки після перших, частково демократичних, виборів

Краків, 02.07.1989 р., неділя

От і заліз інтелігент у свою власну пастку. Захотілося бути „інтелектуалом”, то тепер вже не вилазь задом й порись вперед, перед себе — куди інтелект понесе. Хотів в широкий світ, а тут бач куди потрапив — в Міттельєвропу по-підляськи. Нібито й в Кракові, але зусім та краківська Міттельєвропа подібна до більської. А може й інша, тільки вже вечір й потемки цього якось не добавляєш. А може це сидить десь в тобі й тягнеш його всюди з собою. В кожному разі вочуюся по вулицях й преч нудно і нецікаво.

А що ж таке ця Міттельєвропа? Якийсь чех в невідцензурному чоспоисові написав, що це зусім плоска країна, де над всім несеться духм'яний запах капусти в різних кулінарних її версіях. З атласу виходить, що й Підляшшя має честь бути цією Середньою Європою. Що ж порадиш — від цього не втечеш, коли лежиш, а Підляшшя справді лежить — в Європі. А що говориться в тій Середній Європі? Говориться, очевидно, багато з різних трибун, але цього ніхто мабуть спеціально (вже) не слухає, зате кожний запитує себе й своїх ближніх:

- Чи ще не можна?
- Чи вже можна?
- Чи ще можна?
- Чи вже не можна?

І в нас, на рідному, так — аж „до болю і сліз” — близькому Підляшші також ставлять собі люди такі істотні запитання. Бо як можна — вже чи ще — то давай, чом би ні; але як не можна — ще чи вже — то ну! ну! — бо удупімо справу! Так навіть кажуть наші найбільші й національно свідомі вожді. Ах, як нам же він потрібний, цей наш вождь, провідник, просвітитель, вчитель, наставник, отаман, фюрер, гетьман, президент і імператор-людодід Бокасса — все він (за нас) зробить, організує, вибере, а ми його на колочок настромимо й понесемо цю нашу святість, цю найдорожчу реліквію, перед собою в наший єдино-слухний дорозі в краще, світле майбутнє. А чорт бери... Краще йти спати. Ця Міттельєвропа не дуже фотогенічна, а описувати її...

(Щоб моти збунтуватися вперуч треба бути слухняним)!

Краків, 03.07.1989 р., понеділок

Сьогодні мабуть скінчу — ні, не з собою, хоч може когось це би зацікавило... Треба скінчити з чимось, що зветься „висілек умислови”. Яюсь неспеціально хочеться висловлюватись — людина використовує

лише невеличку частину своєї сірої речовини, а й так мучиться — навіть в цих декількох процентах. Думати й видумувати важко, то може перейдемо до цитатів. От, хоч би з Горбачова, який побачив національні проблеми в Радянському Союзі й остерігає, що росте небезпека загострення конфліктів. Небезпеку видно і без Горбачова, але він має на це порятунок. Отже — *всі повинні підпорядковуватися правам держави, в якій живуть. Тільки це зможе гарантувати права громадянина, незалежно від його національності.*

З-посеред старих газет і якихсь паперів, що лежать на столі, вигребав *Малу Апокаліпсу* Конвіцького. Це ж була перша позацензурна книжка, яку прочитав у Кракові — замість вчитися до вступних іспитів. А сьогодні показалося, що видано її офіційно 50-тисячним тиражем. Щож, людина старіє то й світ міняється.

Заглянув сьогодні до трьох крамниць з харчами. Опівдні хліба чомусь не було, вечером також не бачив, але кажуть, що взавтра буде. Ага, багато чого мало бути...

Краків, 04.07.1989 р., вівторок

Від політики не втечеш. Сьогодні почались засідання новообраного Сейму й Сенату. Маршалок Сенату заявив, що стоїмо на порозі IV Річсполіти. Мало б це значить, що ця III Річсполіти (яку треба числити мабуть від 1944 р., а в міжчасі мала бути ще „II Польща” й „II Японія”) безповоротно минає. Дай Боже, але не таке воно певне, а й не дуже якось в це віриться. Коли виконували план шестірічний і будували „II Польщу” здавалося, що так буде завжди, мусить бути, то й зараз важко повірити, що може бути інакш, по-людськи. Але так і справді може бути — мусить бути — тільки не можемо чекати, аж само воно станеться. Досі ми найчастіше, очевидно, чekali.

Краків, ніч з 04 на 05.07.1989 р.

Живучим тут і тепер може здаватися це неймовірним, але людина справді може ставати крацюю.

Часом і ми є великими революціонерами — звальноємо з постаментів релікти поганого минулого, які вже давно лежать лицем в болоті, але нам бачаться ще як повні своєї сили й блиску. Треба з цього сміятися, але й треба далі продовжувати цю нашу „революцію” — мабуть через якийсь час перестанемо наздоганяти всіх інших.

Юрій Гаврилюк

Legenda o Ziemi Podlaskiej

Część II

Rozdział dziewiąty

Ruś Kijowska była wielkim mocarstwem. Rozciągała się od Morza Czarnego do Morza Białego. Na jej terytorium wędrowały niezliczone karawany kupców z granicznych, którzy przybywali tu zewsząd, z krajów bliskich i dalekich. Handel sprzyjał bogaceniu się dworów książęcych i miast, z tego też powodu książęta popierali handel, zapewniali kupcom bezpieczne poruszanie się po drogach.

Aż oto w okolicy miasta Kijowa pojawił się Turek, który miał dwa kije-samobije. Turek napadał na karawany kupieckie i wołał: *Bijcie kupców, kije-samobije!* Kije-samobije zabijały kupców, a Turek zagarniał sobie ich towary. Wielki strach padł na wszystkich kupców, bali się oni wyjechać z miasta.

— Trzeba z Turkiem skończyć — postanowił diabeł. Zabrał ze sobą siodło paszy tureckiego, odszukał Turka i rzekł:

— Oddam tobie siodło paszy tureckiego, jeżeli dasz mi kije-samobije.

Siodło paszy tureckiego było wielką świętością dla każdego Turka. Turek chętnie wymienił u diabła kije-samobije na siodło. Wtedy diabeł zawołał:

— Bijcie Turka, kije-samobije!

Kije-samobije zabiły Turka. Diabeł zabrał siodło paszy tureckiego, zabrał kije-samobije i wrócił do miasta Kijowa. Teraz kupcy znów mogli swobodnie podróżować.

Rozdział dziesiąty

Kultura Rusi Kijowskiej stała w tym czasie na bardzo wysokim poziomie. A plemiona zamieszkujące ziemie położone nad rzeką Wisłą i jeziorem Gopłem wciąż jeszcze były dzikie. Ich najazdy stały się wielkim utrapieniem dla sąsiednich krajów.

Pewnego dnia w mieście Kijowie zawrzało jak w ulu. Wojownicy ostrzyli miecze, wkładali pancerze, siodłali konie.

— Dokąd się wybieracie? — zapytał diabeł wojowników.

— Przed kilkoma godzinami w pobliżu Kijowa widziano dzikusów — odpowiedzieli wojownicy.

— Na dzikusów najlepsze są kije-samobije — mówił diabeł swojej Oksanie. Wziął ze sobą kije-samobije i poleciał na spotkanie z dzikusami.

— Bijcie dzikusów, kije-samobije! — zawołał.

Głowy dzikusów nie były osłonięte żadną zbroją, kije-samobije waliły więc dzikusów po głowach. Zabiły wszystkich dzikusów, przy życiu pozostał tylko ich wódz, książę Popiel. Wtedy diabeł zawołał:

— Stójcie, kije-samobije!

Książę Popiel chciał umknąć z pobojowiska, ale diabeł chwycił go za kark i rzekł:

— Ty umrzesz inną śmiercią. Zjedzą ciebie myszy. Twój potomkowie nie zapomną o twojej śmierci.

Diabeł z księciem Popielem na plecach poleciał do mysiego

królestwa. W królestwie tym była nora przy norze, ogromne ilości myszy i szczurów... i ani jednego kota. Diabeł chwycił księcia Popiela za nogi, wsadził go do nory. Myszy natychmiast rzuciły się na księcia i zjadły go.

A kije-samobije diabeł spalił: aby nie dostały się one przez przypadek do rąk jakiegoś awanturnika; aby nie stały się przyczyną nieszczęść ludzkich...

Turysto! Zwiedzając krainę położoną nad rzeką Wisłą i jeziorem Gopłem na pewno usłyszysz legendę o tym, jak księcia Popiela myszy zjadły. Potomkowie Popiela nie zapomnieli o jego śmierci.

Rozdział jedenasty

Wypoczywając w mieście Kijowie po trudach podróży Kozacy spotykali całe grupy uciekinierów, którzy uciekali przed pomorem szalejącym w miastach położonych na północ i na zachód od Kijowa. W tej sytuacji kontynuowanie podróży do ziemi obiecanej byłoby szaleństwem, samobójstwem. Kozacy dopłynęli więc tylko do ujścia rzeki Desny, a potem skręcili w prawo. Jeszcze w Kijowie słyszeli oni o wspaniałych łąkach położonych nad rzeką Desną. Tam przeczekają pomór, potem wrócą stamtąd i znów popłyną do ziemi obiecanej; tam znajdą dostateczną ilość trawy dla swoich krów.

Jeżeli Dniepr podobny był do bohatera-olbrzyma, to Desna na pewno przypominała przepiękną królową, taka była ona malownicza.

W pewien wieczór, gdy Kozacy obozowali na brzegu malowniczej Desny, diabeł opowiadał Oksanie dziwne historie.

— Przed wielu, wielu laty, w tym miejscu była stolica królestwa Amazonek. Sto kroków od tego miejsca, pod cienką warstwą ziemi znajduje się pałac królowej Amazonek, w którym ukryte są klejnoty ze złota i drogocennych kamieni. Mogę odważyć wejście do pałacu, jeżeli chcesz.

— Ależ oczywiście! — zawołała uradowana Oksana. — Koniecznie chcę obejrzeć podziemny pałac.

Diabeł odkopał schody prowadzące do podziemnego pałacu, Oksana zapaliła pochodnię, po czym oboje weszli do pałacu. Stały tam marmurowe posągi bardzo pięknych kobiet. Na ścianach były wykute jakieś napisy.

— To jest kronika królestwa Amazonek — rzekł diabeł. — Mogę przetłumaczyć tobie te napisy, jeżeli chcesz.

— Tłumacz! — rozkazała Oksana.

Diabeł chodził od jednej sali do drugiej, tłumaczył po kolei wszystkie napisy, całą kronikę królestwa Amazonek.

Po odczytaniu napisów diabeł zaprowadził Oksanę do lochu znajdującego się pod pałacem. Leżały tam całe stosy złotej biżuterii. Oksana wybrała sobie kilka przepięknych naszyjników, pierścionki, bransolety, diademy i inne ozdoby ze złota i drogocennych kamieni. Diabeł wziął dwie obrączki ślubne, jedną sobie a drugą Oksanie.

Po wyjściu na zewnątrz diabeł zaczął zawałać ziemią wej-

ście do podziemnego pałacu. Oksana zdziwiła się bardzo.

— Po co zawałać wejście? — zapytała diabeł. — Wszystkie nasze kobiety przyjdą tu po klejnoty.

— Nie przyjdą — rzekł diabeł. — Tylko tobie pozwoliłem zabrać stąd trochę klejnotów, a pozostałe klejnoty przeznaczone są dla plemienia Archeologów. Wszystko co tutaj się znajduje musi pozostać w takim stanie, w jakim było za czasów Amazonek. Muszę dobrze zamaskować wejście do pałacu, aby jakiś poszukiwacz skarbów nie dostał się do wnętrza. Upłyną wieki i na ziemi pojawi się plemię Archeologów. Archeolodzy będą rozkopywali podziemne pałace. Znajdą oni i schowane tutaj klejnoty.

— A więc klejnoty te będą nosiły kobiety z plemienia Archeologów? — zapytała diabeł Oksana.

— Nie, moja droga. Ludzie z plemienia Archeologów nie po to będą szukali klejnotów w ziemi, aby nosiły je ich kobiety.

— W takim razie będą oni rozkopywali podziemne pałace tylko dla zabawy, dla przyjemności?

— Tak, moja droga, dla przyjemności. Będą oni długo oglądali każdy znaleziony kamyczek, każdą skorupkę z rozbitego naczynia. Po znalezieniu każdego przedmiotu, każdej skorupki będą cieszyli się jak małe dzieci.

Rozdział dwunasty

Serdeczna przyjaciółka Oksany, Paraska, była jej stryjeczną siostrą. Do Paraski zalecał się młody Kozak, Taras. Taras bardzo kochał Paraskę, kilka razy nawet proponował jej małżeństwo. Paraska również kochała swego narzeczonego: za to, że był on dzielny Kozakiem, że był piękny i przystojny. Ale wszystkie propozycje małżeńskie zbywała żartem:

— Królewicze zdobywają swoje królowy po zacieklej walce ze smokami ognistymi, ze złymi czarodziejami, a ty chcesz ożenić się ze mną prosto, zwyczajnie, bez żadnych zachodów?

— Gotów jestem w każdej chwili stanąć w twojej obronie i walczyć nawet ze wszystkimi czarodziejami na świecie — mówił Taras.



Oboje zresztą dobrze rozumieli, że nie pora teraz na gody weselne: wędrowka do ziemi obiecanej będzie jeszcze długa i trudna, pełna niebezpieczeństw. Pobiorą się dopiero tam, na ziemi obiecanej.

Brat Oksany, Ostap, nie miał żadnej narzeczonej, nie pod-

obała mu się żadna młoda Kozaczka. Jeszcze w dzieciństwie nasłuchał się bajek o Przepięknej Helenie, które opowiadała mu matka. Przepiękna Helena żyła podobno w czarodziejskiej krainie, dalekiej i niedostępnej, do której nie zalatuje nigdy ani sokół, ani orzeł, przebywała w niewoli u złego czarodzieja, a była taka piękna, że w jej obecności nawet słońce wydawało się nie takie złociste, i księżyc nie był tak jasny, i gwiazdy na niebie wydawały się mniej urocze. Będąc już dorosłym, Ostap w dalszym ciągu kochał Helenę z czarodziejskiej bajki, chciał ożenić się tylko z nią. Nie bardzo jeszcze orientował się, gdzie znajduje się owa czarodziejska kraina, jak tam dojedzie, jak pokona złego czarodzieja. Wierzył jednak, że na pewno wyzwoli Przepiękną Helenę z niewoli. I to będzie głównym celem jego życia.

Rozdział trzynasty

Kozacy płynęli dalej. Już dawno pozostało za nimi sławne miasto Czernihów, miasto legend i bajek ludowych. Płynęli teraz przez kraj dziki, bezludny. Pewnego dnia przed zachodem słońca diabeł, jak zwykle, wzniósł się wysoko w powietrze, obejrzał okolicę.

— Widzę przed sobą polanę śródleśną, porośniętą pyszną trawą — powiedział diabeł. — Tam dopłyniemy za kilka godzin, tam zbudujemy ziemianki i przeczekamy pomór, tam nie zabraknie żywności i nam, i naszym krowom.

Była pełnia księżyca. Kozacy postanowili płynąć i po zachodzie słońca, aby jak najszybciej dopłynąć do polany. Płynąc wieczorem, po zachodzie słońca, Kozacy popełnili bardzo wielki błąd, który sprawił im przykrą niespodziankę. Przy słabym świetle księżyca nie odstrzegli oni tego, że w lesie dziewczym, przez który teraz płynęli, spacerują chatki na kurzych łapkach, a spoza wiekowych drzew z wielkim zaciekawieniem spoglądają na przybyszów jakieś dziwne istoty. Diabeł w tej chwili marzył o wspaniałym domku, który zbuduje na ziemi obiecanej i w którym zamieszka razem z Oksaną, i temu jego sokoli wzrok nie dostrzegł tego, że łódzie kozackie płynęły teraz przez las czarodziejski. Wkrótce Kozacy ujrzeli polanę śródleśną porośniętą bujną trawą. Na polanie pasły się jakieś kozy, ale na widok przybyszów kozy uciekły do lasu.

Dokąd płyniecie, Kozacy? Zawróćcie, póki nie jest jeszcze za późno. W tym czarodziejskim lesie i na tej czarodziejskiej łące możecie mieć do czynienia z różnymi potworami, z czarodziejami i czarownicami, a walka z nimi nie będzie łatwa. Tutaj nie pomogą wam nawet wasze miecze kozackie. Tutaj zaczyna się kraina dziwna, tajemnicza — kraina czarodziejskiej bajki.

Zaledwie przesiedleńcy wysiedli ze swoich łodzi na brzeg malowniczej Desny, zaledwie ich krowy zaczęły skubać wspaniałą trawę na łące, a już wszyscy odczuli ogromną senność. To chyba jakiś czarodziej nasyłał na ludzi sen. Nikt nie zdążył położyć się na pościeli, każdy walił się na ziemię tam gdzie stał i natychmiast zasypiał. Diabeł przez jakiś czas walczył jeszcze ze snem, ale w końcu i on zwał się na ziemię i zasnął.

Tak, to była ziemia niczyja, bezludna. Tutaj rodziły się czarodziejskie bajki ludowe i niby ptaki leciały stąd we wszystkich kierunkach, do najdalszych zakątków Rusi Kijowskiej. Tutaj była kraina czarodziejskiej bajki.

Rozdział czternasty

Diabeł spał długo, bardzo długo. Spał całą noc i prawie cały następny dzień. Obudził się gdy słońce chyliło się ku zachodowi. Zobaczył leżące na łące martwe ciała krów i krążące nad nimi stada kraków i sępów. Na łące pasło się stado kóz i kozłów. Rosta tam również bardzo wysoka samotna sosna górująca nad całą okolicą. Na sośnie było gniazdo zielonego kruka (w krainie tej żyły kruki nie tylko czarne, ale i zielone). Zielony kruk karmił właśnie swoje pisklęta padliną.



— Co to za kozy pasą się na łące, czemu żaden pastuch ich nie pasie? — zapytał diabeł zielonego kruka.

— To nie są zwykłe kozy, to są kozy Baby Jagi — odpowiedział kruk.

— Czemu na łące nie ma żadnego człowieka, gdzie zniknęli moi ludzie? — dopytywał się diabeł.

— Nie wiem.

Wtedy podeszła do diabła jedna z kóz. Z oczu kapaly jej łzy, patrzyła na diabła z wyrzutem. Diabeł przyjrzał się jej dokładnie... i poznał w niej swoją Oksanę.

— Już wiem, co to za kozy pasą się na łące — mówił diabeł. — To jakiś czarodziej zamienił wszystkich przesiedleńców w stado kóz. Nie płacz, moja Oksano: odnajdę czarodzieja, sprawię mu porządne lanie i znów wszyscy będziecie ludźmi.

Oksana nic na to nie odpowiedziała. Rozumiała ona wszystko, co mówił do niej diabeł, ale będąc kozą nie potrafiła mówić ludzkim językiem.

Diabeł poleciał do gniazda zielonego kruka, wyjął z gniazda jedno z piskląt.

— Pourydam głowy wszystkim twoim pisklętom jeżeli natychmiast nie powiesz mi, gdzie znajduje się czarodziej, który zamienił moich ludzi w stado kóz — zagroził diabeł.

— Nie czyń krzywdy moim pisklętom, wszystko ci opowiem — mówił zielony kruk. — Na skraju czarodziejskiej łąki stoi chatka Baby Jagi. To ona zamieniła wszystkich dwóch ludzi w stado kóz. Ciebie też chciała zamienić w kozła, ale jej czary na ciebie nie działały. A krowy najadły się czarodziejskiej trawy i dlatego zdechły. Trawę na czarodziejskiej łące mogą jeść tylko kozy Baby Jagi.

Diabeł poleciał do chatki Baby Jagi. Chatka stała na kuzych łapkach i głódce koguciej. W chatce leżała na pościeli Baba Jaga, a kozo doje poity ją kozim mlekiem. Diabeł chwycił Babę Jagę za jej kościste nogi, wyciągnął z chatki i zaczął bić ją po plecach polanem. A ponieważ nie odniosło to żadnego

skutku, zaczął walić ją tym polanem po głowie.

— Śwędzi mnie głowa, chyba pojawiły się u mnie wszy — mówiła Baba Jaga. — Chyba będę musiała umyć głowę w rzece. Co za nieszczęście, co za okropność! Jeszcze tego tylko brakowało, aby myć głowę — martwiła się Baba Jaga. Była ona bardzo leniwa i nie chciało się jej myć głowy.

— Zaraz umyję tobie głowę — mruknął diabeł jeszcze mocniej waląc ją polanem po głowie.

— Strasznie boli mnie głowa. Jeszcze nigdy tak okropnie nie bolała mi głowa. Cała głowa pęka mi w szwach — mówiła Baba Jaga. Otworzyła oczy i zobaczyła diabła.

— Czego chcesz? — zapytała go.

— Wszystkie swoje kozy znów zamienisz w ludzi! — rozkazał diabeł.

Baba Jaga wyszeptwała czarodziejskie zaklęcie.

— Wszystkie moje kozy znów są ludźmi — rzekła.

Diabeł poleciał na spotkanie z przesiedleńcami.

Oksana robiła wymówki diabłu:

— Jak mogłeś zaprowadzić nas w takie miejsce! Gdzie miałeś oczy, diabełku!

— Ja nie chciałem zaprowadzić was do czarodziejskiej krainy — usprawiedliwiał się diabeł. — Sam nie wiem, jak tutaj trafiłem. Diabły są istotami towarzyskimi, tak jak bociany, wróble, myszy i szczury. Diabły nie lubią takich bezludnych miejsc, oj nie lubią!

Baba Jaga zaczarowała nie tylko przesiedleńców kozackich. Zaczarowała również młodego księcia czernihowskiego, trzydziestu jego wojowników oraz wielu innych mężczyzn i kobiet. Książę czernihowski bardzo się ucieszył, że znów stał się człowiekiem. Zaprosił wszystkich do swojego zamku w Czernihowie.

Rozdział piętnasty

Wyzwoleni przez diabła niewolnicy i niewolnice Baby Jagi płynęli teraz łodziami w dół rzeki Desny, do miasta Czernihow. Towarzyszył im również diabeł.

W tamtych czasach miasto Czernihow było otoczone wysokimi murami, stało się ważnym ośrodkiem administracyjnym i handlowym. Przyjeżdżali tu kupcy z krajów bliskich i dalekich, często gościli tu rycerze z sąsiednich miast.

Książę władający miastem Czernihow bardzo się ucieszył z powrotu ulubionego syna. Syn księcia dwa lata temu w towarzystwie trzydziestu wojowników płynął łodzią w górę rzeki Desny. Szukał przygód, szukał miejsc nadających się na budowę nowych miast. W pewnej chwili usłyszał straszny szum: trzeszczały drzewa, drżały liście ze strachu, pieniała się woda w rzece. To wracała do swojej chatki Baba Jaga. Baba Jaga zaczarowała księcia. Zaczarowała również jego wojowników. Od tego czasu wszelki ślad po młodym księciu zaginął. Książę uznał swego syna za zaginionego, a tymczasem wrócił on do domu żywy i zdrowy. Z okazji tego radosnego wydarzenia książę ogłosił konkursy artystyczne i sportowe. Hojnie płacił złotymi monetami za najlepsze wykonanie pieśni i tańców kozackich, za zwycięstwa w biegach, rzucie oszczepem, strzelaniu z huku i gonitwach konnych. Organizowano turnieje rycerskie. Najpiękniejsze mieszczanki miasta własnoręcznie wyszywane chusty wręczały zwycięzcom. Tak upływały dni i tygodnie, na ucztach, zawodach sportowych, turniejach rycerskich i tańcach. (cdn)

Mikołaj Patejuk

Жартівник

Кожний, хто колись господарив на селі, знає, що жито треба молотити у морози, бо тоді воно добре вибивається з колосків. Бідний селянин молотив жито і пшеницю осінню на насіння, а решту, яка залишалася на харчування, дзюбав ціпом саме в мороз, щоб не потратити зернят, оставших в соломі, та не дати мишам переробити всього в клуни на смердючу січку. А багаті, які не могли й не хотіли молотити ціпом, також чекали приходу морозу й молотили молотаркою.

З цією метою спрошували вони свояків і сусідів, переважно дванадцять душ, до молотби моторем. Рідко хто мав таку машину. До нас приїжджали з Саків або з Мохнатого.

Одного разу покликав мене сусід Панас і сказав, щоб на другий день прийшов до його молотити. Я дуже радів, що смачно наймса борщу з грибами, а то й хто знає, чи часом не буде оселедців. Знав, що м'яса не буде, бо то була пилипівка, але напевно буде борщ окрашений олією (ляною, видушеною в Орлі). Пам'ятаю цей борщ з минулого року, бо також в одного дядька молотив маніжем. Тоді моя ваканція до поганяння коней обмежувалася, а тепер мене, як найменшого, усі заганяють в сторону, щоб розв'язував і подавав снопи на стіл молотарки.

Ранесенько забіг я до господаря з величезною надією поспідати, але ніхто на це не звернув уваги, бо кожен наївся у себе.

Заліз я по драбині аж під ентки, звідки подавав снопи людині, яка стояла на столі і в свою чергу подавала їх господареві, котрий сам пускав снопи в щелепу молотарки, щоб не ревля пусто. Було дуже зимно, як на мій літній одяг без рукавиць. Я думав, що бігаючи по стороні і тягавши снопи розігріюся. В руки не було часу хухати. Машина ревля безперервно, а її власитель у кухонній суконній штанях та валенках лежав просто у соломі й попивав горілку з бутлочки. Він мав тільки одну ногу, але був дуже здоровий і червоний на обличчі.

Молотили ми від темна до темна. Коли мотор заглож вибивши останнього снопа, я побачив, що у мене замість пальців — горіхи. Було мені в їх зимно весь день, аж в серце кололо, але я не сподівався, що вони змерзли на камінь. Мені навіть з зима хотілося плакати і покинути цю працю, але як тоді буде з вечерею і де я завтра сховаю очі з сорому перед господарем?

Люди трохи отряслися від куряви і пішли до хати їсти, а я з болем за ними. У хаті від разу почулося капусту... з м'ясом. Панас ставив на стіл літра з червоною наліпкою... і почався. Павло не ждав, доки до його дійде черга „на здоров'я", й взяв дерев'яну ложку та зачерпнув зі спільної миски капусти. Переконавшись, що вона варена на свинячому м'ясі, відложив ложку сказавши, що він не буде їсти

цієї капусти, бо вона йому засолена. Я — сказав він — як гусь не можу їсти солоного. Тоді господиня запропонувала йому оселедця і він його їв. Я взяв ложку, бо був надто малим, щоб сподіватися на чарку, та хотів скоштувати капусти від якої відмовився Павло. Але мені так руки боліли, що не їсти а палакати більше хотілося. Я й почав плакати. А один дядько-жартівник сказав: „Чого ричиш, байбак! Ти що, не знаєш, що зморожені пальці треба всадити у сніг і держати аж відлигнуть?" Ніхто цьому не заперечив, ну то й я пішов на подвір'я та, сівши напочепки, всадив у сніг руки, щоб облегшити собі життя.

Люди в хаті пускали по черзі гранясту чарку і вже шуміли, а в мене перед очима кружляли не тоненькі, як спершу, кругельця, а грубі обручі, та вже не тільки чорного але оранжево-червоного кольору. В башці гуділи танки та літаки. Я вже злякався, що впаду і цілком замерзну. За цей час ніхто не вийшов, щоб побачити як себе почуваю. Якось важко було мені навіть піднятися, але встав і пішов до хати цілий зсинілий — за словами дядини Марисі, яка крикнула: „Ой Боже, він синій!"

— Синій бо дурний, — розумним голосом відізався другий дядько. — Нащо ж він слухає „розумака", котрий підказує йому всадити змерзлі руки в сніг! Снігом тільки розтирають, щоб розігріти, а не в ньому держати...

— Я тільки пожартував з тим снігом. Не знав, що повірить.

— Ат, нема що ганьом займатись. Подумаеш, велике діло — пальці. Наливай, бо так і вечір кінчиться.

— Ну, то до тебе — на здоров'я.

— Пий на здоров'я і щоб на другий рік ще більше уродило.

На столі стояла вже друга літрівка. Людям було тепло і весело. Вони пили, їли й гомоніли, а я стояв над мискою з хлібним квасом у якому держав руки. На мене ніхто не звертав уваги. Люди пішли додому, а в мене тільки що почали м'якшати „горіхи". Боліла голова, груди, а й не зменшувався біль пальців. Добре, що вже перестав трястися від холоду. Тьота Марися поглядила на мої пальці і засміялася: „О, вже пом'якшали, до весілля зогояться. Біжи додому, бо спати полягають та можуть дверей не відчинити".

Ще п'ятилінійна газниця „восіяла" вісивши високо на стіні. В її світлі було видно на столі хліб та пусті літрівки... Ах, щоб тієї капусти поїсти, якої лише на початку вечері попробував...

Всі пальці гнили та дядина час від часу прикладала до них гусячий шмалець. Боже, який же був я їй вдячний за вилікування рук, які і досі болять, аби де холодніше.

Василь Петручук

BIZNESMEN W TRUSKAWKACH

Na Ziemię Bielską zjechał swoim sfatygowanym Volkswagenem. W centralnej Polsce było mu widocznie za ciasno, a tu i ludek prosty, i granica blisko. A nuż coś wypali z Rosjanami — tak sobie myślał po raz pierwszy jadąc w końcu maja w te strony.

Nie zdążył dobrze wysiąść z samochodu, a już chłopów siedzących na ławeczce i gawędzących o suszy miał w kieszeni. Grzecznie przywitał się z każdym z nich i cennie zapytał o kartofle. Lepiej trafić nie mógł. Wszystkich bulwersował bliżej nie znany Kanadyjczyk, który bez zapłaty nabral od rolników ziemniaków i słuch po nim zaginął. Za komuny byłoby to niemożliwe — utyskiwali na obecne porządki zgromadzeni na wiejskiej ławeczce.

— Tak, tak... Ale takich rzeczy już więcej nie będzie, — pocieszył zgromadzonych przyjezdny. — W tym roku wszystko będzie płacone żywą gotówką od ręki. I w tym momencie zaczął wyluszczać cel swojej wizyty.

Przyjechał by zorganizować sieć skupów truskawek, a później zajmie się warzywami i runem leśnym, gdyż słyszał, że jagód i grzybów pod Bielskiem nie brakuje, tylko nie ma komu to wszystko skupować. On natomiast ma bezpośrednie zagraniczne kontrakty i skupować będzie prawie wszystko. Nawet niechcianą przez nikogo czarną porzeczkę jakoś upcha.

Chłopi trochę z niedowierzaniem przyjmowali te rewelacje nieznanego, ale gdy zasiadł wraz z nimi na ławeczce i ze znanstwem zaczął prawić, co na tych ziemiach może wyrosnąć i przynieść zysk, w końcu uwierzyli. Przy temacie marchwi ze współzuciem wspomnieli o ryzykancie, który miał jeszcze trzy kopce niesprzedanej karotki i po uszy siedział w kredytach i długach. Przybysz wspaniałomyślnie przyrzekł zająć się tą sprawą. Zdjął buty i skarpety. Odetchnął świeżym powietrzem i z lubością zaczął się przechadzać boso po trawie. Swoją rolę — pomyśleli rolnicy — zna się i w dodatku lubi wieś. Może coś z tego będzie.

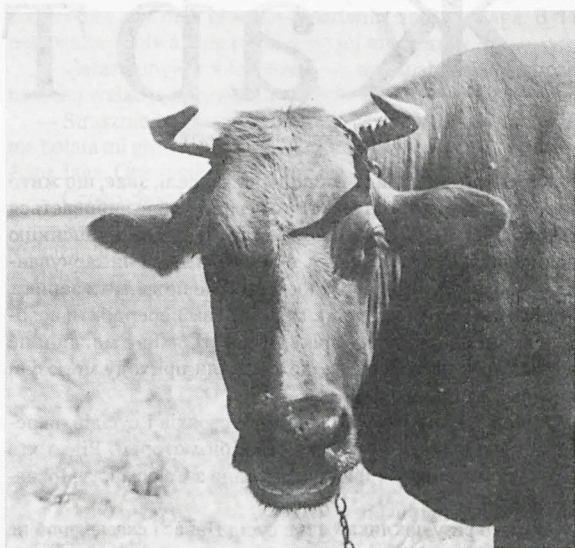
Pierwsze problemy

Zapadł zmrok i zgromadzeni zaczęli się zwolna rozchodzić, a niespodziewany gość został zaproszony do jednego z domostw na kolację i nocleg. Do kolacji gospodarz wyciągnął butelkę i zaczął szczegółowo omawiać mającą rozpocząć się wkrótce truskawkową kampanię. Z mapą w ręku Wiesław S. sprawdzał gdzie ma założyć skupy i jak ułożyć sprawy transportowe, aby wszystko miało ręce i nogi. Z każdym kieliszkiem szło mu to coraz oporniej i wołał przerzucić się już na luzniejsze tematy. Przy końcu pierwszej butelki „złapał lejce” i chciał kupić od gospodarza następną. Gospodarz jednak nie pozwolił na taki afront i przyniósł następną bez zapłaty, pomimo, że dalsze picie mu się nie uśmiechało. Krowy doić trzeba o piątą rano, a tu na zegarze północ już minęła. W połowie drogi do dna butelki Wiesława wódka jednak zmgła. Wszyscy poszli spać.

Rano gospodyni zaczęła się krzątać srodze zmartwiona. Czyżby gość się wódką struł. A może on do wódki nie zwyczajny, albo taki zmęczony? Wiesław zwiłkł się z łóżka dopiero w samo południe. Jeść nie chciał, zażył tylko mocnej kawy. Wypił, siadł za kierownicę i ruszył na objazd terenu. Chciał zobaczyć truskawkowe plantacje. Wrócił zadowolony. Truskawek w okolicy nie brakowało. Narzekał tylko, że się nie dba o nie należycie. Trzeba było pryskać — pouczał, — plon byłby wtedy nawet o czterdzieści procent wyższy. Wreszcie powiedział, że za tydzień wróci i wsiadł do samochodu.

Wiat truskawkowy

Wrócił po dziesięć dniach, gdy wszyscy już stracili nadzieję. Bez samochodu ciężarowego i łubianek, jak obiecywał, ale za to z pieniędzmi i pracownikami. Przy pomocy tutejszych ludzi i pożyczonych łubianek zaczął skup. Wojnę cenową wygrywał. Gdzie się nie pojawiał, czy to w Hredelach, czy w Krasnomu Seli, wykańczał konkurentów. Trzeciego dnia inni pośrednicy podjęli próby ugodowego załatwienia sprawy cen



skupu. Przy tak wywindowanych cenach, za wyjątkiem plantatorów, nie zarabiał nikt. Wiesław też nie. Lecz nie martwił się tym zbyt. Wspólnik, którego pozostawił w okolicach Grójca, zarabiał a wejście na nowy rynek musi kosztować. Ewentualne straty miał sobie powetować w drugiej części kampanii, kiedy to truskawki według jego prognozy miały stanąć, a on będzie miał zdobyty teren i „wykoszoną” konkurencję. Brzmiało to rozsądnie, a że był wypłacalny, wierzone mu. Z coraz dalszych okolic zwożono truskawki do jego skupów. Mało było snu, dużo pracy i, co tu dużo kryć, zwyczajnej prowizorki. Pomieszkiwanie u gospodarza na wsi znudziło się panu S. W końcu miał niemałe pieniądze i po odprawieniu kierowców z towarami warto było się zabawić.

Hotel „Unibus”

Najbliższy hotel, który spełniał wymogi biznesmena takiego jak pan Wiesław znajdował się w Bielsku. Tu też zamieszkał. Telewizor w pokoju, prysznic, a zwłaszcza dobrze zaopatrzony hotelowy bar usatysfakcjonowały Wiesława S. Miary szczęścia dopełniał telefon w recepcji, z którego mógł korzystać bez ograniczeń.

No i zaczęło się. Telefon pod ręką, wódka pod ręką, ludzie, którzy pomagają przy skupie też pod ręką i kilkaset milionów w kieszeni. Pełnia szczęścia. To nic, że żona została z małym dzieckiem i mamym milio- nem gdzieś tam, daleko... On tu teraz rządzi ludźmi i pieniędzmi, dzwoni do ważnych dyrektorów i oczywiście popija drinki. Kłopot tylko w tym, że interesu na taką skalę nie da się prowadzić z nad restauracyjnego stolika i z dymiącą głową. A na nieszczęście mocnej głowy do trunków nie miał. Upijał się szybko, zaś kac męczył go do południa następnego dnia. Na interesach skupić się nie mógł i zaczęły się kłopoty. Zdarzyło się, że z jednego skupu truskawek nie odebrano. Skupowy mało nie oświadczył o zmartwieniu. W końcu sprzedał towar konkurencyjnej firmie i zmartwie- nia się pozbył, zarobił nawet parę groszy. Ale o kupowaniu truskawek dla Wiesława więcej słyszeć nie chciał.

Warszawiacy

W życiu często bywa, że kłopoty chodzą parami, a nieraz i całymi tabunami. Niespodziewany telefon zdmuchnął uśmiech zadowolenia z twarzy S. To warszawscy mocodawcy piekili się i zapowiadali inspekcję

na miejscu. Dopiero teraz wyszło na jaw, że kontrakty handlowe, o których tyle opowiadał są zwykłą błądą, a pieniądze, którymi tak szastał, były zaliczkami na zakup truskawek pobranymi od dzwoniących do niego ludzi. On sam zaś był zwykłym pośrednikiem, żyjącym z prowizji od zysku. A zysku przecież nie było. „Programowe straty”, które Wiesio poniósł w celu zdobycia rynku nie były małe. Rozliczenie się z pobranych pieniędzy też było trudne, gdyż sam nie prowadził dokładnej ewidencji zakupów, a faktury wędrowały wprost do warszawskiego biura. Jedno co było pewne, to braki w kasie. Gdyby chociaż jeszcze dali dwa dni — mrucał do siebie — wszystko by grało.

Ale oni czasu już nie dali. Przyjechać chcieli nazajutrz po południu. Jedyne, co można było zrobić, to zachować resztki pozorów.

Wiesław nakazał swoim współpracownikom by ogolili się i odprasowali, sam zaś wyciągnął jedwabną koszulę z bazaru i też wziął się za żelazko. Szło to jednak opornie, a nerwy coraz bardziej dawały znać o sobie.

Gości ze stolicy nie było jednak widać. Minęła szesnasta i trzeba było zająć się już punktami skupów. Powydawał polecenia pracownikom, a sam ruszył do Klich, gdzie tego dnia spodziewał się kupić najwięcej truskawek.

Zapowiadana inspekcja zaczęła się około dwudziestej. Do Hredel zajechali dwaj sympatycznie wyglądający panowie po czterdziestce. Wiesława jednak tam nie było. W tym czasie zapijał on ze skupowym w Klichach swę zdenierowanie. Spotkali się w Krasnomu Seli.

Po gwałtownej wymianie zdań Wiesław oznajmił panom z Warszawy, że towar zakupiony za ich pieniądze jest jego, a rozliczenie końcowe nastąpi za dwa dni. W tym czasie miał porozumieć się ze swoim wspólnikiem i przyjechać do Warszawy. Na tym stanęło.

Po odjeździe warszawiaków w Wiesława wstąpiła furia. W Hredelach kazał rozsypać truskawki i „zrobić” dodatkowych sześćdziesiąt łubianek. Nikt podenerwowanego szefa o nic nie pytał. A grunt palił mu się już pod nogami.

Odwrót

Następnego dnia macher od truskawkowego biznesu zabiera ze skupów całą gotówkę, jaka tylko została i wyjeżdża na rozmowy ze swoim wspólnikiem. Skupowanie zawiesza. Tłumaczy zdziwionym planatorom, że truskawki są już coraz mniejsze, a ostatni transport miał niedowagę.

— To wy jesteście wszystkiemu winni — mówił do skonfundowanych rolników.

— Ja wam zaufałem, a wy co mi zrobiliście. Pół tony niedowagi! Wiedcie ile to pieniędzy? — wykrzykiwał.

Aby udowodnić, że ma rację, postawił na wagę jedną z łubianek, ale jak na złość waga się zgadzała. Postawił jeszcze sześć. Niestety, wszystkie ważyły tyle co trzeba, a nawet więcej.

— No, dzisiaj się zgadza, ale truskawki są już zbyt małe, — zakończył rozmowę z rolnikami.

Rolników zbyttno to nie zmartwiło, gdyż w tych samych wsiach były inne skupy, które płaciły niewiele mniej, a problemów z niedowagą łubianek, czy wielkością owoców nie miały.

Przykry finał

Do zlikwidowania skutków radosnej działalności Wiesława S. musiał przyjechać jego wspólnik. Przed przybyciem do Bielska pan Andrzej — bo tak miał na imię wspólnik Wiesława — rozliczył się w Warszawie z działalnością kolegi co do grosza, uzupełniając braki własnymi pieniędzmi. Spodziewał się kłopotów, ale gdy obliczył z jakiej kwoty nie potrafi wyliczyć się wspólnik, o mało szlag go nie trafił.

— Ty wiesz, ile szmalu przepuściłeś? — dopytywał się wspólnika. Za te pieniądze kupiłbyś nowego „Stara” albo mieszkanie! — wykrzykiwał dalej. Jak można było tak handlować? Płaciłeś za towar drożej niż go sprzedawałeś. Nawet dziesięcioletnie dziecko mając w ręku taką gotówkę zrobiłoby lepszy interes niż ty! — tak mniej więcej wyglądał monolog pana Andrzeja, który do tej pory w spokoju i skupieniu analizował

sytuację. A w jego sytuacji każdy normalny człowiek straciłby panowanie nad sobą. Wiesio, pomimo swego wysokiego wzrostu, siedząc na tapczanie w hotelowym pokoju wydawał się malutki i bezradny.

Po krótkotwałym wzburzeniu pan Andrzej się uspokoił.

— To teraz pokaż mi, gdzie te jagody i grzyby — zagadnął Wiesia. Jedźmy w teren.

W Wiesława znów wstąpił bojowy duch zdobywcy kresowego rynku. Ochocho wszedł do samochodu. Objechali cały region rozmawiając po drodze z ludźmi. Hajnówka i okolice, Czeremcha, Siemiatycze, Boćki nie stanowiły już niewiadomej. Wiesława coraz bardziej podniecała myśl, że będzie mógł nadal działać. Andrzej był jednak bardziej powściągliwy. Doszedł do wniosku, że konkurencja jest zbyt silna, a zostawienie interesu w rękach współnika obarczone ryzykiem. Dlatego oznajmił, że trzeba się z tego terenu wycofać.

W tej sytuacji Wiesław S. z kolei stracił spokój. Zaczął narzekać na nieżyczliwość tutejszych ludzi, mówić o tym jak piramidalnie wielkie miał trudności z dogadaniem się. Wszyscy tu mówią po rusku i nawet nie wiadomo kiedy zrobią się w konia. Pomimo, że próbował zachowywać się racjonalnie, zaczął życzyć tak nieżyczliwej mu okolicy gradobicia i wszelkich innych plag.

Gdy zajechali w Bielsku pod CPN by zatankować, zamykano właśnie szlaban. Nadjechała cysterna i trzeba było poczekać na przepompowanie paliwa do zbiorników. Wiesławowi ani śniło się czekać. Wjechał z piskiem opon i od razu wdał się w sprzeczkę z zamykającym szlaban pracownikiem stacji benzynowej.

— Co ty k... myślisz, że to komuna? — wykrzykiwał do zdziwionego takim obrotem sprawy cepeśniarza. — Pracować ci się nie chce ch...? — perorował dalej. — Ja nie mam czasu, lej paliwo, bo jak ci zaraz p... to zobaczysz, od czego tu jesteś.

Nagłość i gwałtowność tej słownej napaści zaskoczyły w pierwszej chwili człowieka przy szlabanie. Zaczął tłumaczyć, że przelewanie paliwa zajmie tylko dziesięć minut i nie widzi tu żadnego problemu. Wiesław jednak podchodził do niego z wyraźnym zamiarem wprowadzenia groźby w czyn.

Pracownik CPN-u zreflektował się szybko i oddalił w celu zawiadomienia policji. Telefon znajdował się w sąsiednim budynku. To ostudziło zapał Wiesia do bójki. Szybko wszedł do samochodu i odjechał wraz z zaskoczonymi pasażerami.

Próba powrotu

Tak zakończył się truskawkowy sezon w ubiegłym roku. Zamiast szeroko zakrojonego handlu na tym terenie, Wiesio zaliczył niestawny odwrót. O kupowaniu jagód, grzybów czy warzyw musiał zapomnieć. Wspólnik jakoś go tam ustawił na resztę sezonu, by pracując dla niego mógł odrobić przynajmniej część strat.

Wiesława jednak raz ujrzana perspektywa dużego zarobku nie opuszczała nawet na chwilę. Gdy tylko zeszyły śniegi, przyjechał w te strony znów. Znów zaczął odpowiadać po okolicy, że ma duży kontrakt na eksport ziemniaków do Rosji i poszukuje pracowników do zorganizowania ich wywozu przez Siemiatyczkę. Niestety, nikogo to już nie interesowało. Parę osób, które wstępnie się tym zainteresowały, zrezygnowały dowiedziawszy się, że Wiesław S. znów jest najemnym figurantem i poszukuje głupszych od siebie. Jak mu się jednak udaje mamić normalne firmy i jakim sposobem otrzymuje zaliczki na tę swoją działalność — pozostanie chyba jego tajemnicą.

Nie słychać jednak, aby w tym roku próbował w okolicach Bielska kupować truskawki czy grzyby. O ziemniakach też nie było na wiosnę nic wiadomo. Być może popaliły się układy z zasobnymi w gotówkę firmami. Ale Wiesławowi choroba z uprawianiem biznesu nie przeszła. Sam sobie wmawia, że jeśli nie dziś to jutro zrobi wielkie pieniądze, robiąc szum wokół własnej osoby, wprowadzając bałagan i zamęt. Zresztą nie on jeden w tym zmieniającym się kraju.

Teodor Fedoruk

KOKA KOKA KOKA KOKA KOKA

Wydawnictwo kasetowe KOKA zrodziło się w radośnie pomarańczowym schyłku komuny roku '89 z ukraińskojęzycznego fanzina „Widryż-ka”.

Szczytną ideą narodzin była chęć niesienia pod ukraińskie strzechy w Polsce ożywczych powiewów dobywających się z czeluści muzycznego podziemia rodzimego getta.

A że w brak nawały takowych harmonijnie wplótł się chór dźwięków podziemnych znad Dniepru, przeto koniecznością stała się potrzeba kreowania godnego odbiorcy tychże.

A ponieważ okazały się one komunikatami zgola ambitnymi, więc zmusiły KOKę do śmielszego wychynięcia poza getto i niesienia kaganka oświaty muzycznej również pod strzechy narodowo i etnicznie odmiennie.

W ciągu istnienia KOKA z zapartym tchem śledziła poczynania muzyczne na Ukrainie, wyłapując co bardziej interesujące dźwięki i wydając je na swoich kasetach. W efekcie plon polowań KOKi stanowi w miarę reprezentatywny obrazek najbardziej interesujących zjawisk wytyczających rozwój ukraińskiej sceny niezależnej.

Dla wielu podmiotów twórczych kasetą KOKi i była i jest jedynym dorobkiem fonograficznym.

Zakres zainteresowań KOKi jest wielce szeroki, a oprócz penetracji wielbionego undergroundu, polowań na awangardę, eksperyment i poszukiwania KOKA ceni sobie dobrego i oryginalnego rocka. Zwłaszcza, gdy rodowód garażowo-piwniczny nie jest powodem fałszywego wstydu, a muzycy godnie czniają swojski szolbiznes. Sama granica między tzw. sceną a tzw. undergroundem, z racji permanentnego bajzlu na rynku muzycznym, jest ściśle umowna. Polega głównie na tym, iż jedne zespoły chcą być bardziej „underground” a inne trochę mniej.

Kryterium doboru przez KOKę materiału jest oryginalność, autentyczność i wartość artystyczna. Część uwagi KOKi została oddelegowana do wnikliwszych nasłuchiwań w temacie „co w diasporze piszczy”. Zmierza to do zadokumentowania co progresywniejszych pojękiwań muzycznych rodzimego, tudzież zagranicznego getta.

Najambitniejszą, najprogresywniejszą i najgenialniejszą aspiracją KOKi jest dręcząca ją od lat chęć publikowania oryginalnego ukraińskiego folkloru, która (uprzedźmy) zmierza ku radosnemu zaspokojeniu.

Poza działalnością wydawniczą kolaborujący z KOKą ludzie maczali paluchy w organizacji kilkunastu desantów co ciekawszych kapel ukraińskich na Polskę i w miarę skromnusiernikich możliwości zamierzają maczać dalej.

Co zaś się tyczy oferty wydawniczej KOKi, to KOKA ostrzega, iż gusta KOKi są tylko i wyłącznie gustami KOKi i KOKA nie ponosi żadnej odpowiedzialności za gusta KOKi!

* * *

008. CUKOR BIŁA SMERT' „Manirna muzyka”

Jedna z najciekawszych grup awangardowych Ukrainy — krótkie piosenki i aranżacje na syntezatory, gitarę, wiolonczelę i fortepian.

Cukor Biła Smert' to nazwa kijowskiego kwartetu założonego w 1989 r. przez studenta Akademii Sztuk Pięknych i trójkę studentów konserwatorium. Od momentu powstania zespół skupił się na wypracowywaniu własnej, oryginalnej i trudnej do sklasyfikowania estetyki oraz brzmienia.

Wypadkowa różnych gustów i fascynacji członków zespołu przyniosła fuzję stylów ogarniając szerokie spektrum od muzyki poważnej — leżącej w fundamencie poszukiwań — aż po pobocza rocka.

W muzyce **CBS** nie ma prowadzącego instrumentu. Każda partia instrumentalna — to osobny przekaz, to indywidualna projekcja, to osobno tkana nitka. Z tych nitek muzycy misternie wyplatają żywą, pulsującą, zmieniającą się jak w kalejdoskopie tkaninę.

Utwory **CBS** to lakoniczne komunikaty na temat stanów psychicznych — od przygniatającej depresji, poprzez histeryczne rozbudzenie, aż po oczyszczające ukojenie.

„Manieryczna Muzyka” — to jedna z najoryginalniejszych propozycji kijowskiego undergroundu. Materiał nie doczekał się dotąd pełnego wydania. Dwa utwory znalazły się natomiast na kompilacyjnym CD pt. *Novaya Scena — Underground from Ukraine*, wydanym w '93 r. przez niemiecką firmę **What's So Funny About**.

Stronę drugą kasyety uzupełniają surowe, ascetyczne, z silnym piętnem minimalu eksperymenty nagrane w duecie na gitarę i keyboards.

014. CUKOR BIŁA SMERT' „Seło”

Drugi program zespołu **Cukor Biła Smert'** został nagrany w Warszawie w maju '93. Stanowi on kontynuację poszukiwań z „Manierycznej Muzyki”. Nerwowość poprzedniego programu zostaje wyciszona, a emocje stonowane. Drastyczna wiwisekcja nastrojów ustępuje miejsca melancholijnej refleksji, a syntezatory wypierają brzmienia akustyczne. Dwójkę kijowskich muzyków gościnnie wspiera wiolonczelą warszawski muzyk Bolek Błaszczyk.

Trudno nazwać to oblicze zespołu „awangardowym”, choć godzi się odnotować poszukiwania inspiracji w muzyce baroku.

Materiał uzupełniają dwie kompozycje z innej, niepublikowanej nigdzie sesji.

012. PAN KIFARED „Live”

Instrumentalne, z odwołaniami do muzyki poważnej, kompozycje na fortepian i gitarę klasyczną; pełne wewnętrzznego napięcia, ale też wyciszone, niekiedy nastrojowe. Muzyka „szlachetnie niezobowiązująca”, pozostawiająca dużo miejsca wyobraźni słuchacza.

Pan Kifared — taki szyld przyjął „alians twórczy”, który powstał w roku 1990 w Kijowie. Inicjatorem był Aleksander Kochanowski — pianista i kompozytor związany wcześniej z grupą **Cukor Biła Smert'**. Miał on znaczny wpływ na efekt końcowy jej pierwszego programu „Manieryczna Muzyka” (KOKA-008). Odejście motywowane było zamiarem realizacji własnej wizji muzyki, będącej kontynuacją estetycznej i konceptualnej idei „Manierycznej Muzyki”.

Pierwszy program firmowany nazwą **Pan Kifared** emanował depresyjnymi nastrojami, podsycanymi monumentalnym wokalem. Całkowicie akustyczny odbiegł od charakterystycznych brzmień kapel undergroundowych. Nigdzie nie publikowany doczekał się jedynie kilku wydań koncertowych. Następny, nagrany w duecie, instrumentalny program urozmaicił brzmienia elektroniczne i spokojniejsze klimaty, plasujące muzykę w rejonach New Age.

Obecnie zespół nie istnieje. Pierwszy występ zagraniczny okazał się zarazem ostatnim koncertem zespołu. Odbył się w Warszawie w grudniu 1992 r. Z niego właśnie pochodzi zapis prezentowany na kasecie.

W repertuarze znalazły się fragmenty obydwu programów, kompozycje nowe oraz improwizacje.

013. SHEIK HI-FI „Isn't My Dream — Sonic Dream”

Noise music — barwna kompilacja nastrojów w industrialnym spektaklu na gitary, komputery, przetwarzacze, syntezatory, taśmy etc.

KOKA KOKA KOKA KOKA KOKA

Sheik Hi-Fi to pierwotnie niezobowiązujący projekt muzyczny, który dał początek oraz nazwę zespołowi. Prezentowany materiał otwiera dorobek **Sheik'a**. Zasluguje na uwagę jako dokument najbardziej twórczego etapu działalności, a także z innych względów: po pierwsze — stanowi jedną z pierwszych na Ukrainie prób poszukiwań w obszarze muzyki industrialnej; po drugie zaś — powstał przy aktywnym udziale trójki muzyków grupy **Cukor Biła Smert'**, której wiolonczelista pozostała w **Sheik'u** na stałe w roli basistki.

Isn't My Dream — *Sonic Dream* jest starannie przemyślanym i dopracowanym, stanowiącym jedną całość programem. Zespół nie epatuje fabrycznym hałasem, ani nie przytłacza nagromadzeniem decybeli. Poruszając się w rejonach wytyczonych przez pionierów gatunku, potrafi nadać swojej muzyce swoistą melodykę i klimat. A nade wszystko — potrafi wycisnąć maximum z domowego sprzętu.

Program nie jest reprezentatywny dla obecnego oblicza zespołu. Aktualnie grupa wiernie kopiuje idoli spod znaku Seattle.

Dwa utwory „późniejszego” **Sheik'a** znalazły się na CD *Novaya Scena...* (gdzie zespół figuruje jako **Shake Hi-Fi**). *Isn't My Dream...* nie zyskało zainteresowania firmy **What's So Funny About**. Zyskało natomiast zainteresowanie KOKI.

011. WIJ

Rock nasyciony ludową melodyką, magią starosłowiańskich rytuałów i obrzędów, z romantyczną poetyką tekstów, szczyptą psychodelii, barokowej ornamentyki oraz zimnego, transowego czadu.

W mitologii Słowian Wij jest tajemniczą istotą z tamtego świata, ma powieki do ziemi i w hierarchii bajkowych duszków i stwórców zamieszkujących lasy zajmuje miejsce najwyższe. Jego spojrzenie zabija. Pocho- dząca z czasów pogańskich legenda Wija przetrwała do dziś.

Wij — to *potok energii* — tak odbiera tę postać jeden z członków zespołu, który przyjmując nazwę **Wij** powstał w Kijowie w 1991 r. Grupa nawiązuje do najgłębszych pokładów ukraińskiego folkloru. Nie tylko nazwą — ciągle żywą w baśniach, legendach i przekazach. Także nasyconą melodyką ludowych pieśni muzyką oraz tekstami — osadzo- nymi w magicznych realiach mitów, pogańskich wierzeń i wróżb. Żad- nemu z ukraińskich zespołów nie udało się tak głęboko przeniknąć ku źródłom i tak twórczo je wykorzystać.

Liderem zespołu jest Dmytro Dobryj-Weczir. On też jest głównym inspiратorem działań grupy oraz autorem jego twórczej koncepcji, zmie- rzającej do nasycenia szablonowej formy klasycznego rocka żywą, źródłową treścią.

Prezentowany na kasecie materiał pochodzi z trzech różnych sesji nagraniowych i jest udokumentowaniem pierwszego etapu działalności.

015. ŻABA W DYRYŻABLI

Punkowy kabaret; fuzja różnorodnych stylów — rock'n'rolla, ska, folku, z odrobiną programowego kiczu i oryginalnego poczucia humoru.

Żaba w dyryżabli, czyli „Żaba w sterowcu” — to głęboko filozoficzna koncepcja, której idea jest „pojedynywanie niepojedynyalnego”, czyli umożliwienie żabie latania. Znalazła ona gorliwych wyznawców w oso- bach szczęśliwych kijowian, którzy w 1987 r. łącząc twórczy potencjał przyjęli nazwę **Żaba w dyryżabli**, stworzyli filozoficzną nadbudowę oraz podjęli się zadania zaspokojenia zachcianek żaby.

Grupa konsekwentnie trzyma się koncepcji pojedynowania różnych form przekazu, przekształcając koncerty w mini-spektakle, oparte na planowanych i spontanicznie kreowanych scenkach rodzajowych. Ży-

wiołość i humor czynią z **Żaby** jedną z najbardziej witalnych kapel Ukrainy. W ich programie trochę jest teatru, trochę cyrku, trochę happy- ningu, a cały ten elektryczny jarmark uzupełnia nie mniej różnorodna muzyka — melanz folku i ska, popu i punku, wreszcie rock'n'rolla z klasyczną kotletową okraszoną brawurowymi partiami akordeonu.

Prezentowany na kasecie materiał pochodzi z pierwszej studyjnej sesji zespołu. Po długim okresie „garażowego” dojrzewania obecnie **Żaba** okopuje się na wysokich pozycjach list popularności.

Plon wydawniczy KOKI 1989-1994

001. OSELEDEĆ

dokumentalne nagrania koncertowe (1986-88) pierwszej undergro- undowej kapeli ukraińskiej z Polski, która odmieniła życie kilku Ukraiń- com.

002. VE-VE 1

wyбір z pierwszych programów kijowskich punk'n'rollowców (1988- 89), którym wkrótce poszczęściło we Francji.

003. KOLEZKI ASESOR „V.S.Y.K.Y.-Kapitulacja”

wyciąg z dwóch albumów (1987-1988) kultowej kapeli kijowskiego undergroundu.

004. KOLEZKI ASESOR „Kot-Ass”

ostatni, tuż przed rozpadem, program zespołu z 1989 r.

005. VE-VE 2

drugi program zespołu, tuż przed podbojem Francji.

006. BRATY HADIUKINY „Nasza muzyka Kobzonowi”

pierwszy program (1989) oryginalnej kapeli lwowskiej nurtu sowiz- drzańskiego rock'n'rolla, który niebawem wywindował ją na szczyt topu.

007. BANITA BAJDA „I paroczka ptachiw”

solidny program art-rockowej grupy kijowskiej, z ambitnymi odwoła- niami do jazzu, folku, etc.

009. IVANOV DOWN „Best Urban Technical Noises”

jedyny możliwy do opublikowania dokument działalności hałaśliwie dołującej kapeli z Kijowa, znanej z miażdżących publicznie koncertów.

010. VAPNIKY PID HOŁYM NEBOM

90-minutowy miszmasz w wykonaniu kanadołskich Ukraińców zwią- zanych z Awangardowym Teatrem Ukraińskim w Toronto, — od rock'- n'rolla po eksperymenty i muzykę do spektakli.

016. THE UKRAINIANS „The Ukrainians”

017. THE UKRAINIANS „Vorony”

folklor ukraiński na rockowo! — zespół Petera Solovki z WEDDING PRESENT poczęty wraz z uczestnikami słynnej sesji „Ukraiński wystu- py w Ivana Pila”.

- aktualnie dostępne są pozycje 008 i 011-015;
- cena jednej kasety — 25 tys. zł;
- sposób płatności:
 - przekaz pieniężny z wyszczególnionymi pozycjami, dokładnym adresem i doliczeniem kosztów przesyłki (do 10 kaset — 10.000 zł.),
 - przesyłka za zaliczeniem pocztowym (cena kasety + koszt prze- syłki) — wychodzi drożej.

KOKA, ul. Kościeliska 7, 03-614 Warszawa

УКРАЇНСЬКА ХРОНІКА

♦ У Кобрині та в кількох інших місцевостях Берестейщини відбулися зустрічі та концерти, присвячені 180 роковинам від дня народження Тараса Шевченка. На зустрічах гостювали, м.ін., представники обласних організацій Конгресу Українських Націоналістів Волині та Братства Вояків УПА Волинського Краю. У Кобрині зібралося понад 800 місцевих українців.

♦ Згідно з українським церковним звичаєм, у Провідну неділю (8 травня) могили воїнів Української Народної Республіки, що спочивають на варшавському цвинтарі біля православної церкви на Волі, відвідали працівники Амбасад України в Польщі на чолі з послом Геннадієм Удовенком, який над могилами героїв виступив з урочистим словом. У святі покладення квітів, крім дипломатичного корпусу, взяли участь представники Об'єднання українців у Польщі, священики та численна зібрана українська громада.

♦ 11 травня відбулося чергове засідання сеймової Комісії національних і етнічних меншин. Воно було присвячене обговоренню проекту конституційного запису про права національних меншин та ознайомленню з ситуацією ромської (циганської) меншини.

Під час нарад розглядалися два варіанти конституційного запису, обидва розроблені в Сеймі попереднього скликання. Різняться вони лише невеликими подробицями. Проект запису стверджує: *Річпосполита Польська гарантує польським громадянам, які приналежать до національних меншин, право на збереження і розвиток власної культури, мови, звичаїв і традицій. Забезпечує також право на створення власних освітніх, релігійних і культурних установ, а також на участь у справах, які відносяться до визнання й охорони їх культурної то-тожності згідно з прийнятими Річпосполитою Польською міжнародними зобов'язаннями.*

♦ Від 9 до 15 травня відбувався у Варшаві фестиваль *Літературний світ*, на який з'їхалися представники літератур Центрально-Східної Європи. Серед чималої групи поетів та літературних видавців з Польщі, прибуло по двох представників з Угорщини, Чехії, України та Словаччини.

Фестиваль організувала Фондація польсько-чехо-словацької солідарності та ре-

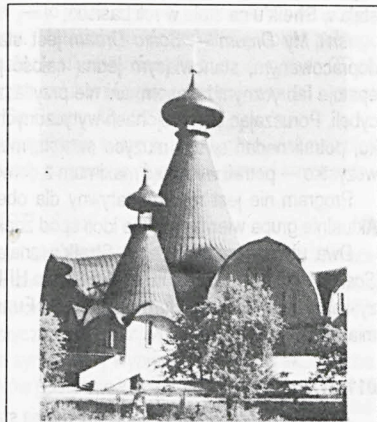
дакція квартильника „Świat Literacki”, який видається від 1991 р. у Варшаві. Цей журнал займається промоцією найкращих та найцікавіших авторів і напрямків молодшої генерації, переконуючи тим самим читачів, що література — це не тільки класики, але також молоді таланти, оригінальні спалахи, цікаві мистецькі акції.

З України на фестиваль прибув Ігор Калинець — один з найбільш відомих поетів 60-х років; Юрій Андрухович — поет і прозаїк молодого покоління, прозові твори якого викликали бурхливу дискусію про сучасну українську літературу; Олександр Гриценко — поет, перекладач „Порнографії” Вітольда Гомбровича українською мовою. З нагоди фестивалю Оля Гнатук — викладач українистики Варшавського університету — відомий знавець української літератури, зокрема творчості Ігоря Калинця, підготувала антологію української літератури *Рубо-Вино-Кур* — переосмислюючи суть цього процесу, що відбувається в літературному житті України протягом останніх 20-ти років. Ця антологія з'являється при нагоді фестивалю як річ дуже цінна та потрібна, польський бо читач призабув видану в 1977 р. антологію української поезії (Плеснярович, Неуважний), яка не була „повною” й не могла, зрозуміло, включати найновішої хвилі літераторів.

♦ Від 22 до 29 травня у Гайнівці проходив XIII Міжнародний фестиваль церковної музики, в якому взяло участь 38 хорів з Європи, Азії та Північної Америки. Більшість з них побувала тут вперше. Організатори фестивалю і члени журі підкреслювали, що в цьому році приїхало найбільше хорів в історії фестивалю, що презентували дуже високий рівень.

Фестиваль супроводжували, між іншим, виставка дитячих рисунків про церкви, організована Товариством охорони пам'яток церковного мистецтва та перенесена на час імпрези з Білостоку виставка фотографій *Хрести й каплички*. Для трьох українських хорів, які брали участь в цій імпрезі, вона закінчилася досить успішно. Хор Успенського собору в Золотоноші під диригуванням Тетяни Журби отримав першу нагороду в категорії парафіяльних міських хорів; в категорії світських професійних хорів вирізняє Камерний хор „Воскресіння” з Рівного. Його солістка, Оксана Іновчук, отримала додаткове вирізнення. „Жу-

равлі” отримали признание журі в формі запрошення до виступу побіч найкращих хорів у гала-концертах в Гайнівці та Білостоці. Вони починали білостоцький концерт.



INTERNATIONAL FESTIVAL OF ORTHODOX CHURCH MUSIC

Камерний міпаний хор „Воскресіння” Свято-Воскресенського собору з Рівного — один з найкращих хорів фестивалю, існує від 1990 року. Він лауреат II Всеукраїнського конкурсу ім. Леонтовича в Києві, де отримав першу премію за найкраще виконання церковної музики. В 1992-1993 роках виступав в кількох баварських містах. Диригент „Воскресіння”, Олександр Тарасенко сказав, що тридцятиособовий колектив охоче приїде вдруге в Польщу, виступити перед українською громадою.

♦ У Варшаві 26-28 травня відбулося друге засідання Комісії експертів у справах національних меншин при Консультативному комітеті президентів Польщі та України. Польську групу експертів очолював заступник її голови проф. Анджей Яновський, натомість українську Олександр Мирошніченко. До складу польської групи входять, між іншим, голова ОУП Юрій Рейт і голова Фондації св. Володимира д-р Володимир Мокрий.

Варшавське засідання відкрив віце-міністр культури Міхал Ягелло. Експерти обговорювали: рапорт про ситуацію української меншини в Польщі та польську в Україні; релігійну ситуацію обох



Копалінські діти на XXII Фестивалі дитячої творчості.

Фото С. Фецькіна

національних груп; дискутували також над запропонованим українською стороною проектом Угоди про співробітництво щодо забезпечення прав осіб, які належать до національних меншин.

Сторони домовилися про доповнення рапорту та з'ясували перелік справ, які ще потрібно обговорити. Говорячи про релігійні питання, експерти зазначили, що спостерігається поступ у їх вирішенні, хоч проблеми ще наявні. Відзначено, що проект міждержавної угоди цінний. Він повинен стати предметом обговорення, щоб з'ясувати правні можливості введення в життя запропонованих у ньому розв'язок.

♦ Від 27 по 29 травня на Святій Горі Грабарці відбулася XV проща православної молоді. Взяло в ній участь 2 тисячі осіб з усіх 6 православних епархій у Польщі, а також прочани з кількох країн світу, між іншим, Фінляндії, Італії, Швейцарії, Росії, Білорусі, України, Словаччини і США.

На Святу Гору Грабарку прибули також владики: православний єпископ Вроцлавсько-Щецинський Єремія та православний єпископ з Італії Клавдій.

У рамках триденної зустрічі відбулися численні Богослужіння, тематичні дискусії, присвячені сучасним проблемам молоді, справам релігії, її окремих аспектів, а також питанням, пов'язаним зі станом православ'я.

♦ В Копаліні від 28 до 29 травня відбувався XXII Фестиваль дитячої творчості, організований місцевою Управою відділу Об'єднання українців у Польщі при допомозі батьківського комітету з пункту навчання української

мови, що діє в цьому місті.

Свято відбулося у приміщенні Балтійського драматичного театру. На його сцені виступило біля 400 дітей із 19 дитячих груп, які діють при школах у Білому Борі, Бартошицях, Переміплі, при пунктах навчання рідної мови, при домівках ОУП та всюди там, де є активність людей організувати суспільно-культурну діяльність. Спеціально для фестивалю виготовлено емблему, а найкращим виконавцям вручено почесні грамоти ОУП. Гостем фестивалю була капела бандуристок зі Львова „Дзвіночок”.

Фестиваль почався під звуки маршу *Запорізька похідна* та виходом всіх учасників на сцену. Вітальне слово узяв директор фестивалю Володимир Серкіз. Учасники свята заспівали гімн *Ще не вмерла Україна*, і так почалася програма свята.

Після виступів в Копаліні учасники свята переїхали до Білого Бору, де в гуртожитку та школі ім. Тараса Шевченка продовжено Фестиваль дитячої творчості. Тут святкування розпочала панакхидна біля пам'ятника Т. Шевченкові. Зі словом про поета виступив проф. Микола Зимомря з Ужгородського університету. Делегації поклали квіти до пам'ятника Шевченкові, а відтак розпочався святковий концерт львівської

капели бандуристок „Дзвіночок” та учнів школи в Бартошицях. У перерві гості мали нагоду оглянути гуртожиток, школу та церкву. Опісля взяли участь у вогнищі.

♦ 29 травня збори Українського громадсько-культурного об'єднання Брестської області, які проходили в приміщеннях УГКО БО в Бересті (Бресті) відвідала делегація з Підляшшя — секретар Союзу українців Підляшшя Юрій Гаврилюк та редактор українських передач Радіо Білосток Юрій Місіюк.

Берестянам передано від СУП українські публікації про Підляшшя, зокрема „Над Бугом і Нарвою”. Під час зустрічі з членами УГКО обговорено ситуацію українського населення на етнічних землях обабіч польсько-білоруського кордону та питання пов'язані з наближенням самоуправних виборів у Польщі і президентських в Білорусі.

♦ З датою 29 травня з'явився перший номер нового українського періодика — двотижневика „Гомін”, якого видавцем є Фондация розвитку української освіти й шкільництва „Заграва” у Гурові Ілавському біля Ольштина. Редагують „Гомін”, у Варшаві і Ольштині, Роман Галан, Анатоль Кобеляк та Степан Мігус, які раніше входили до складу редакції „Нашого слова” (Р. Галан був також його головним редактором). Серед тем, якими цікавиться редакція „Гоміну” є також українське життя на Підляшші. У другому числі часопису можемо знайти спогади Андрія Починайла з перших післявоєнних років, які провів він у Білій-Підляській, а в п'ятому інтерв'ю з секретарем Союзу українців Підляшшя Юрієм Гаврилюком та вірші підляського поета Юрія Трачука.

♦ 8 червня відбулася зустріч голови ОУП Юрія Рейта і посла Мирослава Чеха з міністром культури Польщі Казімежом Деймеком. Темою розмови



Учасники зборів Українського громадсько-культурного об'єднання Брестської області

була фінансова ситуація в культурній діяльності українських організацій та пресових видань у зв'язку із значним скороченням державної дотації на таку діяльність. Міністр ствердив, що з прем'єром В. Павляком продискутовано можливість збільшити цьогорічний бюджет для національних меншин на 5-7 мільярдів злотих. Він поінформував також, що в уряді ведуться розмови щодо передання справ національних меншин віце-прем'єрові Влодзімежові Цімошевичі.

♦ 12 червня в православному кафедральному соборі св. Миколи у Білостоці врочисто започатковано діяльність Православного польового ординаріату у Війську Польському. В урочистості взяли участь, м.ін., митрополит Василій, архієпископ Сава, єпископи: Єремія, Амель і Симон, віце-маршалок Сейму Олександр Малаховський, віце-міністр оборони Ежи Мілевський, віце-прем'єр В. Цімошевич, амбасадор України Геннадій Удовенко та католицький польовий ординарій єп. Лешек Славой Глудзь. Архієпископ Сава, який керує православним ординаріатом, надалі позбавлений військового звання через те, що відповідної номінації ще не підписав президент Лех Валенса. Польовим кафедральним собором буде поки що собор св. Миколи в Білостоці. Урочистість транслювало прямим ефіром Білостоцьке радіо.

♦ Майже півстоліття ждали мешканці села Кальників, що неподалік Перемішля, на Службу Божу за жертви нападу Війська Польського на Кальників та навколишні села в неділю, 5 грудня 1945 р. Впало тоді семеро кальниківчан у селі та на кальниківських полях. Жоден не був членом ОУН чи УПА. Односельчани поклали їх у напівдуруч збиті домовини, похоронили без свідчення й без відправ.

Щойно сьогодні, коли за рік виповниться кругла дата — 50-річчя трагедії, прийшла хвилина, щоб віддати шану невинним жертвам цього нападу та акції „Вісла“, яка наспіла півтора року після згаданих подій. Відзначення кальниківського злочину — частина у ланцюгові напай пам'яті, нерозривно пов'язаної з рідною землею, історією цієї землі та її мешканців.

У неділю, 12 червня у Кальникові відбулася Служба Божа в пам'ять жертв, а також посвячення пам'ятника на місцевому кладовищі. Урочистості походили вранці Службою Божою у православної церкви. До участі в ній організатори свята — місцевий гурток ОУП та парох о. Василь Заброцький — запросили мешканців Кальникова, поближких сіл, православного Перемисько-Новосянчівського владика Адама,



Учасники конференції СКУ: проф. С. Козак, Амбасадор України Г. Удовенко, посол М. Чех, посол Б. Борусевич (стоять), голова УВКР Іван Драч, голова ОУП Юрій Рейт, президент СКУ Дмитро Ціпівник, заступник президента Омелян Коваль, генеральний секретар СКУ Ярослав Соколик.

Фото М. Кертичак

представників української амбасад у Варшаві, ОУП, монахів з Уйкович. Запрошення отримали, проте не появились на святі перемиський воевода, вїт гміни Стїбно та римо-католицький парох із Кальникова.

♦ 18 і 19 червня у Варшаві проходила Регіональна конференція членів Президії та Секретаріату Світового Конгресу Українців. Господарем конференції була Головна управа Об'єднання українців у Польщі. Президію Секретаріату СКУ репрезентували: Дмитро Ціпівник — президент (Канада), Ярослав Соколик — генеральний секретар (Канада), заступники президента — Омелян Коваль (Бельгія) і Любомир Мазур (Великобританія) а також член Юрій Рейт, голова ОУП. Українську Всесвітню Координаційну Рад репрезентував її голова Іван Драч (Київ). На Конференцію прибули представники українських організацій Польщі, Словаччини, Росії, Литви, Латвії, Естонії, Сербії, Великобританії, Бельгії, Франції. Підляшшя репрезентоване було секретарем Головної управи Союзу українців Підляшшя Юрієм Гаврилюком та редактором українських передач Білостоцького радіо Юрієм Місіюком.

Гостями Конференції були м.ін.: амбасадор України Геннадій Удовенко та І-й і II-й секретарі Амбасаді Олександр Урбан і Володимир Яценківський, віце-міністр культури Міхал Ягелло, голова Польсько-української міжпарламентарної групи, посол Богдан Борусевич, представник Консультативного комітету президентів Польщі

й України Гжегож Шмідт.

Метою конференції було обговорення проблем українських громад у Європі та узгодження напрямків спільної діяльності. Дводенна нарада дозволила ознайомитися з ситуацією українських громад у поодиноких європейських країнах. Мається на увазі перш за все українську діаспору в Росії, де проживає (тільки за офіційними даними) біля 8 млн українців, в Литві, Естонії і Латвії. Складним є положення українського й русинського населення в бувшій Югославії та українців у Словаччині. Тому-то організоване світове українство, в якого піввіковий досвід, стоїть перед повинністю — прийти з допомогою, особливо з практичними порадами, як встановлювати національне життя (різні його сфери) в чужомовному оточенні в пійно визволених державах.

Сьогодні найважливішим завданням усіх українських громад у світі, що часто підкреслювалось у виступах учасників наради, є посилення діяльності з метою зміцнення української державності. Українські організації у світі на нинішній день повинні взяти на себе допоміжну роль посольств України в поодиноких державах і бути репрезентантом української культури в світі. Таким чином підносиметься авторитет Української держави в світі. У час, коли Україна стала вільною, поодинокі громади українства в інших державах сподіваються на більше зацікавлення матірньої держави проблемами українців за кордоном, особливо потрібно швидко вирішити перш за все справу українського громадянства для тих

людей, які проживаючи поза межами України, залишилися без громадянства. Ця проблема є викликом часу. Не можна втрачати громаді, що кровно приналежні до української нації.

На думку учасників Конференції треба створити спільну інформаційну систему, яка об'єднувала б всі українські громади в світі. Необхідно, щоб представницькі організації українських суспільностей в поодиноких країнах були забезпечені технічним інформаційним оснащенням. Велике завдання у цьому стоїть перед Секретаріатом Світового Конгресу Українців (Торонто) і Української Всесвітньої Координаційної Ради (Київ). Більшого рангу надається Європейському Конгресові Українців, як координаційному центру, що має розв'язувати проблеми українських спільнот у посткомуністичних країнах та зайнятися утвердженням незалежності України на міжнародній арені.

Окремим пунктом наради був Рік української родини на відзначення якого 16 жовтня наголосив Ярослав Соколик — генеральний секретар СКУ. Саме цей день нехай стане святом скріплення всіх українських родин у світі, доля яких склалася по-різному.

До багатьох питань, що торкаються повинностей України перед своїми синами й дочками, розпорощеними по світі, з великою увагою віднісся амбасадор України Геннадій Удовенко.

Регіональна конференція СКУ у Варшаві схвалила ряд документів, скерованих до Ради Європи, урядів Польщі і України. Мовиться в них, між іншим, про законне вирішення статусу українців, як національної меншини.

На закінчення Конференції учасників наради прийняв амбасадор Удовенко з дипломатичним корпусом. Для гостей влаштовано прийняття.

20 червня керівництво СКУ, УВКР і ОУП прийняв Юзеф Олексі — маршалок Сейму РП, Єжи Мілевський — співголова Консультативного комітету президентів Польщі й України, Збігнев Буяк — посол у Сеймі РП та Анджей Охлевський — міністр закордонних справ Польщі.

♦ 20 червня у Гданську почав функціонувати, другий після Варшави, український дипломатичний осередок, що його очолює консул Володимир Блаженчук (до цього працював головою Волинської обласної ради). Генеральне консульство обслуговуватиме дванадцять північних воєвідств Польщі.

На прес-конференції у гданській ратуші консул сказав, що відкриття Генерального консульства України є доказом зацікавлення влади України і Польщі зміцненням співпраці, особливо

у випадку чорноморського і балтійського регіонів. Ця співпраця має дотримуватися до використання портів Гдині і Гданська для перевантаження українських товарів, а також ремонту українського риболовного флоту. Планується також задіяти безпосередню залізничну колію з Одеси до Гданська і повітряне сполучення між цими портами. (вп)

♦ Кільканадцять тисяч вірних з Польщі, України та Білорусі молилося під час дводенного свята в честь св. Онуфрія в Яблочинському православному монастирі. Відпустові Богослужіння, панахиди, акафісти проходили цілу ніч. О третій годині ранку відбулася літургія в каплиці св. Духа над Бугом, о шостій чергова Служба Божа. Богослужіння о десятий ранок вчорішнього дня відбулися в містечку Служба Божа. Богослужіння о десятий ранок вчорішнього дня відбулися в містечку Служба Божа. Богослужіння о десятий ранок вчорішнього дня відбулися в містечку Служба Божа.

♦ Фольклорні ансамблі з Польщі, України і Словаччини, а також циганські колективи виступали під час III Свята лемківської культури на пограниччі культур „Від Русал до Івана”, що відбувалося 25 і 26 червня у Зиндрановій (Короснянське воев.). Гість свята — єдиний єврей, який врятувався у Зиндрановій, Самуель Олінер, що тепер живе в Каліфорнії (США), відкрив у місцевому скансені чергову хату — жидівську. В будинку, який був власністю родини Олінера, міститься тепер зал єврейської пам'яті.

♦ 26 червня українці Перемілля вшанували пам'ять українських воєнів з армії Української Народної Республіки та Української Галицької Армії, що в 1919-1921 рр. померли в таборі інтернованих у Пикуличах. Врочистість почалися Службою Божою в перемиських церквах — православній і греко-католицькій. Згодом на цвинтар рушила з-під греко-католицького собору Івана Хрестителя кількасотметрова колона зложена з колишніх партизан, які несли символічний терновий вінок на пикулицький хрест, молоді з українськими прапорами, оркестру, духовництва, вірних із церковними коротками, членів офіційних делегацій з Польщі і України, учнів Початкової школи ім. Маркіяна Шапкевича та всіх інших учасників святкових дійств. Незабаром долучили до її вірні Православної Церкви зі своїми священиками.

У довоєнному періоді святкування в Пикуличах зустрічалися з ворожим наставленням польської влади, завжди приходило до бійок з поліцією, яка ставала на перешкоді. Зараз святкування ці відбулися спокійно й українська колона, яка проходила головними перемиськими вулицями співаючи українські

патріотичні пісні, не зустрілася з жодними ворожими реакціями зі сторони місцевого польського населення. Похід на відновлення кілька років тому цвинтар в Пикуличах став вже в цьому місті нормальною річчю.

♦ 27 червня біля 6 години вечора спалахнув пожежа в дерев'яній парафіяльній церкві Івана Хрестителя в Пасинках (гміна Більськ). Пожежа виникла

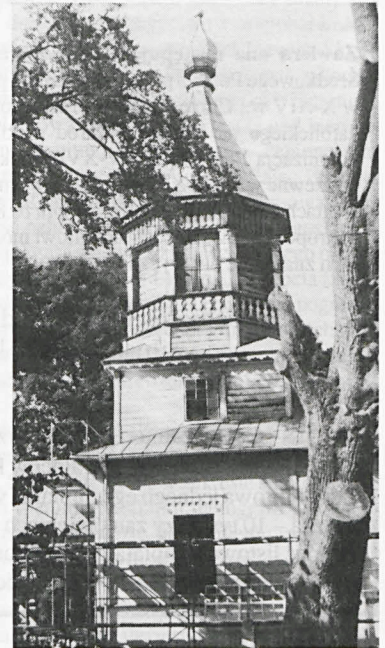


Фото Ю. Гаврилюка

внаслідок необережності робітників, які проводили ремонтні праці. Дякуючи швидкій акції пожежників і місцевого населення пожежа вдалося вмиру швидко загасити — згоріла лише конструкція даху. Шкоди сягають 150 млн. злотих.

♦ 30 червня відбулося перше читання ратифікаційного закону конкордату між Річчосполитою Польською та Апостольською столицею. Закон передано Надзвичайній комісії, яка займеться дослідженням згідності конкордату з польським законодавством. Виступаючи під час дискусії посол-українець Мирослав Чех (Унія Свободи) наголосив, що в конкордаті пропущено багато проблем, що торкаються Греко-Католицької Церкви. Звернув він також увагу на побоювання некаталицьких Церков, що ратифікація конкордату призведе до браку рівноправності всіх Церков та інших віроісповідних об'єднань. Як сказав посол Чех — з побоюваннями особливо виступає Польська Автокефальна Православна Церква, якої спільнота вірних є дуже вразлива на всякого роду прояви браку

Jeżeli pragniesz poznać najdawniejszą historię swego regionu, sięgnij koniecznie po książkę naszego historyka Jerzego Hawryluka

Z DZIEJÓW CERKWI PRAWOSŁAWNEJ NA PODLASIU W X-XVII WIEKU

Zawiera ona następujące rozdziały: Podlasie – pochodzenie nazwy i jej znaczenie; Wschodniostowiańska kolonizacja Środkowego Pobuża przed powstaniem państwa ruskiego; Ziemia Brzeska wśród księstw Rusi; Ludność i granice Ziemi Brzeskiej w X-XIV w.; Chrzest państwa ruskiego; Cerkiew prawosławna na Podlasiu przed unią brzeską; Początki organizacji Kościoła katolickiego na Podlasiu; Naród ruski; Kształtowanie się współczesnego języka ukraińskiego i gwary Podlasia; Wiejska kolonizacja Podlasia w XV-XVII wieku; Podlaskie rody możnowładcze i ich działalność na polu religii i kultury; Bractwa cerkiewne w XVI i XVII wieku. Powstanie bractwa bielskiego; *Pod pozorem religii...* – walka zwolenników i przeciwników unii w latach 1596-1648; *Contra catholicos et Polonos* – powstanie pod wodzą Bohdana Chmielnickiego; Ruina; Podporządkowanie metropolii kijowskiej patriarchatowi moskiewskiemu; Wybrana literatura; Dodatek: Wacław Lipiński, Nazwy „Rus” i „Ukraina” i ich znaczenie historyczne.

Uzupełnieniem tekstu, dającym lepszy obraz opisywanych epok, jest bogaty materiał ilustracyjny i kartograficzny — ponad 150 rycin, map i szkiców.

Osoby zainteresowane otrzymaniem powyższej książki prosimy zwracać się na adres wydawcy:

Związek Ukraińców Podlasia, ul. Widowska 4, skr. poczt. 77, 17-100 Bielsk Podlaski.

Cena hurtowa jednego egzemplarza wynosi 35 tys. zł. Koszt przesyłki listem – 7,5 tys. (za list polecony 6 tys. dopłaty), paczką – 10 tys. Przy zamówieniach powyżej 3 egzemplarzy koszt przesyłki pokrywa wydawca. Zamówienia można składać listownie (opłata przy odbiorze) lub wpłacając odpowiednią kwotę bezpośrednio na konto: Związek Ukraińców Podlasia, PBK SA W-wa, O/Bielsk Podlaski, nr 370419-5018-132.

рівноправного трактування з боку держави та її інститутів. Береться це, між іншим, з того, що досі не покладено ряду конфліктних проблем, як хоча б справи власності цвинтаря в Яблочині чи монастиря в Супраслі.

♦ 1-2 липня в Гурові Ілавецькому відсвятковано 25-ліття „Думки” — художнього ансамблю Гуровоїлавецького ліцею. З цієї нагоди проведено врочисту зустріч і ювілейний концерт, під час якого виступала „Думка”. Увечері відбулося спільне вогнище учасників свята, а згодом танцювальна забава.

♦ 2 липня біля 14-ї години в Музеї народної архітектури в Сяноці спалахнула пожежа. Незважаючи на швидку рятувальну акцію з усього Короснянського воєводства згоріло 13 об'єктів народного будівництва. Більшість знищених стихією пам'яток належала до української етнографічної зони. Оскільки архітектурні об'єкти можливо відтворити, то експонати побутового оснащення пропали безповоротно. Це

трагічна втрата перш за все для української культури на Сяніччині, яка і так зазнала майже повної руйнації у буремний післявоєнний час.

Матеріальні втрати оцінюються на більше як 50 мільярдів злотих. Прокуратура веде слідство в справі причини трагедії. Спеціалісти виключають самозапалення. Підозрюється свідоме підпалення двома молодими хлопцями.

Не дивившись на трагедію, серед 80-ти відлілх об'єктів скансену наступного дня відбувся раніше запланований концерт народних колективів, в якому виступив також український ансамбль пісні і танцю „Діброва” з Хотинця, що на Ярославщині.

♦ З понад тижневим артистичним турне побував у Великобританії український чоловічий хор „Журавлі” під диригуванням Романа Радзівоновича. Спочатку концертував він для української громади Лондона, а відтак брав участь у музичному фестивалі у Лланголлен (Валія), на який з'їхалися ансамблі та хори з 50-ти держав світу. На цій престижній імпрезі, до якої закваліфікувалось 13 хорів, у тому й „Журавлі”, українська пісня у вико-

нанні цього колективу була дуже добре прийнята як публікою, так і жюри фестивалю.

♦ В цьому році Крайова організація „Пласт” підготувала ряд літніх таборів для дітей та молоді. Перший табір розпочався 4 липня ц.р. в селі Гладипів на Лемківщині. Беруть в ньому участь найбільш заванзовані у пластуванні юнаки. Другий табір (підготовчий) почався 7 липня в селі Мриглоди на Замійщині.

Для наймолодших дітей — юнацтва підготовлено табір у Піширванках біля Круклянок на Сувальщині, який почався 14 липня. Вперше в цьому році пластуни мають можливість взяти участь у спортивно-виховному таборі в Радуні, який почнеться 1 серпня. Окрім таборів у Польщі, пластуни відвідують вишколи і табори в Україні та Німеччині. „Пласт” є також співорганізатором зустрічі молодих творців „Прикордонна зона”, яка відбувається з 13 по 16 серпня у Мриглодах.

Підготовлено на основі „Нашого слова”, „Гомону” та власних інформацій

ЛИСТИ – LISTY – ЛИСТИ – LISTY

Вельмипановний Пане Редакторе!

Мені було дуже приємно довідатися, що Ваш часопис надрукував один з творів мого покійного діда, Миколи Янчука. Не так вже й давно газета „Советская Беларусь” назвала його „генієм трьох народів”. Це, звичайно, перебільшення, але він дійсно зробив немало для збереження і вивчення культурної спадщини українців та білорусів, для становлення їх національної самосвідомості. Що ж стосується Підляшшя, то він сам був родом із села Корниця, що під Констянтиновом, і в його віршах та драмах зберігся щирий говір цих місць, а в наукових працях — описані звичаї та побут минулого сторіччя, про які ми навряд чи зможемо дізнатися ще якось.

Повинен сказати, що Ваш часопис узяв на себе надзвичайно благородне завдання — зберегти для сьогоденних та завтрашніх українців Підляшшя все те найкраще, що залишили їм їхні предки, допомогти їм усвідомити свої історичні корені. Я, наприклад, з великим інтересом прочитав у тому ж номері нарис про професора Гната Даниловича та інших ушлявлених підляшан. Вдалими мені здаються і знімки до них — шкода лише, що поліграфічні можливості не дозволяють передати всю неяскаву романтику цих місць. Дуже інформативно мені здалася також стаття про православні храми Підляшшя — багатьох речей я просто не знав. Загалом, я більш ніж впевнений, що православ'ю та християнству взагалі судилося зіграти ще дуже велику роль у нашій історії — особливо у бувшому СРСР, де воно зараз, напевно, єдина духовна сила, здатна зберегти нас від духовного здичавіння, яке починається.

Щиро бажаю Вам великих успіхів у Вашій благородній праці.

Академік Ігор Лисевич

Москва, 14.IV.1994 р.

Професор Ігор Лисевич — внук знакомитого Подласіанина Миколая Янчука

Миколай Янчук — mimo różnorodnych zajęć i prac, niesłychanie absorbujących go czasowo — zawsze pamiętał o swej „Małej Ojczyźnie”, o ukochanym Podlasiu, które śniło mu się po nocach. Dawał temu jaskrawy wyraz w swych pracach naukowych, w korespondencji prywatnej i we własnej twórczości literackiej, pielęgnującej osobliwości kulturowe i specyfikę etnograficzną Podlasia. Potwierdza to w całej rozciągłości moja moskiewska kwerenda biblioteczna i archiwalna podlaskich *Janczukianów*, nader obfita, częstokroć zaskakująca. Szczęście mi dopisało i w Moskwie poznałem wnuka Mikołaja Janczuka — Igora Lisiewicza i jego uroczą Małżonkę Jadwigę Skrypnik, ich córki i syna. Rodzina ta jest dumna ze swego знакомитого przodka podlaskiej proveniencji, czci jego pamięć, przechowuje notatki i rękopisy, zdjęcia, korespondencję. Igor Lisiewicz napisał o nim hasło do encyklopedii literackiej (*Kratkaja Litieraturnaja Encykłopiedija*, Moskwa 1978, t. 9, s. 803-804.), w którym również podkreślił jego związki z Podlasiem.

Gościenny moskiewski dom wnuka Janczuka odwiedziłem trzykrotnie. Przeżyłem tam prawdziwą ucztę duchową — w rozmowach i dyskusjach o Janczuku, Podlasiu i Polsce, o Ukrainie, Białorusi i Rosji, o kulturze dalekowschodniej (chińskiej,

wietnamskiej i koreańskiej) — czas upływał niesłychanie szybko. I chociaż „przeskakivaliśmy” z tematu na temat, poruszając mnóstwo różnorodnych problemów, ale tu wszystko się łączyło i układało w spójną całość. Czerwoną nicią przewijały się takie zagadnienia, jak: religia i tożsamość narodowa, styki i kresy, kultury lokalne, regiony i regionalizm, podobieństwa, różnice i odmienności. Nie było w naszych dyskusjach poniżającego przeciwstawiania i deprecjacji, a wręcz odwrotnie — staraliśmy się wydobyć i uzasadnić duchowość, bogactwo i wielobarwność pogranicza kulturowego. Gospodyni Domu Pani Jadwiga Skrypnik ukończyła Instytut Pedagogiczny w Drohobyczu w zakresie filologii ukraińskiej. Jest znaną i cenioną tłumaczką z literatury ukraińskiej. Pracę dyplomową (magisterską) pisała pod kierunkiem Dory Kacnelson, wybitnej komparatystki, cenionej na Ukrainie i w Polsce. Pani Jadwiga Skrypnik podkreślając, iż czuje się Ukrainką i ma świadomość ukraińską poinformowała, iż nadano jej imię na cześć babci pochodzącej z woj. bydgoskiego w Polsce. Z kolei jej mąż Igor Lisiewicz zaznaczył, iż jego ojciec pochodzi ze wsi Bałotcy w Zachodniej Białorusi, a babcia (żona Mikołaja Janczuka) była rodem z Ukrainy. Dyskusja o pograniczach i układach kulturowych padła więc na grunt niesłychanie podatny. Zaprezentowałem też swoje poglądy na temat pogranicza polsko-wschodniosłowiańskiego, co też wywołało duże zainteresowanie.

Igor Lisiewicz urodził się w Moskwie 26 maja 1932 roku. Ukończył Instytut Orientalistyki w Instytucie Spraw Międzynarodowych w Moskwie. Specjalizując się w zakresie sinologii stał się wziętym badaczem literatury, folkloru, etnografii i kultury Chin. W pewnym sensie, wprawdzie na odmiennym gruncie terytorialno-narodowym i kulturowym, w swych pracach naukowych kontynuuje tradycje swego Wielkiego podlaskiego Dziadka. Już pierwsze jego artykuły, szkice i prace zapowiadały wnikliwego badacza. Do takich m.in. należy studium pt. *Juefu i ich miesto w historii kitajskiej literatury*, opublikowane w renomowanym akademickim czasopiśmie naukowym „Wiesticnik Istorii Mirowoj Kultury” (Moskwa, 1961, nr 4). Obronił rozprawę doktorską i habilitacyjną, został członkiem Akademii Nauk. Obecnie kieruje Zakładem Religioznawstwa Porównawczego w Instytucie Orientalistyki Rosyjskiej Akademii Nauk w Moskwie. Opublikował m.in. następujące książki: *Driewniekitajskaja poezija i narodnaja piesnia* (1969), *Litieraturnaja mysl Kitaja na rubieżu driewnosti i srednich wiekow* (1979), *Iz knig mudriecow. Proza Driewniego Kitaja* (1987). Stosując nowoczesne metody badawcze Lisiewicz na szerokim tle historyczno-kulturalnym przeanalizował powiązania literatury i folkloru, literatury i społeczeństwa, literatury i osobowości ludzkiej, zaprezentował tradycyjne chińskie pojęcia o literaturze oraz jej miejscu w chińskim modelu świata w kontekście kategorii poetyki chińskiej.

Nic też dziwnego, iż nasza wymiana myśli dotyczyła również Chin i innych krajów tego regionu. W osobie bowiem Lisiewicza mamy do czynienia ze świetnym specjalistą w tej dziedzinie, a rozmowa z nim należy do prawdziwej przyjemności.

Państwu Lisiewiczom dostarczyłem też kilka numerów czasopisma „Nad Buhom i Narwoju”. Ucieszyła ich moja publikacja podlaskiego szkicu Janczuka pt. *Wiedźna*, zainteresowali się pismem, które oceniają bardzo wysoko. Zaimponowało im zwłaszcza to, iż pismo nawiązuje do M. Janczuka i jego podlaskiego dziedzictwa oraz prezentuje w sposób oryginalny i twórczy problemy historyczno-kulturowe Podlasia, tak nieziemnie bliskie sercu ich wybitnego Przodka. Zresztą swe poglądy na ten temat Igor Lisiewicz wyraził w publikowanym obok liście do Redakcji.

Bazyli Białokozowicz

10.000

1.00

ГОМІН

Редакція звертається до Читачів з пропозицією передплатити *Гомін* — новий український часопис. До кінця 1994 року появлятиметься він як двотижневик. Поки що можна його отримувати тільки за посередництва Редакції. Про інші можливості передплати повідомимо, підписавши договори з підприємством RUCH та з Поштою. На 1994 рік передбачено випуск 15-ти номерів часопису.

Актуальні умови передплати у Польщі:

Один примірник *Гомону* коштує 6.500 зл.
Ціна повної передплати до кінця 1994 року — 97.500 зл.

Банковий рахунок «Гомону»:

Redakcja gazety „Homin”

Bank Gdański S.A.

IV Oddział Warszawa

300009-14720-131

З огляду на те, що Читач немає поки що змоги користуватися послугами інших, окрім Редакції, посередників у передплаті, кошти пересилки (порто) враховуються в ціну газети. Будемо однак вдячні, якщо при передплаті Читач візьме на себе хоч частину коштів (цілість — 60.000 зл.) пересилки.

Особливо цінною буде нам допомога людей, що схочуть зайнятися збірною передплатою *Гомону*. Просимо про відгук та інформацію. Усіх, кому близьке, хто цінує рідне вільне слово і хоче передплатити «Гомін» або подати йому добродійну допомогу, просимо скористатися банковим рахунком «Гомону».

Пам'ять Івана Огієнка

Усіх, хто знав або зустрічався з професором Іваном Огієнком (митрополитом Холмським і Підляським Іларіоном), прошу надсилати спогади про нього на адресу упорядника:

Україна, 290007 Львів

вул. Леонтовича 3/20

Зиновій Тіменик

Усі, що надішлють спогади або допоможуть у пошуках авторів, безплатно отримають І-ий огієнківський збірничок (Львів, 1992 р.).

Наше Слово

Найстарший з українських часописів, які виходять в межах Польщі. В кожному його числі знайдете це, чого немає деінде, а в тому — найновіші інформації про українське життя в Україні і Польщі, коментарі до найважливіших подій в українській політиці.

„Наше слово” в одне ціле єднає тисячі своїх читачів у всьому світі. І Ти можеш стати членом цієї великої родини — якщо вчасно оформиш передплату „Нашого слова” на IV квартал 1994 р. у підприємстві „RUCH” S.A., а також на Пошті. Ціна квартальної передплати становить 78.000 зл. (номер індексу 366609). Строк передплати кінчається 20 серпня.

Пригадуємо Читачам, що передплату „Нашого слова” у кожную хвилину можна оформити безпосередньо в редакції, вплачуючи гроші — 143.000 зл. (в тому 65.000 зл. кошти поштової пересилки) — на нижчеподаний банківський рахунок редакції.

Redakcja Tygodnika

«Nasze Slowo»

Bank Gdański S. A.

IV Oddział Warszawa

300009-5597-131

На цей рахунок можна вплачувати також пожертви на підтримку тижневика і оплати за друк оголошень.

Український ліцей в Перемишлі запрошує

Дирекція початкової школи ім. Маркіяна Шашкевича у Перемишлі передбачає відкрити ліцей з українською мовою навчання. Це буде продовження (по роках глибокої перерви) давніх традицій українських гімназій в місті над Сяном.

Шукаючи зв'язку з організаторами ліцею, з його вчителями, треба якнайшвидше зв'язатися з дирекцією "Шашкевичівки" за адресою:

Szkoła Podstawowa nr 17

ul. Smolki 10, 37-700 Przemyśl

tel. 53-47 (від 8 до 15 год.)

та 36-10 (увечері)

У ліцей може бути прийнята також та молодь, яка, склавши вступні іспити до інших середніх шкіл, подасть свої документи в перемиську українську середню школу.